

Tony Kushner

ANIOŁY W AMERYCE

Gejowska fantazja na motywach narodowych

CZEŚĆ PIERWSZA: MILLENNIUM NADCHODZI

Przełożył: Jacek Poniedziałek

OSOBY

ROY M. COHN, wzięty nowojorski prawnik, a prywatnie wpływowa szara eminencja.

JOSEPH PORTER PITT, pierwszy asystent sędziego Teodora Wilsona w Drugim Okręgu Federalnego Sądu Apelacyjnego.

HARPER AMATY PITT, żona Joego, cierpiąca na agorafobię i uzależniona od Valium.

LOUIS IRONSON, wklepywacz tekstów w Drugim Okręgu Sądu Apelacyjnego.

PRIOR WALTER, chłopak Louisa. Dorywczo pracuje w klubach jako projektant wnętrz i dostawca, poza tym utrzymuje się ze skromnego funduszu powierniczego.

HANNAH PORTER PITT, matka Joego, obecnie rezydująca w Salt Lake City i utrzymująca się z wojskowej renty po zmarłym mężu.

BELIZE, były drag queen i były kochanek Priora. Profesjonalny pielęgniarz. Belize dawniej nazywał się Norman Ariaga, a jego obecne imię przyłgnęło do niego od czasu drag.

ANIOŁ,

INNE OSOBY CZEŚCI PIERWSZEJ

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ, ortodoksyjny rabin żydowski, grany przez tę samą osobę, co Hannah.

MR BAJER,

MEŻCZYZNA W PARKU, grany przez tego samego aktora, co Prior.

GŁOS, głos Anioła.

HENRY, lekarz Roya, grany przez tę samą osobę, co Hannah.

EMILY, pielęgniarzka, grana przez tę samą aktorkę, co Anioł.

MARTIN HELLER,

SIOSTRA ELLA CHAPTER,

PRIOR 1, duch Priora Waltera z XIII wieku, grany przez tego samego aktora, co Joe. Jest tępy, ponurym średniowiecznym chłopem. Mówi gardłowym głosem z silnym akcentem z Yorkshire.

PRIOR 2, duch Priora Waltera z XVII wieku, grany przez tego samego aktora, co Roy. Jest londyńczykiem, człowiekiem wyrafinowanym, posługującym się wysoką angielszczyzną.

ESKIMOS, grany przez tego samego aktora, co Joe.

KOBIETA Z BRONXU, grana przez tę samą aktorkę, co Anioł.

ETHEL ROSENBERG, grana przez tę samą aktorkę, co Hannah.

INSPIREJENT

TANTARICRYDA - km, 56
PARADA PINGWINOW

AKT I

ZŁA WIADOMOŚĆ

SCENA 1

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ

Witam wszystkich i dzień dobry. Nazywam się Izydor Chemelwitz i jestem rabinem Żydowskiego Domu Starców na Bronksie. Zebraliśmy się tutaj, aby złożyć hołd zmarłej Sarze Ironson, oddanej żonie także zmarłego Beniamina Ironsona, kochającej i troskliwej matce synów – Morrisa, Abrahama i Samuela, oraz córek – Ester i Racheli; ukochanej babci Maxa, Marka, Louisa, Luka i Eryka. Duża, kochająca rodzina. Zebraliśmy się tutaj, żeby wspólnie opłakiwać tę dobrą i cnotliwą kobietę.

Ta kobieta. Była... Była...

... nie tyle osobą, ile całą rasą – tych, którzy przemierzyli ocean i przynieśli ze sobą do Ameryki wioski Rosji i Litwy; którzy poświęcali się i walczyli o nasz żydowski dom, żebyście nie dorastali tutaj, w tym dziwnym miejscu, w tym tyglu, w którym nic się nie mieszało. Potomkowie tej emigrantki, wy nie żyjecie w Ameryce. Takiego miejsca nie ma. Jesteście ulepieni z gliny litewskiego sztetla, oddychacie powietrzem pól – ponieważ ona ten stary świat przywiozła tutaj przez ocean na swoich barkach, statkiem, i wbiła tę ziemię w wasze kości, a wy przekazaliście ją waszym dzieciom, tę starą, starą kulturę i ten dom. Wy nie pokonacie już tej drogi, bo dziś czas Wielkich Podróży się skończył. A jednak każdego dnia pokonujecie drogę z tamtego do tego świata. Każdego dnia.

Rozumiecie? Ta podróż jest w was.

Tak... Była ostatnim Mohikaninem. Wkrótce... wszyscy starzy pomrą.

SCENA 2

ROY

Chwileczkę. Szkoda, że nie jestem ośmiornicą, pieprzoną ośmiornicą. Osiem cudownych macek i przyssawek. Ailene? Roy Cohn. Myślałem, że jesteście przyjaciółmi, Pani Soffer. Krzyczy pani. popękają pani naczynka krwionośne na twarzy... Nie, to był żart, pani Soffer, żartowałem... To trochę potrwa, zjedz coś, co my tu mamy,

JOE

Nie dziękuje już jadłem.. ja...

ROY

Aha, aha... Nie, już pani mówiłem, że nie wyjechałem na wakacje, tylko w interesach, pani Soffer, ponieważ mam klientów na Haiti, pani Soffer, ja... Posłuchaj, Ailene, MYŚLISZ ŻE JESTEM JEDYNYM ADWOKATEM W HISTORII KTÓRY SIĘ NIE STAWIŁ NA ROZPRAWĘ? Więc nie rób kurwa takiej... Poczekaj. Ty SZMATO!

JOE

Jeżeli to nieodpowiednia chwila

ROY

Dlaczego nieodpowiednia. Trudno o lepszą...

Dziewczynko, załatw mi proszę... O kurwa, poczekaj... Przepraszam, że kazałem panu czekać, panie sędzio.... O, Pani Hollins, sorry, ma pani piękny bas. I jak się pani u nas podoba Ona ma głos jak kierowca tira, a on piszczy jak Kate Smith, można się pomylić. tak świetnie to ile biletów kochana? Siedem. Na co, „Koty”, „42nd Street”? Nie, „La Cage” się pani nie spodoba, mówię, bo wiem. Dziewczynko, siedem biletów na „Koty”, albo na cokolwiek, cokolwiek, na co nie można się dostać, Widziałeś „La Cage”?

JOE

Nie, ja...

ROY

Genialne. Kto? Harry, Sąd Rodzinny dla Manhattanu. Czy ja każdą kurwa rzecz musze robić sam? Złap skurwiela i nie dzwoń więcej na ten numer, mówiłem ci już...

JOE

Roy może mam poczekać na zewnątrz

ROY

Och siadaj, *(Do Harego)* A ty waruj. Płacę ci kurwa, żebyś warował. *(Przycisk)* Chuj ma dwie komórki mózgu. Co słycać w Apelacyjnym? Co u sędziego?

JOE

Przesyła pozdrowienia.

ROY

Dobry człowiek. Lojalny.

JOE

Powierza mi wiele obowiązków.

ROY

Taa, na przykład pisanie orzeczeń i podpisywanie ich jego nazwiskiem. Tak? Pani Soffer.. już lepiej.. tak. Co? Jak to czy znam sędziego to niezgodne z prawe.. zaraz.. Jasne że go znam ty głupia cipo. *(Przycisk)* Tak dziewczynko, co? „Koty”? Blee. *(Przycisk)* „Koty”. To jest o kotach. Śpiewające koty, będzie pani zachwycona. O ósmej, przedstawienia zawsze zaczynają się o ósmej. *(Przycisk)* Jebani turyści. *(Przycisk, do Joego)* Och, obudź się, Joe, zjedz coś na miłość boską.

JOE

Roy, czy mógłbyś...

ROY

Co? *(Do Harrego)* Poczekaj chwilę. *(Przycisk)* Pani Soffer? Pani... *(Przycisk)* Boże, gdzie jest kurwa...

JOE

(Jednocześnie) Roy, byłbym wdzięczny, gdybyś...

ROY

(Jednocześnie) Ale jeszcze przed chwilą ją miałem, dziewczynko, sprawdź, czy...
Jezus kurwa z tą pieprzoną...

JOE

(Jednocześnie) Bardzo bym cię prosił, żebyś...

ROY

CHRYSTE!

JOE

Roy. Czy mógłbyś nie wzywać imienia Pana Naszego nadaremnie?
Przepraszam. Ale proszę. Przynajmniej, dopóki ja...

ROY

Oczywiście. Przepraszam. O kurwa. Tylko w Ameryce. Dziewczynko, powiedz im wszystkim, żeby spierdalali. Że umarłem. Przejmij panią Soffer. Wiem, ile pożyczyłem. Ma czterysta razy więcej, niż mogłaby zeżreć... A więc, Joe.

JOE

Przepraszam, Roy, po prostu...

ROY

Nie nie nie nie, zasady się liczą, szanuję zasady, nie jestem religijny, ale lubię Boga, a Bóg lubi mnie. Baptysta, katolik?

JOE

Mormon.

ROY

Mormon. Cudowne. Absolutnie. Tylko w Ameryce. A więc, Joe. Co tam sobie myślisz?

JOE

No...cóż...

ROY

Szalone życie.

JOE

Chaotyczne.

ROY

Tak, ale Bóg błogosławi ten chaos. Prawda?

JOE

Yyy...

ROY

Ha. Mormoni. Znałem kiedyś mormonów w Newadzie.

JOE
Głównie w Utah.

ROY
Nie, tamci byli w Vegas. Więc. Więc chciałbyś się przenieść do Waszyngtonu i pracować w Departamencie Sprawiedliwości?

JOE
Słucham?

ROY
Czy chciałbyś się przenieść do Waszyngtonu i pracować w Departamencie Sprawiedliwości? Wystarczy, żebyś podniósł słuchawkę, Asystent Zastępcy Coś Dużego wygodny hotel, wielkie wpływy.

JOE
Roy, to niezwykle ciekawa propozycja...

ROY
Dla mnie to też byłoby ważne. Rozumiesz?

JOE
Nie wiem, jak ci dziękować, Roy, jestem... no wiesz, pod wrażeniem, to znaczy... Dziękuję, Roy. Ale muszę się zastanowić. Muszę porozmawiać z żoną.

ROY
Oczywiście. Porozmawiaj z żoną.

SCENA 3

3. GŁOS W RADIU

Celem fellatio jest intensywna rozkosz. Możesz lizać członek nie wkładając go do ust, a mimo to sprawić mężczyźnie wiele przyjemności. Jeśli masz problemy z głębokim gardłem, możesz traktować penisa jak loda. Jeżeli nie masz tego typu zahamowań, włóż go do ust, wykonując rytmiczne ruchy głową. To delikatny, umiarkowany wolny ruch.
Lubisz to robić?

HARPER
Nigdy tego nie robiłam.

GŁOS W RADIU
Musisz to lubić. Zamknij oczy. O czym myślisz?

HARPER Chciałabym wymyślić
w podnóż

1.
HARPER RADIO

O ukrzyżowaniu, głodujących w Afryce i dziurze ozonowej... Warstwa ozonowa lśniąca aureola otulająca atmosferę, którą spowita jest ziemia. Czterdzieści osiem kilometrów ponad naszymi głowami, cieniutka warstwa tróatomowych cząsteczek tlenu.....

GŁOS W RADIU

Ok, pokaż mi, jak to robisz. (podaje jej banana)

HARPER

Teraz?

GŁOS W RADIU

Tak, weź banana i zrób laskę, jak potrafisz najlepiej. Wsadź głęboko. Uważaj, skrzywdzisz go

HARPER

Za mocno?

GŁOS W RADIU

.Dobra, pokażę Ci. Wkładasz, ile wejdzie. Głębokość jest ważna. Teraz uważaj.

HARPER

O Boże, przynieść ci wody?

2.

HARPER *Samotni opuszczeni ludzie siedzą w domu i wybierają sobie, jak reagować*
wszystko się rozpada, kłamstwa wychodzą na jaw, mechanizmy obronne zawodzą... Dlatego, *już nie*.
Joe, właśnie dlatego nie powinnam zostawać sama & *JOE wychodzi*

Chciałabym wyjechać w podróż. Zostawić cię tu, żebyś się martwił. Posyłałabym ci pocztówki z dziwnymi znaczkami i mylącymi wiadomościami. „Kiedyś może”. „Już nigdy”...

→ wchodzi BAJER

HARPER

Och, przestraszył mnie pan!

MR. ŚCIEMNIACZ

Gotówka, czek czy karta?

HARPER

Pamiętam pana. Z Salt Lake. Sprzedał nam pan bilety, kiedy lecieliśmy tutaj. Co pan robi na Brooklynie?

MR. ŚCIEMNIACZ

Mówiła pani o podróży... *Bajer* Ściemniacz. International Order of Travel Agents. Mobilizujemy świat, wprawiamy ludzi w ruch, Gotówka, czek albo karta. Proszę tylko podać cel podróży.

HARPER

Antarktyda, na przykład. Chcę zobaczyć dziurę ozonową. Słyszałam w radiu...

MR. ŚCIEMNIACZ

Mogę zaproponować podróż z przewodnikiem. Teraz?

HARPER

Niebawem. Być może niebawem. Tutaj nie czuję się zbyt bezpiecznie, jak pan widzi. Nie jest ze mną dobrze. Dzieją się dziwne rzeczy...

MR. ŚCIEMNIACZ

Na przykład?

HARPER

No, pan na przykład. Zjawia się pan. Albo ostatnio... Zresztą nieważne. Ludzie są jak planety, potrzebują warstwy ochronnej. Joego ciągle nie ma, a teraz... No, wie pan. Moje sny mi się odszczekują.

MR. ŚCIEMNIACZ

To cena wykorzenia. Choroba lokomocyjna. Jedynym lekarstwem jest ciągły ruch.

HARPER

Czuję, że... coś się wydarzy. Piętnaście lat przed trzecim tysiącleciem. Może znów przyjdzie Chrystus może będziemy jeść młode figi, może nowe życie, może wspólnota i miłość i troska, a może będą kłopoty i przyjdą kwaśne deszcze, a może życie jest w porządku, Joe mnie kocha a może nie. Ta niepewność, Panie Ściemniaczu, mnie zabija.

MR. ŚCIEMNIACZ

Proponuję wakacje.

HARPER

O Boże, muszę się pozbierać, muszę... muszę już iść, nie powinien pan tu być... pan nawet nie istnieje.

MR. ŚCIEMNIACZ

W razie czego proszę mnie wezwać...

HARPER

Proszę już iść.

JOE

Mały? Mały? Sorry, że tak późno. Byłem... Na spacerze. Jesteś zła?

HARPER

Martwiłam się trochę.

JOE

Buzi.

JOE

Nie ma się o co martwić.

Więc. Więc, co byś powiedziała na przeprowadzkę do Waszyngtonu?

SCENA 4

PRIOR

Wspaniały okaz. Jak będziesz na cmentarzu, weź jego numer. Chciałbym, żeby mnie pochował.

LOUIS

Muszę już isc. Posypać trumnę ziemią.

PRIOR

Cmentarny fun.

LOUIS

To stary żydowski sposób okazywania miłości. Masz, babciu, masz pełną szufłę. Była nieźle stuknięta. Nigdy jej nie odwiedziłem.

Przepraszam, że cię nie przedstawiłem rodzinie..., ale zawsze przy nich się peszę.

PRIOR

„Cześć Doris, pamiętasz mnie, to ja Lou, twój kuzyn, syn Racheli”. Lou, nie Louis, żeby nie było słychać pedalskiego „s”.

LOUIS

Nie mam pedalskiego...

PRIOR

Nie mam do ciebie pretensji. A propos, kochanie, kuzynka Doris jest lesbą.

LOUIS

Nie. Naprawdę?

PRIOR

Gdybym ci od czterech lat nie robił laski, przysięgłbym, że jesteś hetero.

LOUIS

Ciągle w złym nastroju? Kot nie wrócił?

PRIOR

Nie ma mojej kuleczki. To twoja wina.

LOUIS

Tak?

PRIOR

Ostrzegalem cię, Louis. Imiona są ważne. Nie możesz nazwać zwierzaka „Saba” i liczyć, że się zadamowi. Poza tym to jest psie imię.

LOUIS

Chciałem mieć psa, a nie kota. Koty są głupie. Dzikie drapieżniki. Babilończycy zamurowywali je w ścianach. Psy mają rozum.

PRIOR

Koty mają intuicję.

LOUIS

Bystry pies ma rozum na poziomie dwuletniego dziecka.

PRIOR

Koty czują, że dzieje się coś złego. Dlatego Saba odeszła. Bo czuła. dziś rano, rozczłapane kaptcie, podomka, wałki, puszka z jedzeniem; „Wróć do domu, Saba, wróć...” Nic z tego. *Le chat, elle ne reviendra jamais, jamais...*

LOUIS

To tylko pęknięte naczynko krwionośne.

PRIOR

Nie według najlepszych autorytetów medycznych.

LOUIS

Co? Powiedz.

PRIOR

Mięsak Kaposiego, baby. Pocałunek anioła śmierci w kolorze czerwonego wina..

LOUIS

Przestań.

PRIOR

Problem w tym, że mam zmiany.

LOUIS

Przestań.

PRIOR

Nie uważasz, że nieźle sobie z tym radzę? Ja umrę.

LOUIS

Pierdolisz. (*Puszczą go*) Pierdolisz pierdolisz pierdolisz.

PRIOR

Bardzo dojrzała reakcja. Idę do domu zobaczyć, czy kot nie wrócił.

LOUIS

Kiedy się dowiedziałeś?

PRIOR

Nie mogłem ci powiedzieć.

LOUIS
Dlaczego?

PRIOR
Bo się bałem, Lou.

LOUIS
Czego?

PRIOR
Że mnie zostawisz.
Zły moment, pogrzeb i tak dalej, ale pomyślałem, że skoro jesteśmy przy temacie śmierci...

LOUIS
Muszę iść pochować babcię.

PRIOR
Lou? A potem wrócisz do domu?

LOUIS
A potem wrócę do domu.

SCENA 5

HARPER
Waszyngton?

JOE
To jest niesamowite wyróżnienie i...

HARPER
Muszę się zastanowić.

JOE
Oczywiście.

HARPER
Powiedz nie.

JOE
Mówiłaś, że musisz się zastanowić.

HARPER

Nie chcę mieszkać w Waszyngtonie. Tu jesteśmy szczęśliwi.

JOE

Nie za bardzo, mały, jesteśmy...

HARPER

Wystarczająco szczęśliwi! Pozornie szczęśliwi. To lepsze niż nic.

JOE

Czas na zmiany, Harper.

HARPER

Żadnych zmian. Czemu?

JOE

To jest śmieszne. Byłem wśród czterech najlepszych absolwentów na wydziale, a zarabiam najmniej ze wszystkich. chcę iść tam, gdzie dzieje się coś dobrego.

HARPER

Mam tu mnóstwo do zrobienia

JOE

Co na przykład?

HARPER

Muszę skończyć malowanie sypialni.

JOE

Malujesz ją już od roku.

HARPER

Ponieważ... ponieważ nigdy nie mam czasu.

JOE

To jest... to jest bez sensu. Masz najwięcej czasu na świecie. Możesz malować, kiedy mnie nie ma w domu.

HARPER

Boję się tam wchodzić sama.

Słyszałam kogoś. Jakby ktoś haratał metalem po ścianie. Jakiś człowiek z nożem, nie wiem.

JOE

Nie ma nikogo w sypialni, Harper.

HARPER

Teraz nie.

JOE

Ani dzisiaj rano.

HARPER

Skąd możesz wiedzieć? Rano byłeś w pracy. Pamiętasz „Dziecko Rosemary”? Nasze mieszkanie jest bardzo podobne. Czy to nie było na Brooklynie?

JOE

No to się przeprowadźmy. Georgetown w Waszyngtonie

HARPER

„Egzorcysta” był w Georgetown.

JOE

Ile tabletek?

HARPER

Nic. Jedna. Trzy. Tylko trzy.

JOE

Posłuchaj, rozumiem, że cię to trochę przeraża, ale spróbuj sobie wyobrazić, ile to dla mnie znaczy. Spróbujesz?

HARPER

Tak.

JOE

Ameryka odzyskała swoją tożsamość. Swoje najświętsze miejsce wśród narodów świata. I ludzie już się tego nie wstydzą. To jest wielka sprawa. Znowu nastąpiło Prawo i To zrobił Prezydent Reagan. Chcę w tym uczestniczyć, chcę, żeby mnie coś uskrzydliło. Sześć lat temu świat był bliski katastrofy

HARPER

Dziura ozonowa...

JOE

Przestań, usiłuję ci coś powiedzieć.

HARPER

Ja tobie też.

JOE

Nawet nie wiesz, co mówisz, w ogóle nie wychodzisz z domu i masz problemy emocjonalne.

HARPER

Wychodzę z domu. Wychodzę. Nie masz pojęcia, co robię. I NIE MAM problemów emocjonalnych. A jeżeli uważasz, że je mam, nie powinienes się ze mną żenić.

JOE

Chcę być twoim mężem, Harper.

HARPER
Nie powinieneś. Nigdy.
Hej, mały. Hej, mały.

JOE
Buzi...

HARPER
Słyszałam w radiu jak się robi laskę. Chcesz? Wolno mormonom robić laskę.

JOE
Harper.

HARPER
Joe. To dla mnie najlepszy czas. Na dziecko.
A potem mówili o dziurze ozonowej. Nad Antarktydą. Poparzenia skóry, ślepnące ptaki,
topniejące góry lodowe. Świat się po prostu kończy.

SCENA 6

JOE
Och..., Dobry.

LOUIS
Dzień dobry, mecenasie.

JOE
Joe Pitt. Czy pan... Wszystko w porządku?

LOUIS
O tak. Dziękuję. Jaki pan miły.

JOE
Nie taki miły.

LOUIS
Co?

JOE
Nie taki miły. Nieważne. Co się stało?

LOUIS
Oczko mi poleciało.

JOE
Słucham?

LOUIS
Nic nic. Przepraszam, przepraszam, przyjaciel jest chory...

JOE
Och, bardzo mi przykro.

LOUIS
Przed panem trzech pańskich kolegów naraziło się na ten odrażający widok, Otwierali drzwi i zaraz uciekali. Mam nadzieję, że się posikali w spodnie.
Reaganowskie bezduszne maczowate sądowe fagasy.

JOE
To nie fair. Głosowałem na Reagana.

LOUIS
Naprawdę?

JOE
Dwa razy.

LOUIS
Dwa razy? Nieźle. Gej republikanin.

JOE
Co takiego?

LOUIS
Nic nic.

JOE
Ja nie jestem...

LOUIS
Republikaninem? Nie republikaninem? Czy...

JOE
Kim?

LOUIS
Kim?

JOE
Nie gejem. Nie jestem gejem.

LOUIS

Och. Proszę wybaczyć. Po prostu czasem można poznać po sposobie mówienia... Pan trochę mówi jak...

JOE

Naprawdę? Mówię jak?

LOUIS

Jak? Jak...? Republikanin, czy jak...? A ja Mówię jak...?

JOE

Jak...? Pogubiłem się.

LOUIS

Tak. Nazywam się Louis. Dla przyjaciół Luiza. Pracuję w sekretariacie. Dziękuję za papier toaletowy.

SCENA 7

PRIOR

„Jestem gotowa do ujęcia, panie DeMille”.

Chciałoby się przejść przez życie z gracją i elegancją, rozkwitać z rzadka, ale z niespotykanym blaskiem i w doskonałym momencie, Niestety. Dostaje się po dupie. Raz a dobrze. Umiera się koło trzydziestki, nie doczekawszy całych dekad majestatu. Trupiaro...

HARPER

Co robisz w mojej halucynacji?

PRIOR

Nie jestem w twojej halucynacji. To ty jesteś w moim śnie.

HARPER

Jesteś umalowany.

PRIOR

Ty też.

HARPER

Ale ty jesteś mężczyzną.

PRIOR

Zdradzają mnie stopy i ręce.

HARPER

Coś tu nie gra. Nie kojarzę cię. Nie jesteś... moim urojonym przyjacielem?

PRIOR

Nie jesteś za duża na urojonych przyjaciół?

HARPER

Mam problemy emocjonalne. Wzięłam za dużo tabletek. Dlaczego się umalowałeś?

PRIOR

Poprawiałem sobie twarz dla poprawy nastroju – nowa kolekcja jesienna este lauder
O jakich tabletkach mówimy?

HARPER

Valium. Biorę Valium. Mnóstwo Valium.

PRIOR

I bawisz się na całego.

HARPER

Nie jestem uzależniona. Nie wierzę w uzależnienia i nigdy... tak, nigdy nie piję. I nie biorę narkotyków.

PRIOR

Tylko valium; całymi garściami.

HARPER

To okropne. Mormonom nie wolno się uzależniać. Jestem mormonką.

PRIOR

Jestem homoseksualistą.

HARPER

Aha! W moim kościele nie wierzymy w homoseksualistów.

PRIOR

W moim kościele nie wierzymy w mormonów.

HARPER

W jakim kościele... och! (*Śmieje się*) Chyba zajarzyłam.
To jest najbardziej dołująca halucynacja w moim życiu.

PRIOR

Wybacz. Próbuję być zabawny.

HARPER

No co ty, nie przepraszaaj... Nie oczekuję, że rozbawi mnie ktoś tak chory jak ty.

PRIOR

Skąd, do cholery, wiedziałaś?

HARPER

Zdarza się. Przebłysk iluminacji. Zdarza się, że widzisz coś... na przykład chorobę. Widzisz coś we mnie?

PRIOR.

Tak.

HARPER

Co?

PRIOR

Jesteś nieprawdopodobnie nieszczęśliwa.

HARPER

To się nie liczy. To oczywiste... Coś innego. Coś zaskakującego.

PRIOR

Zaskakującego.

HARPER

Tak.

PRIOR

Twój mąż jest homo.

HARPER

Och, to jest śmieszne. Naprawdę?

PRIOR

Przebłysk iluminacji.

HARPER

Nie podoba mi się twoja iluminacja. Nie wierzę w twoją intuicję. Joe jest normalnym facetem, on... O Boże. O Boże. On... Czy homoseksualiści często chodzą na długie spacerzy?

PRIOR

Tak. Chodzimy. W elastycznych spodniach i lawendowych włosach. Tylko na ciebie spojrzałem i od razu poczułem...

HARPER

Smutną nić porozumienia.

PRIOR

Tak.

HARPER

Muszę już iść, muszę wracać, właśnie coś się... zawaliło. O Boże, jest mi tak strasznie smutno...

PRIOR

Przykro mi. Zawsze mówię „Mam w dupie prawdę”, ale najczęściej to prawda ma nas w dupie.

HARPER

Widzę u ciebie coś jeszcze.

PRIOR

Tak?

HARPER

Głęboko w tobie jest cząstka, bardzo głęboko ukryta, zupełnie niedotknięta chorobą.

PRIOR

Ludzie uciekają tak szybko, jak się pojawili... Nie wierzę, żebym miał w sobie jakąś zdrową cząstkę. Moje serce pompuje zatrutą krew. Czuję się brudny.

GŁOS

Spójrz w górę!

PRIOR

Co?

GŁOS

Spójrz w górę!

PRIOR

Kto tam?

GŁOS

Przygotuj drogę!

PRIOR

Nic nie widzę...

GŁOS

Spójrz w górę, spójrz w górę,
przygotuj drogę
wieczne zstępowanie
ożywczy powiew
spływający w dół
Chwała...

PRIOR

I co? I tyle? Hej!

Co to kurwa...? *(Obejmuje siebie)*

Biedny. Boże, jaki ja jestem biedny. Czemu ja? Czemu właśnie ja? Nie jest ze mną dobrze.

Nie jest dodrze.

SCENA 8

HARPER
Gdzie byłeś?

JOE
Na spacerze. musiałem pomyśleć

HARPER
Tak długo?

JOE
Musiałem wiele przemyśleć.

HARPER
Spaliłam kolację.

JOE
Przykro mi.

HARPER
Nie moją kolację. Moja była OK. Twoją kolację. Wsadziłam ją z powrotem do pieca, włączyłam wszystko na full i patrzyłam, jak się spala na węgiel. Jeszcze ciepła. Bardzo ciepła. Chcesz?

JOE
Nie musiałaś tego robić.

HARPER
Wiem. Ale pomyślałam , że tak właśnie zachowuje się doprowadzona do obłądu wygłodniała seksu nafaszerowana tabletkami kura domowa. Kto wie, co jeszcze mogę zrobić.

JOE
Ile tabletek?

HARPER
Całą garść, Nie zmieniaj tematu.

JOE
Nie będę z tobą rozmawiał, gdy...

HARPER
Prochy to nie jest problem, to nie jest nasz problem, CHCĘ WIEDZIEĆ GDZIE BYŁEŚ!
CHCĘ WIEDZIEĆ CO SIĘ DZIEJE!

JOE
W pracy?

HARPER
Nie w pracy.

JOE
Powiedziałem, że potrzebuję więcej czasu.

HARPER
Nie w pracy!

JOE
Ale nie da się z tobą logicznie rozmawiać, więc...

HARPER
STUL PYSK!

JOE
I co?

HARPER
I trzymaj się tematu.

JOE
Nie wiem, co jest tematem. Chcesz mnie o coś spytać? To mnie spytaj. Proszę.

HARPER
Powiedz to sam nie zmuszając mnie do pytania. Proszę.

JOE
To jakiś obłąd, nie jestem...

HARPER
Myślisz, że tylko ty nie lubisz się kochać; ja też, ja też nie lubię tego z tobą robić, Wyobrażam sobie, że mnie tłuczesz tak długo, aż rozbijesz mnie na kawałki . to kara. Zrobiłam błąd wychodząc za ciebie. Wiedziałam, że jesteś... To grzech, i on nas zabija.

JOE
Zawsze poznaję, że brałaś tabletki, bo masz wypieki na twarzy i brzydko się pocisz, i szczerze mówiąc, właśnie dlatego nie mam ochoty...

HARPER
Chciałam cię o coś spytać.

JOE
No to PYTAJ! PYTAJ! Co do cholery chcesz...

HARPER
Jesteś homo? Jesteś? Jeżeli teraz wyjdiesz, przysięgam, że znów wsadzę twoją kolację do pieca, włączę wszystko na full, aż cały budynek wypełni się dymem i wszyscy się zaczadzą na śmierć. Tak mi dopomóż Bóg. Więc odpowiedz mi.

JOE
A co jeśli...

HARPER

To mi powiedz. I wtedy zobaczymy.

JOE

Nie. Nie jestem. Zresztą, co za różnica.

LOUIS

Żydzi nie mają żadnej pisanej wskazówki o życiu po śmierci, ani nawet czy ono istnieje. Niewiele o tym wiem. Wyobrażam je sobie jako niekończące się deszczowe, czwartkowe popołudnie w marcu. Martwe liście.

PRIOR

Hm. To bardzo grecko-łacińskie.

LOUIS

Wiesz, dla nas nie liczy się wyrok, tylko akt jego wydawania. Dlatego nie mógłbym być sędzią. W sądzie liczy się tylko wyrok.

PRIOR

Nie mógłbyś być sędzią, bo jesteś zbyt pochłonięty seksem. Zbyt rozkojarzony.

LOUIS

w ostatecznym rachunku liczą się czyjeś dylematy i obraz całego życia, jego ogromna złożoność zebrana, pogrupowana i poddana ocenie, a nie jakiś głupi stempel zbawienia lub potępienia,

PRIOR

Podoba mi się; bardzo zen; krzepiąco niezrozumiałe i bezużyteczne. Dziękuję w imieniu tych, którzy umierają.

LOUIS

Ty nie umierasz.

PRIOR

Naprawdę nie jest dobrze... mam dwie nowe rany. Boli mnie noga. Lekarz mówi, że mam białko w moczu, ale chuj wie, co to oznacza. W każdym razie nie powinno go tam być, białka. Tyłek mnie piecze od sraczki, a wczoraj srałem krwią.

LOUIS

Nie znoszę tego, nie mów mi...

PRIOR

Za bardzo to przeżywasz, kończy się na tym, że to ja cię pocieszam. Tak łatwiej... Jak będzie bardzo źle, to ci powiem.

LOUIS

Sranie krwią brzmi raczej bardzo źle.

PRIOR
Dlatego ci mówię.

LOUIS
I jakoś to znoszę.

PRIOR
Louis, dostajesz Nagrodę Publiczności.
Odbieram ci ją. Nie masz już Nagrody Publiczności.

LOUIS
Ty nie umierasz. Kochasz mnie?

PRIOR
Tak.

LOUIS
A gdybym cię teraz opuścił? Znienawidziłbyś mnie?

PRIOR
Tak.

JOE
Powinniśmy się pomodlić. Prosić Boga o pomoc. Razem...

HARPER
Bóg nie chce ze mną rozmawiać. Muszę wymyślać ludzi, żeby ze mną rozmawiali.

JOE
Musimy go o wszystko pytać

HARPER
Acha. Boże, powiedz proszę, czy mój mąż jest...

JOE
(Przeraźliwie) Przestań. Przestań. Ostrzegam cię.
Jaka to różnica? Choćby nie wiem jak złe i obleśne było to, co tkwi gdzieś głęboko we mnie, jakie to ma znaczenie, skoro z całych sił walczę, żeby to w sobie zabić. Co jeszcze mam zrobić? Boże, tam już nic nie ma w środku, jestem pustą skorupą.
Dopóki moje czyny są zgodne z moim sumieniem. Przyzwoite. Poprawne. To tylko się liczy w oczach Boga.

HARPER
to mormońskie gadanie, nie znoszę tego, Joe, powiedz mi, powiedz to...

JOE
Tak, powiem, że jestem bardzo dobrym człowiekiem, który ciężko pracował, żeby się stać dobrym, a ty chcesz to zniszczyć. Chcesz mnie zniszczyć, ale ja ci na to nie pozwolę.

HARPER
Będę miała dziecko.

JOE
Kłamiesz.

HARPER
Ty kłamiesz. Dziecko uzależnione od prochów. Dziecko, które nie ma snów, tylko halucynacje, które będzie patrzyło na nas szklanymi oczami

JOE
Naprawdę?

HARPER
Nie. Tak. Nie. Tak. Odpieprz się. Teraz oboje mamy tajemnicę.

SCENA 9

HENRY
Nie wiadomo, jaka jest przyczyna. Ani jak to leczyć. Najwybitniejsi specjaliści twierdzą, że winny jest retrowirus, HIV – Human Immunodeficiency Virus. Zarażenie poznajemy po obecności bezradnych antyciał,

ROY
To bardzo ciekawa historia, Panie Czarodzieju, ale po co mi ją kurwa opowiadasz?

HENRY
Ponieważ właśnie usunąłem ci jedną z tych zmian skórnych, których biopsja najprawdopodobniej potwierdzi, że to mięsak Kaposiego. Masz też wyraźnie powiększone węzły chłonne na szyi, w pachwinie i pod pachami –I masz grzybicę jamy ustnej. Właśnie dlatego...

ROY
Ta choroba...Atakuje głównie homoseksualistów i narkomanów.

HENRY
Głównie. Hemofilicy też są w grupie ryzyka.

ROY
Homoseksualistów i narkomanów. Dlaczego więc sugerujesz...
Właśnie, co ty sugerujesz, Henry?

HENRY

Ja niczego...

ROY

Nie jestem narkomanem.

HENRY

Daj spokój, Roy.

ROY

Co, co daj spokój, Roy? Myślisz, że jestem ćpunem, widzisz jakieś nakłucia?

HENRY

To absurd.

ROY

Powiedz to.

HENRY

Co mam powiedzieć?

ROY

Powiedz, „Roy Cohn, jesteś...”

HENRY

Roy.

ROY

„Roy, jesteś...” No dalej. Nie „Roy Cohn, jesteś ćpunem”. Roy Marcus Cohn, jesteś...”
Dalej, Henry, zaczyna się na „h”. Na „ha”, Henry, i to nie jest hemofilik. Powiedz: „Roy Cohn, jesteś homoseksualistą”. A ja przystąpię do systematycznego niszczenia twojej reputacji, praktyki i twojej kariery w całym stanie Nowy Jork. Co jak wiesz, mogę zrobić.

HENRY

Roy, leczę cię od 1958. Oprócz liftingu twarzy, leczyłem cię ze wszystkiego, począwszy od syfilisu...

ROY

Od dziwki w Dallas.

HENRY

Od syfilisu do brodawek wenerycznych. W odbytnicy. Których mogłeś nabawić się od dziwki w Dallas, ale z pewnością nie była to dziwka żeńska.

ROY

Powiedz to.

HENRY

Roy Cohn, jesteś... Miałeś stosunki z mężczyznami, wiele wiele razy, i jeden z nich, albo kilku, sprawiło, że jesteś bardzo chory. Masz AIDS.

ROY

AIDS. Twój problem, Henry, polega na tym, że kurczowo trzymasz się słów, etykietek, AIDS. Homoseksualista. Gej. Lesbijka. Nie jest ważne kogo posuwam ani kto posuwa mnie, ale kto mający wobec mnie dług wdzięczności, podniesie słuchawkę, kiedy zadzwonię. Homoseksualiści, to nie są mężczyźni sypiający z mężczyznami. Homoseksualiści, to ci, którzy przez piętnaście lat nie potrafili przepchnąć w Radzie Miasta gównianej ustawy antidyskryminacyjnej. Homoseksualiści, to ludzie, którzy nikogo nie znają, i których nikt nie zna. Którzy mają zero układów. Czy to do mnie pasuje?

HENRY

Nie.

ROY

Nie. Ja mam układy. Potężne. Mogę podnieść słuchawkę, wystukać piętnaście cyferek i wiesz, kto zgłosi się po drugiej stronie w ciągu najwyżej paru minut?

HENRY

Prezydent.

ROY

Nie, lepiej, Henry. Jego żona. Sypiam z facetami. Ale mogę zaprosić mojego kochasia do Białego Domu, a prezydent Reagan uśmiechnie się do nas i serdecznie uściśnie mu rękę. Ponieważ Roy Cohn nie jest homoseksualistą. Roy Cohn jest heteroseksualistą, który się zabawia z chłopakami. Więc jaka jest diagnoza?

HENRY

Masz AIDS.

ROY

Nie, nie. AIDS mają homoseksualiści. Ja mam raka wątroby.

HENRY

Dobra, cokolwiek masz, to jest bardzo poważne, a ja nie mam żadnego sposobu, żeby ci pomóc. Klinika Bethesda ma nowy lek, AZT i dwuletnią kolejkę oczekujących, której nawet ja nie mogę przeskoczyć. Więc podnieś słuchawkę, wystukaj piętnaście cyferek, i powiedz First Lady, że musisz się dostać na eksperymentalną kurację na raka wątroby, bo możesz to nazwać, jak ci się podoba, ale sprowadza się to i tak do jednego, że to jest bardzo zła wiadomość.

AKT II

IN VITRO

SCENA 1

PRIOR

Louis, Louis, obudź się, Boże. nie mogę oddychać.

LOUIS

Dzwonię na pogotowie.

PRIOR

Nie, poczekaj, już...

LOUIS

Poczekaj? Pojebało cię? Dzwonię na pogotowie

PRIOR

Nie chcę iść do szpitala, nie chcę iść do szpitala proszę pozwól mi tu poleżeć, to tylko...

LOUIS

Nie, nie, Boże, Prior, wstań...

PRIOR

NIE DOTYKAJ MOJEJ NOGI!

LOUIS

Musimy... Boże, to jakiś koszmar.

PRIOR

Nie dzwoń, wyślesz mnie tam i więcej stamtąd nie wrócę, proszę, proszę Louis, błagam cię,
(Krzyczy) Louis!!

LOUIS

(Z offu, histerycznie) KURWA ZAMKNIJ SIĘ!

PRIOR

(Próbuje wstać) Aaaa. Muszę... iść do łazienki. Poczekaj. Poczekaj, ja tylko... och. Boże.

LOUIS

(Wchodząc) Prior? Będą za... O Boże.

PRIOR

Przepraszam, przepraszam.

LOUIS

Co się stało?

PRIOR

Mały wypadek.

LOUIS

To jest krew.

PRIOR

Chyba nie powinieneś dotykać tego... mnie... ja... (*Mdleje*)

LOUIS

(*Cichutko*) Pomóż mi. Pomóż mi. Boże Boże Boże pomóż mi nie mogę nie mogę nie mog

SCENA 2

JOE

Czemu siedzisz po ciemku? Zapal światło.

HARPER

Nie. Znowu słyszałam kogoś w sypialni. Jestem pewna, że ktoś tam był. Chyba znowu odlatuję. Rozumiesz... rozumiesz, co mam na myśli?

JOE

Proszę, nie. Zostań. Możemy to naprawić. Modlę się o to. To moja wina, ale mogę to naprawić. Też powinnaś o to walczyć...

HARPER

Kiedy się modlisz, to o co?

JOE

Modlę się, żeby mnie Bóg roztrzaskał, rozbił na drobne kawałki i poskładał od nowa.

HARPER

Och. Błagam. Nie módl się o to.

JOE

W dzieciństwie miałem książkę z historiami z Biblii. Była tam ilustracja, którą oglądałem dwadzieścia razy dziennie. Jakub walczący z aniołem. Jakub jest młody i bardzo silny. Anioł to... piękny mężczyzna ze złotymi włosami i oczywiście ze skrzydłami. Wciąż mi się śni. Niemal każdej nocy. Jestem... to ja nim jestem. W tych zapasach. Wściekłych i niesprawiedliwych. Jakie ma szansę człowiek w walce z aniołem, co to w ogóle jest za walka?

HARPER

Na całym świecie jesteś jedynym człowiekiem, którego kocham i którego kiedykolwiek kochałam.

JOE

Czy naprawdę... naprawdę będziesz miała dziecko?

HARPER

Może nie dostałam okresu, bo biorę za dużo tabletek. Może urodzę tabletkę. To będzie nowy rozdział w historii lekomanii, co? Myślę, że powinieneś wyjechać do Waszyngtonu. Sam. Czas na zmiany, sam mówiłeś.

JOE

Nie opuszczę cię, Harper.

HARPER

Ty może nie. Ale ja opuszczę ciebie.

SCENA 3

EMILY

Wyjdzie z tego.

LOUIS

Nie wyjdzie.

EMILY

Nie. Raczej nie. Dałam mu coś na sen.

LOUIS

Głęboko śpi?

EMILY

Orbituje po księżycach Jowisza.

LOUIS

Pięknie tam musi być.

EMILY

Wszędzie jest piękniej niż tu. Pan jest jego... tym?

LOUIS

Tak. Jestem jego tym.

EMILY

To musi być dla pana piekło.

LOUIS

O tak. Piekło. Życie po życiu. I nie jest to niestety deszczowe czwartkowe popołudnie w marcu, Prior. To uczucie długiej, komfortowej agonii, które rozdziera serce.

EMILY

Tak. Zdaje się, że on nam wszystkim porozdziera serca. Wygląda na miłego faceta. Ładny.

LOUIS

Teraz nie. Tak, ładny. Kiedyś. Nieważne.

EMILY

Dziwaczne imię. Prior Walter.

LOUIS

Prior to bardzo stare nazwisko bardzo starej rodziny. On twierdzi, że Prior Walter widnieje na gobelinie z Bayeux.

EMILY

Mam być pod wrażeniem?

LOUIS

Rzecz w tym, że jest stary. Bardzo stary. Gobelin z Bayeux. Utkany przez Królową Matyldę.

EMILY

Opowiem mamie. Też tka. Wkurza mnie to.

LOUIS

Matylda tkła, kiedy Wilhelm Zdobywca był na wojnie. Była ... nie tylko wierna. Ona całe życie jemu poświęciła. Czekwała na niego i tkła przez lata. I gdyby wrócił z wojny jako przegrany, złamany człowiek, kochałaby go jeszcze bardziej. Gdyby wrócił okaleczony, brzydki, chory i straszny, wciąż by go kochała, i nigdy nie modliłaby się, żeby Bóg pozwolił mu umrzeć. Więc co jest kurwa ze mną nie w porządku? Idę.

EMILY

Jest pierwsza w nocy. Gdzie pan musi iść o takiej...

LOUIS

Wiem, która godzina. Spacer. Nocne powietrze, zdrowe na... Do parku.

EMILY

Niech pan uważa.

LOUIS

Wiem. Niebezpiecznie. Jeżeli się obudzi, a pani wciąż tu będzie, proszę mu powiedzieć żegnaj, proszę mu powiedzieć, że musiałem iść.

SCENA 4

"KWB 54"
ROY Daje mi, stampana
Waszyngton. Waszyngton.

JOE

Moja żona. Ona jest epunka.

Tabletki zaczęły się, kiedy poroniła, choć raczej... nie, chyba już wcześniej brała. Miała ciężkie dzieciństwo, Alkohol i przemoc. Ludzie myślą, że mormoni nie wywodzą się z takich domów

To straszny cios ponieść porażkę w spełnianiu oczekiwań. Przeraza mnie, że najbardziej kocham w niej to, co dalekie od światła, od Boga; I podsyłam to, bo właśnie tego potrzebuję.

ROY
Potrzebujesz?

JOE
Ożeniłem się z nią, bo... bo pokochałem w niej, że zawsze źle myślała, zawsze coś źle robiła, *a to się wyróżniało w Salt Lake.*
Ja nigdy się nie wyróżniałem, tak zewnętrznie, ale wewnętrznie było mi zawsze trudno.
Udawać... Ci, którzy kochają Boga są pogodni, radośni

ROY
A ty miałeś swoje tajemnice? Swoją wewnętrzną wojnę...

JOE
Ludziom się wydaje, że ich wady są wynikiem ich własnego wyboru, ale w rzeczywistości tak nie jest. Harper nie jest smutna, tak bardzo, bardzo smutna, z własnego wyboru.

ROY
Ale to nie jest twoja wina.

JOE
Jestem za nią odpowiedzialny.

ROY
Ponieważ jest twoją żoną.

JOE
Tak. I ponieważ ją kocham.

ROY
Posłuchaj, Joe. Jestem najlepszym adwokatem rozwodowym w branży.

JOE
Waszyngton nie może poczekać?

ROY
Joe, rób to, co jest dobre dla ciebie. Dobre dla ciebie. Dla ciebie. Niech jej życie biegnie swoją drogą. Obojgu wam będzie lepiej. Każdy powinien mieć to, czego chce.

MEŹCZYZNA
Czego chcesz?

LOUIS
Chcę, żebyś mnie wyruchał, mocno, do krwi.

MEŹCZYZNA
Chcę, żeby cię bolało.

LOUIS
Wyruchaj mnie.

MEŹCZYZNA

Tak?

LOUIS

Ostro.

MEŹCZYZNA

Tak? Byłeś niegrzecznym chłopcem?

LOUIS

Bardzo niegrzecznym. Bardzo niegrzecznym.

MEŹCZYZNA

Chłopczyk zasłużył na dobrą karę?

LOUIS

Tak. Zasłużył.

MEŹCZYZNA

Tak zasłużył *co*?

LOUIS

Och. Tak, tatusiu.

MEŹCZYZNA

Chcę, żebyś mnie zabrał do siebie, chłopcze.

LOUIS

Nie tato, nie mogę, ja... Nie mieszkam sam, tato.

MEŹCZYZNA

Twój kochaś wie, że jesteś z innym?

LOUIS

Nie tato, on... Mój kochaś nie wie.

MEŹCZYZNA

Twój kochaś wie, że...

LOUIS

Zmień płytę, OK.? Możemy iść do ciebie?

MEŹCZYZNA

Mieszkam z rodzicami.

LOUIS

Och.

ROY

ROY

Dla mnie najcenniejszą cnotą w życiu jest zdolność do bycia dobrym synem. Ty ją masz, Joe. Dobrym synem dla ojca, który może tak tobą pokierować, że zajdziesz znacznie dalej, Miałem wielu ojców, Walter Winchell, Edgar Hoover. A szczególnie Joe McCarthy. Czy to cię zawstydza? Związek ojca i syna jest w życiu fundamentalny. Kobiety potrzebne są dla prokreacji, na początku, ale potem potrzebujemy ojca. Twój ojciec żyje?

JOE

Yyy, umarł.

ROY

On był... Kim? Trudny człowiek?

JOE

Był wojskowym. Szorstki. I zimny.

ROY

Ale kochał cię.

JOE

Nie wiem.

ROY

Nie, nie, Joe, kochał cię, czuję to. Miłość ojca musi być czasem twarda, nawet okrutna i zła, żeby zahartować syna do życia na tym świecie. To nie jest dobry świat.

syn wyprosił na śmiechu mężczyznę.

MEŹCZYŻNA

No to tutaj.

LOUIS

Masz gumki?

MEŹCZYŻNA

Załóż mi ją, chłopcze.

LOUIS

Dajmy sobie spokój.. Chyba mi odwaliło. Jest zimno. Za zimno.

MEŹCZYŻNA

Nigdy nie jest za zimno. Rozgrzeję cię. Proszę. Rozluźnij się.

LOUIS

(Trochę go to rozśmieszyło) Nie da się.

MEŹCZYŻNA

Chyba pękła. Gumka. Lecimy dalej?

LOUIS

Dalej. Zараż mnie. Wszystko jedno. Wszystko jedno.

MEŻCZYŻNA

Wiesz co, sorry, ale chyba pójdę do domu.

LOUIS

Pozdrów mamusię i tatusia. (Mężczyzna uderza go w twarz) Ała! To był żart.

ROY

Jak długo się znamy?

JOE

Jesteś wspaniałym przyjacielem, Roy. Ja...

ROY

Chcę być rodziną. Famiglia, jak mówią moi włoscy przyjaciele. La Famiglia. Cudowne słowo. To dla mnie ważne, żebym ci pomógł, tak jak kiedyś mnie pomagano.

Ja umieram. Rak. Prawie nikt o tym nie wie, a tobie mówię, bo... nie boję się śmierci.

Żyłem; życie jest najgorsze. Nie bój się; ludzie tak bardzo się boją; nie bój się iść ^{naprzeciw podwiatr} ostrym wiatrom nagi, samotny... Musisz wiedzieć jedno: Do czego jesteś zdolny. Nic nie stanie na twojej drodze.

SCENA 5

PRIOR

Miss Thing.

BELIZE

Ma chérie bichette.

PRIOR

Stella.

BELIZE

Stella jak gwiazda. Pokaż no się. Wyglądasz strasznie, dokładnie *comme la merde!*

PRIOR

Merci.

BELIZE

Nie rozpaczaj, Belle Reeve. Voila, magiczna mikstura!

PRIOR

(Otwiera buteleczkę, wącha) Fuj! A cóż to za gównno?

BELIZE

Czy ja wiem. Posmarujemy twoje owrzodzone ciało i zobaczymy, co będzie.

PRIOR

To nie jest zachodnia medycyna...

BELIZE

Maść voodoo. Od zielarza za rogiem.

PRIOR

I to ma być wykwalifikowana pielęgniarka.

BELIZE

(*Wącha specyfik*) Wosk pszczeli i tanie perfumy. Z odrobiną balsamu do ciała. Pełen pozytywnych wibracji i miłości od małej kubańskiej wiedźmy z Miami.

PRIOR

Weź ode mnie to gówno, mam obniżoną odporność.
Żadnych wiadomości od Louisa? Przepadł.

BELIZE

Wróci. Znam ten typ. Lubi trzymać dziewczynę w niepewności. Jak długo tu jesteś?

PRIOR

Nie pamiętam, mam to w dupie. Chcę Louisa. Chcę mojego chłopaka, gdzie on kurwa jest. Ja zdycham, zdycham. Gdzie jest Louis?

BELIZE

Ciiii, ciii...

PRIOR

to jest bardzo trująca chemia, *ma pauvre bichette*. I nie tylko otepiająca. Słyszę coś. Głosy.

BELIZE

Głosy. Lepiej powiedz lekarzom. Albo ja im powiem.

PRIOR

Błagam cię, nie. Chcę słyszeć ten głos; jest cudowny. Tylko on trzyma mnie przy życiu. I wiesz, co się dzieje? Kiedy go słyszę, staje mi.

BELIZE

O kurczę.

PRIOR

Comme ca. (Używa ręki do demonstracji) A sam wiesz, jak mi to wolno idzie.

BELIZE

Na samo wspomnienie szczeka mi drętwieje.

PRIOR

I mógłbyś odmówić mi tej małej pociechy – zdradzić moją żądzę pielęgniarom?

BELIZE

W życiu, *ma bébé.*

PRIOR

Zmieniliby lekarstwo, żeby tylko popsuć mi zabawę.

BELIZE

Ty i twój sterczący ^{twardziel} ~~kutas~~ możecie na mnie liczyć.

PRIOR

Przynajmniej mam satysfakcję, że siedzi gdzieś i się zadręcza. Uwielbiałem, kiedy się zadręczał.

BELIZE

Mężczyźni to bestie.

PRIOR

(*Także Hepburn*) Najpodlejszego gatunku.

BELIZE

Muszę już iść. Cokolwiek się stanie, będę przy tobie, kochanie.

PRIOR

Je t'aime.

BELIZE

Je t'aime. Tylko nie świruj, błagam kochana. Mam już dość popieprzonych ciot. Auć.

PRIOR

Nie da się ukryć, że auć.

PRIOR

(*Po krótkiej pauzie*) Poszedł sobie.
Jesteś jeszcze?...

GŁOS

Nie mogę zostać. Ale wrócę.

PRIOR

Jesteś jednym z tych głosów „Chodź, przeprowadzę cię na drugą stronę?”.

GŁOS

Nie. Nie jestem ptakiem nocy. Jestem posłańcem...
Niedługo wrócę i objawię ci się; moje oblicze i moje posłanie. Bądź gotowy.

PRIOR

Na co? Nie chcę...

GŁOS

Nie na śmierć, nie:

Czeka nas wielka, cudowna praca, krzywej wieży przywrócimy pion, wielkie Kłamstwo obalimy, wielki błąd naprawimy, prawem, mieczem i miotłą Prawdy!

PRIOR

Co ty mówisz, nie...

GŁOS

Jestem w drodze; kiedy się objawię, zaczniesz się Praca:

Bądź gotowy na rozstąpienie powietrza,

Na oddech, na wstąpienie,

Chwała...

(R) JAVIS JOPLIN (kawałek)

SCENA 6

"SAUNA"

MARTIN

W Waszyngtonie rewolucja. Mamy nowy program i mamy wreszcie prawdziwego lidera. Oni odbili nam Senat, ale to my mamy sądy. Oni piszą ustawy, ale to my je blokujemy. Gdzie się nie ruszysz – trafisz na sędziego republikaniana – jak na polu minowym. Koniec tego całego Nowego Ładu. Koniec liberalizmu. To świt nowożytności, prawdziwie amerykańskiej osobowości politycznej wzorowanej na Ronaldzie Wilsonie Reaganie.

ROY

Weź się kurwa Martin zamknij. Widzisz, Joe? Tu obecny pan Heller należy do grupy trzymającej władzę, i mimo to mogę mu powiedzieć „weź się kurwa zamknij” – a on się nie obrazi. Lojalność. On... Martin?

MARTIN

Tak, Roy?

ROY

Podrap mnie po plecach.

MARTIN

Roy...

ROY

Nie nie, mówię poważnie, mam podrażnienia, robią mi się teraz takie, te... Podrap mnie, kochany, możesz to dla mnie zrobić? Lojalność. Jak myślisz, dlaczego garstka bolszewików w jedną noc zmieniła Sankt Petersburg w Leningrad? Towarzysze. Czy on nie jest wyjątkowy?

MARTIN

Nie zawstydzaj go, Roy.

ROY

Poważny, przyzwoity, bystry! Jego siła jest siłą dziesięciu, ponieważ ma czyste serce! I jest Roya człowiekiem, w stu procentach.

MARTIN

Do roboty, Joe. Do roboty.

JOE

Panie Heller, ja jeszcze...

MARTIN

(Kończy drapać plecy Roya) Nie możemy już dłużej czekać na odpowiedź.

JOE

No więc...

ROY

Joe jest żonaty. Ci panowie i ich żony.

MARTIN

O tak, lepiej uważać.

JOE

Nie mogę o tym dyskutować pod taką...

MARTIN

Więc nie dyskutuj. Powiedz tak, pojedę.

ROY

Teraz. Teraz. Wstrzymuję oddech, dopóki tego nie powiesz, robię się siny... Teraz do kurwy nędzy!

MARTIN

Roy, spokojnie, to nie jest...

ROY

Pierdolę to. Czytaj. Dzisiaj przyszło.

JOE

Roy. To jest... Roy, to straszne.

ROY

Jakbym kurwa, sam mieriedział.
Chcę mnie poddać weryfikacji i pozbawić licencji. Dlaczego, Martin?

MARTIN

Zemsta.

ROY

Ta cała elita. I ich małe zasady. Bo ja nie mam zasad. Bo dla mnie prawo nie jest martwym zbiorem sztywnych, staroświeckich przepisów, , bo, bo ja uważam, że prawo jest elastycznym, oddychającym, pocącym się organem, bo, bo...

MARTIN

Bo pożyczył od klientki pół miliona. I zapomniał oddać.

JOE

Roy, to... Pożyczyłeś pieniądze od klientki?

ROY

Bardzo się tego wstydzę.

JOE

(Bardzo pojednawczo) Roy, wiesz, jak cię podziwiam. Rozumiem, że twoje metody są czasem niekonwencjonalne. Doceniam, że mi to mówisz i zrobię wszystko, żeby ci pomóc.

ROY

Powiem ci, co możesz zrobić. Będą mnie sądzili bardzo wykwintni prawnicy z wykwintnymi korporacyjnymi klientami, prowadzący bardzo skomplikowane sprawy. te sprawy potrzebują Ministerstwa Sprawiedliwości jak kwiaty słońca. Dobre porównanie, co Martin?

MARTIN

Mnie tu nie ma, Roy. Ja nic nie słyszałem.

ROY

Dobrze wstrzelony przyjaciel, na przykład w Ministerstwie Sprawiedliwości, może to słońce zgasić, rzucić w moim imieniu głęboki cień. Gdyby się posunęli za daleko. I oni się nie posuną.

JOE

Nie rozumiem.

ROY

Rozumiesz.

JOE

Nawet gdybym przyjął tę posadę ingerowanie w przesłuchania komisji weryfikacyjnej byłoby nieetyczne. Nie. Nie mogę.

ROY

Nieetyczne. Mogę cię przeprosić, Martin?

ROY

Nieetyczne. Co to kurwa jest, szkółka niedzielna? To są flaki i ociekające kwria mięso i to cuchnie, bo to polityka. Żyjesz kurwa na ziemi! Postaw nogę, sprawdź. Jestem chory. Czują, że jestem słaby. Chcą mojej krwi. W ministerstwie będziesz mnie chronił. To się nie może stać. Rozumiesz? Będę prawnikiem, Joe, będę prawnikiem, będę kurwa pierdolonym legalnie licencjonowanym prawnikiem, tak jak mój tatuś, aż do ostatniego dnia mojego smutnego życia, mój drogi, dopóki nie umrę. O, jest Martin.

MARTIN
Dogadaliśmy się?

ROY
Joe?

JOE
Zastanowię się.

ROY
Ha.

MARTIN
Strach przed konsekwencjami powstrzymuje nas od działania.

ROY
Amen.

MARTIN
Ale z konsekwencjami z reguły da się żyć.

SCENA 7

JOE
Jak tam pański przyjaciel?

LOUIS
Mój...? Ach. Gorzej. Jest mu gorzej.

JOE
Przykro mi.

LOUIS
No tak. Dzięki za troskę. To miłe. Jesteś bardzo miły. Nie mogę uwierzyć, że głosowałeś na Reagana.

JOE
Mam nadzieję, że mu się poprawi.

LOUIS
Reaganowi?

JOE
Twojemu przyjacielowi.

LOUIS

Nie poprawi mu się. Reaganowi też nie.

LOUIS

(Wskazując na lunch Joego) Zjesz aż trzy?

JOE

No... Jestem... głodny.

LOUIS

To trucizna. Szczurze kupy, robaki i trociny. Acha... I ten... iryd, zdaje się. Bardzo toksyczny.

JOE

Jesz to samo.

LOUIS

Nie mogę się oprzeć ze względu na kształt, a poza tym próbuję popełnić samobójstwo. A ty jaką masz wymówkę?

JOE

Żadnej. W dodatku popijam syropem na zgage. potem to wszystko przepłukuję colą.

(Pije colę. Louis udaje, że wymiotuje mu na kolana)

JOE

Zawsze taki jesteś?

LOUIS

Martwię się o jego dzieci.

JOE

Czyje?

LOUIS

Reagana. O Maureen, Mike'a, sierotkę Patty i Ronaldę Reganową Juniorkę, znaną, że się tak wyrażę heteroseksualistkę.

JOE

Ron Reagan Junior nie jest... Skąd możesz wiedzieć? Nie wiesz tego na pewno.

LOUIS

Wiesz, kochanie, wprawdzie nie robił mi laski...

Nie nie, mówię poważnie... Jak to jest być dzieckiem Ducha Czasu? Mieć za ojca Amerykańską Obojętność? Reaganowie nie są prawdziwą rodziną, czytałem w People, nie ma między nimi żadnych więzi, miłości, nawet ze sobą nie rozmawiają, tylko przez agentów. Żadnych więzi. Żadnej odpowiedzialności. Wszyscy... stoimy w rozkroku między egoizmem i miłością. Wolny kraj. Ojczyzna dzielnych. Niech będzie, że jestem wariatem.

JOE

Można się przestraszyć.

LOUIS

O tak. Na przykład wolności. I bezdusznosci.

JOE

Nie, nie jesteś bezduszny.

LOUIS

A co ty tam wiesz? Dokończ swojego peniska.

JOE

Wczoraj była niedziela, ale ostatnio jestem rozkojarzony, więc myślałem, że to poniedziałek. I przyszedłem do pracy. Sąd był pusty. Z początku nie rozumiałem, dlaczego i ogarnął mnie taki niesamowity... strach...

LOUIS

(Patrzy na budynek) Nieprzyjemne.

JOE

Owszem. Chciałem krzyczeć. I... wiesz co, ten krzyk... byłby krzykiem szczęścia. Pomyślałem sobie, co by było, gdyby... nagle w jedną noc przestało istnieć wszystko, co mi ciąży, prawo, miłość. Wolność. Nie mogę być dłużej taki. Potrzebuję... zmiany, muszę po prostu...

LOUIS

Czasem, nawet jeśli cię to śmiertelnie przeraża, musisz umieć złamać prawo. Rozumiesz, co mam na myśli?

Może sąd już się nie zbierze. Nigdy. Może jesteśmy już wolni. Możemy robić, co chcemy. Dzieci nowych czasów, przestępcze umysły. Samolubni i chciwi, pozbawieni miłości i ślepi. Dzieci Reagana. Boisz się. Ja też. Każdy cieszy się wolnością. Boże, miej nas w swojej opiece.

Z TYTUŁU Z PR. STR.

JOE BIERZE TELEFON
Z ULICY NR.

[HANNA WYJEDŹDZA NA FOTELU]
12 TELEFON DZWIŁY

SCENA 8

JOE

Mamo?

HANNAH

Joe?

JOE

Cześć.

HANNAH

Dzwonisz z ulicy. Jest... musi być koło czwartej rano. Co się stało?

JOE

Nic, nic, chciałem...

HANNAH

To Harper. Czy Harper... Joe? Joe?

JOE

Tak, cześć. Nie, z Harper w porządku. To znaczy nie, z nią... nie jest w porządku. Co słychać, mammo?

HANNAH

Co się stało?

JOE

Chciałem z tobą porozmawiać. Chciałem coś na tobie sprawdzić.

HANNAH

Joe, czy ty... czy ty piłeś?

JOE

Tak, moja droga. Jestem pijany.

HANNAH

To do ciebie niepodobne.

JOE

Nie. A skąd wiesz?

HANNAH

Co robisz o czwartej rano na ulicy?

JOE

Ale ja nie jestem na ulicy, mammo. Jestem w parku.

HANNAH

W jakim parku?

JOE

W Central Parku.

HANNAH

W CENTRAL PARKU! Boże święty! Ale co ty robisz o tej porze w Central Parku? Czy ty... Joe, powinieneś w tej chwili iść do domu. Zadzwoń do mnie z domu.

JOE

Przychodzę tu czasem, żeby popatrzeć, mammo. Tylko popatrzeć.

HANNAH

Na co? Co tam jest do oglądania o czwartej nad...

JOE
Czy tata mnie kochał?

HANNAH
Co?

JOE
Kochał?

HANNAH
Masz iść do domu i zadzwonić stamtąd.

JOE
Odpowiedz.

HANNAH
Widzieliście go. Pijackie sentymenty. Nie podoba mi się ta rozmowa.

JOE
Tak, a teraz będzie jeszcze gorsza.

HANNAH
Joe?

JOE
Mamo. Mamusiu. Jestem homoseksualistą, mamusiu. Kurczę, jak to głupio zabrzmiało. Halo? Halo? Jestem homoseksualistą. Mamusiu, proszę cię. Powiedz coś.

HANNAH
Jesteś wystarczająco dorosły, żeby wiedzieć, że ojciec cię nie kochał i nie robić z siebie pośmiewiska.

JOE
Czego?

HANNAH
Pośmiewiska. Jesteś śmieszny.

JOE
Jestem... Jaki?

HANNAH
Proszę, żebyś poszedł do domu, do swojej żony. Ja muszę iść spać. Ta cała rozmowa... Po prostu o niej zapomnimy.

JOE
Mamo.

HANNAH
Koniec rozmowy. Na dzisiaj. To... Picie to grzech! Grzech! Lepiej cię wychowałam.

101

Czy tam jest kuchnia?

HANNA

102

103

Lewis na tożsamość
HANNY

104

105

106

HANNA

107

108

109

HANNA

110

111

112

113

HANNA

114

115

116

117

HANNA

118

119

120

HANNA

121

122

123

124

HANNA

125

SCENA 9

HARPER

O Boże. W domu. Nadeszła chwila prawdy.

JOE

Harper.

LOUIS

Wyprowadzam się.

PRIOR

Chyba kurwa na Marsa.

JOE

Harper. Posłuchaj. Wciąż bardzo cię Kocham. Jesteś moim najlepszym kumplem; nie odejdziesz od ciebie.

HARPER

O nie, nie podoba mi się ten ton. Odchodzę.

LOUIS

Odchodzę. Już odszedłem.

JOE

Posłuchaj, proszę. Zostań. To jest naprawdę trudne. Musimy porozmawiać.

HARPER

Rozmawiamy. Nie zauważyłeś? A teraz już się zamknij. OK?

PRIOR

Gnida. Ulatnia się, kiedy jestem przykuty do łóżka, to skurwysyństwo. Gdybym teraz mógł wstać, to bym cię zabił.

JOE

Brałaś tabletki? Ile?

HARPER

Żadnych tabletek. Niezdrowe dla... *(klepie się po brzuchu)*

JOE

Nie jesteś w ciąży. Dzwoniłem do twojego ginekologa.

HARPER

Zmieniłam ginekologa.

PRIOR

Nie masz prawa.

LOUIS

Nie bądź śmieszny.

PRIOR

Nie masz prawa. To przestępstwo.

JOE

Wiedziałem o tym, kiedy się z tobą żeniłem. Wiedziałem o tym, odkąd w ogóle wiedziałem cokolwiek, ale... Po prostu wydawało mi się, że jeśli będę z całych sił pragnął i pracował nad tym, to może uda mi się zmienić... Ale nie mogę...

PRIOR

Kryminalista.

LOUIS

Jest takie prawo.

PRIOR

Jest takie prawo. Zobaczymy.

JOE

Tracę grunt pod nogami, wiesz, gdzie chodzę na spacer... do parku, albo tam i z powrotem po 53 ulicy, albo tam, gdzie...

LOUIS

Potrzebuję być sam.

PRIOR

Coś nowego.

LOUIS

Wszystko jest nowe, Prior.

JOE

, próbuję żyć jakbym był martwy, sparaliżowany, ale nagle widzę kogoś, kogo pragnę i wtedy wiem, że przegrywam.

PRIOR

Mieszkanie za ciasne dla trzech? Louis z Priorem obleci, ale Louis z Priorem i HIV-em już nie?

LOUIS

Nie będziesz mnie osądzał.

PRIOR

Bang bang bang. Teraz sąd ogłosi wyrok.

LOUIS

mogę cię odwiedzać, zostawać u ciebie na noc, o ile będę mógł, mogę...

PRIOR
Czy przysięgli ustalili werdykt?

LOUIS
Robię co mogę.

PRIOR
Żałosne. Kogo to obchodzi?

JOE
Nie mogę już sobą gardzić. Nie czuję do ciebie pożądania i nie sędzę, żebym kiedykolwiek
czuł.

HARPER
Myślę, że powinienes wyjechać.

JOE
Gdzie?

HARPER
Do Waszyngtonu. Wszystko jedno.

JOE
O czym ty mówisz?

HARPER
Beze mnie. Czy nie to chciałeś usłyszeć?

JOE
Tak.

LOUIS
Można kogoś kochać i nie być w stanie...

PRIOR
Można, teoretycznie tak. Ktoś może, ogólnie rzecz biorąc „ktoś” może kochać, Louis, ale nie
ty, konkretnie ty jesteś wyłączony z tej kategorii.

HARPER
Chciałeś mnie ocalić, ale ciągle mnożyłeś kłamstwa. Nie rozumiem tego.

PRIOR
ty nie umiesz.

LOUIS
Umiem.

PRIOR
Nawet nie umiesz tego powiedzieć.

LOUIS
Kocham cię, Prior.

PRIOR
Powtarzam. Kogo to obchodzi?

HARPER
To jest okropne, niech to się wreszcie skończy, niech znowu...

PRIOR
Tak, Wysoki Sądzie, ustaliliśmy werdykt. Ten człowiek ma serce z defektem. Kocha, ale jego miłość jest gównem warta.

JOE
Harper...

HARPER *Bajer*
Panie Ściemniaczu, chcę stąd wyjechać. Daleko. Natychmiast. Zanim on znowu coś powie. Proszę, proszę...

JOE
Od kiedy cię znam, zawsze bałaś się mężczyzn czyhających pod łóżkiem, ukrywających się pod kanapą, mężczyzn z nożami.

PRIOR
Ja umieram! Ty głupia kurwo! Wiesz co to znaczy! Miłość! Wiesz co to jest miłość? Żyliśmy razem cztery i pół roku, ty gnoju, ty idioto.

LOUIS
Muszę ratować siebie.

JOE
Kim są ci mężczyźni? Nie rozumiałem tego. Teraz wiem.

HARPER
Co?

JOE
To ja.

HARPER
Ty?

PRIOR
WYJDŹ Z MOJEGO POKOJU!

JOE
Ja jestem tym mężczyzną z nożem.

HARPER

DODATKOWA SCENA 9a.

MANNA I JAGODA (pośredniczka nieruchomości)
ZYMU NA KRZESTACH Z TELEFONAMI
— SPRZEDAŻ DOMU W SALT LAKE

D PRZERWA

S

To ty? O Boże... To ty.

LOUIS

Proszę cię, nie krzycz.

PRIOR

Wyjdź.

HARPER

Poznaję cię.

LOUIS

Proszę...

JOE

Poczekaj...! Krew.

HARPER

Panie ~~Bajer~~!

MR ~~BAJER~~

(Zjawia się, jest ubrany w strój polarnika) Jestem.

HARPER

Chcę wyjechać. Nie chcę go więcej widzieć.

MR ŚCIEMNIACZ

Dokąd?

HARPER

Gdziekolwiek. Daleko.

MR ŚCIEMNIACZ

Absolutamento.

PRIOR

(zamyka oczy) Kiedy otworzę oczy, nie będzie cię.

JOE

Harper?

PRIOR

(Otwiera oczy) Ha. To działa.

JOE

(Wola) Harper?

PRIOR

Wszystko mnie boli. Chciałbym umrzeć.

PRIOR

Na zarazę... Co ty też?

PRIOR 1

W moich czasach zaraza była gorsza niż teraz. Całkiem wymarłe wioski. Nie masz żony ani dzieci.

PRIOR

Jestem gejem.

PRIOR 1

To co? Bądź gejem, jeżeli tak lubisz, ale co ci to przeszkadza mieć dzieci? Kiedy umierałem miałem dwanaścioro.

PRIOR 1

(Wskazując na Priora 2go) A byłem trzy lata młodszy od niego.

PRIOR

O Boże jeszcze jeden.

PRIOR 2 (P. KUHNIGSA)

Prior Walter. Przed tobą o jakieś siedemnaście pokoleń.

PRIOR 1

Liczy bękartów,

PRIOR

Macie jakiś ~~sabat~~ złot?

PRIOR 2

Wysłano nas, żebyśmy zapowiedzieli cudowne zstąpienie. Oni lubią uroczyste wejścia, z heroldami i...

PRIOR 1

Przybywa posłaniec. Przygotuj drogę. Wieczne zstępowanie, ożywczy powiew...

PRIOR 2

Właśnie dziś,
Z jaśniejących lustrzanych komnat,
Przez lodowaty i martwy kosmos,
Ciągąc świetliste kule,
Przybywa cudowny
Posłaniec, Do ciebie, Proroku...

PRIOR 1 i PRIOR 2

Bądź gotowy, bądź gotowy,
Wieczne Zstępowanie,
Powiew, pióro,
Chwała

SCENA 2

LOUIS

Dlaczego w Ameryce przyjęła się demokracja? To znaczy przyjęła się relatywnie, nie dosłownie. Ciężko jest być lewicowcem w tym kraju, nasza lewica kurczowo trzyma się sztywnych fetyszy: wolności, albo prawa człowieka; ale co właściwie mówią, oni nawet się nie ocierają o rozumienie, czym – jest wolność, albo prawa człowieka; bo oni rozumieją je, na ile pozwala im ich burżuazyjne pochodzenie, nie jako równouprawnienie, czy demokrację. To tylko liberalizm w swojej najgorszej postaci dlatego myślę, że AIDS właśnie pokazuje nam granice tolerancji, bo kiedy się zaczynają prawdziwe kłopoty, okazuje się, ile tolerancja znaczy. Nic. A pod skorupą tolerancji czai się głęboka i wściekła nienawiść.

BELIZE

Ach tak.

LOUIS

Więc nie chodzi o to, żeby być tolerowanym, ale żeby mieć Władzę. Do diabła z asymilacją. Ameryka ma to do siebie, że składając się z tylu ras, nie możemy... Tak naprawdę określa nas nie rasa, ale przekonania polityczne, gdyby pominąć problemy rasowe, oczywiście nie, żeby je zbagatelizować, bo ja dodrze znam ich ciężar, w Ameryce, liczą się głównie przekonania polityczne...

BELIZE

W Ameryce nie liczy się rasa?

LOUIS

Nie – posłuchaj, rasa, tak, ale tutaj rasa jest kwestią polityczną, prawda? Nasi rasiści usiłują tylko wykorzystać rasę jako narzędzie w walce politycznej. dzisiaj w Ameryce nie ma żadnych bogów, ani duchów, ani dusz, w Ameryce nie ma aniołów, ani duchowej, ani rasowej historii, jest tylko polityka i tysiące sztuczek i pułapek w brutalnej walce politycznej

BELIZE

O MÓJ BOŻE! Wiesz, która godzina, muszę... Właśnie przypomniałem sobie, że się umówiłem...

LOUIS

Co? Nie chciałbym zabrzmieć protekcjonalnie, ale...

BELIZE

Siedzę tutaj i zastanawiam się, kiedy wreszcie stracisz parę, ale czekam cierpliwie aż się wygadasz, Ale znam cię, Louis, i wiem, że poczucie winy, z którego bierze się ta cała tyrada, musiało urosnąć bardziej niż twoje hemoroidy.

LOUIS

Nie mam hemoroidów.

BELIZE

Słyszałem co innego. Mogę dokończyć?

LOUIS

Tak, ale nie mam hemoroidów. Ten chuj Prior ci powiedział, co za chamstwo...

BELIZE

Obiecałeś, Louis. Mieliśmy nie rozmawiać o Priorze.

LOUIS

To ty o nim zacząłeś.

BELIZE

Mówiłem o hemoroidach.

LOUIS

Nie bezpośrednio, ale jednak. Pasywno – agresywnie.

BELIZE

W przeciwieństwie do ciebie, który walisz mnie po łbie swoimi teoriami o braku problemów rasowych w Ameryce.

LOUIS

Powiedziałem...

BELIZE

Przestań mi ciągle przerywać! Nie mogę dokończyć ani jednego...

LOUIS

Ale poczekaj...

BELIZE

NIE! Aż co mi powiesz? Mielesz ozorem, odkąd tu przyszedłem, ble ble ble bla bla bla, ... i powiem ci laseczko, że to wyjebisty spektakl, ale mam ciekawsze zajęcia niż słuchać tych rasistowskich bredni, tylko dlatego, że mi cię żal...

LOUIS

Nie jestem rasistą!

BELIZE

Jak ja tego nienawidzę! Znęcanie się nad tobą nie daje żadnej satysfakcji, masz takie poczucie winy, że to tak, jakbym strzelał rzutkami do kupy żelu, żadnych trafień, tylko plask i galareta pochłania rzutkę.

LOUIS

Każda rozmowa o dyskryminacji jest trudna i skomplikowana...

BELIZE

Coś podobnego? Wyobraź sobie, że wszystkie czarne drag queen mają bardzo intymną wiedzę na temat tej trudnej...

LOUIS

Czarna ex-drag queen.

BELIZE

Tak się składa, że ex-ex.

LOUIS

Znowu się przeginasz?

BELIZE

Nie... Może. Nie musisz wszystkiego wiedzieć. Może.

LOUIS

To jest seksizm.

BELIZE

Louis, czy ty specjalnie robisz wszystko, żebym cię znienawidził? czy ty na moją cześć stajesz się arogancką seksistowsko rasistowsko stalinowską mendą

LOUIS

Nienawidzisz mnie, bo jestem Żydem.

BELIZE

Wychodzę.

LOUIS

Powiedziałeś do mnie Louis żydek.

BELIZE

To był żart.

LOUIS

Mnie nie rozbawił. Był nieprzyjemny.

BELIZE

Sam powiedziałeś o sobie Tewie Mleczarz.

LOUIS

To nie to samo.

BELIZE

Czym Tewie Mleczarz różni się od Louisa żydka?

LOUIS

Różni się.

BELIZE

Mam nadzieję, że kiedyś mi o tym opowiesz, a póki co...

~~EMILY~~

~~(Wyjmuje wenflon z ręki Priora) Zabieg numer (Sprawdza w karcie) cztery.~~

Epide honyualem
falelu itrunna
baleci

2. PRIOR
Cud farmakologiczny. Łazarz wstał z grobu.

11. LOUIS
A on... Żle z nim?

BELIZE
~~Podać ci całe menu?~~

*jest problem wagi, problem kupy i problem z morale
→ wchodzi Emily i Prior*

3. EMILY
Zdejmij koszulę, obejrzymy...

BELIZE
~~Jest problem wagi, problem kupy i problem z morale.~~

EMILY
Tylko sześć. Dobrze. Jak się czujesz?

PRIOR
Mam spuchnięte kostki, ale z nogami lepiej. Nudności w zasadzie ustały, Wypróżniam się wciąż na rzadko, ale już nie ma krwi, póki co, okulista mówi, że wszystko jest OK, póki co, dentysta krzywi się na widok mojego obłożonego języka. Dermatolog jest na Hawajach, a moja matka... lepiej jej do tego nie mieszać Węzły chłonne urosły do wielkości orzecha, moja waga od jakichś dwóch tygodni jest stabilna, a dwa dni temu mój przyjaciel zmarł na ptasią gruźlicę; Reasumując chyba jest OK. Oczywiście poza tym, że umieram ze strachu.

EMILY
wygląda na to, że będziesz długo żył – jesteś bardzo zdrowy, jak na kogoś bez systemu odpornościowego Nie ma powodu do strachu. Sądzę, że *shochen bamromim hamtzech menucho nechono al kanfey haschino.*

PRIOR
Co?

EMILY
Wszystko będzie dobrze. *Bemaalos k'doshim ut'horim kezohar horokeea mazhirim...*

PRIOR
Nic nie rozumiem...

EMILY
Es nishmas Prior sheholoch leomoloh, baavur shenodvoo z'dokoh b'ad hazkoras nishmosoh.

PRIOR
Dlaczego mi to robisz? Przestań! Przestań!

EMILY
Co mam przestać?

PRIOR

Przed chwilą... wydaje mi się, że mówiłaś po hebrajsku.

EMILY

Po hebrajsku? (*Śmieje się*) Jestem Amerykanką włoskiego pochodzenia. Nie. Nie mówiłam po hebrajsku.

LOUIS

Pomóż mi.

BELIZE

Co takiego?

LOUIS

Jesteś pielęgniarzem, daj mi coś, ja już nie wiem, co robić... W zeszłym tygodniu spieprzyłem ksero w pracy, na amen, potem potknąłem się na schodach w metrze, potłukłem okulary i przeciąłem czoło, tutaj, i teraz słabo widzę, to na moim czole... jak znamię Kaina, wiem, że to głupie, ale nie goi się, tęsknię za nim, tak strasznie za nim tęsknię, ale kiedy wyobrażę sobie... te rany i ten smród i...

Belize, powiedz mu, że go kocham. Możesz to zrobić? Ja zdycham.

BELIZE

On zdycha. Ty byś tylko chciał. Głowa do góry, Louis. Spójrz, ile się dzieje na niebie.

LOUIS

Fiolet.

BELIZE

„Fiolet”? I ty jesteś ciotą? To nie jest fiolet, Marysiu, ten kolor to jest (*Upojnie*) lila róż. Już niedługo ta cała... katastrofa pokryje się bielą.— czujesz?

LOUIS

Czuję co?

BELIZE

Miękkość, poddanie się, przebaczenie, wdzięczność.

LOUIS

O KURWA! Czuję co? Acha. Śnieg.

SCENA 3

HARPER

Śnieg! Lód! Góry lodu! Gdzie ja jestem? Czuję... czuję ulgę, naprawdę... czuję się lepiej. W płucach mam kryształki lodu, cudowne i ostre. A śnieg ma zapach mrożonej brzoskwini.

MR. BAJER

Ozon.

HARPER

Ozon! O kurcze! Gdzie ja jestem?

MR. ŚCIEMNIACZ

Królestwo Lodu, na samym spodzie świata.

HARPER

(Rozgląda się i zaczyna rozumieć) Antarktyda. To jest Antarktyda!

MR. ŚCIEMNIACZ

Lodowate schronienie rozbitków. Rozpacz tu nie występuje, łyzy zamarzają.

HARPER

— s PINOWINA WZMROZLA
Antarktyda, Cudownie. Chcę tu zostać na zawsze. Założyć obóz. Zbudować coś. Zbudować miasto, Gdzie las?

MR. ŚCIEMNIACZ

Nie ma drewna. Za zimno. Albo lód - albo las.

HARPER

Detale! Nienawidzę detali! Zasadzę je i wyhoduję. W wysokim kielichu z koziego rogu będę piła roztopiony nad ogniskiem tłuszcz karibu. Chcę założyć tu nowy świat. Żeby już nigdy nie trzeba było wracać do domu.

MR. ŚCIEMNIACZ

Przynajmniej przez jakiś czas. Lód jednak topnieje...

HARPER.

Nie. Na zawsze. Będę miała wszystko, czego potrzebuję – może nawet kogoś, kto... będzie mnie pragnął. Na przykład pana.

MR. ŚCIEMNIACZ

Wchodzenie w relacje z klientami jest sprzeczne z zasadami International Order of Travel Agents. Zasady to zasady. A poza tym, pani potrzeba kogoś innego.

HARPER

Ale nikogo nie ma... Chyba, że jakiś Eskimos. Będzie nam łowił ryby w przeręblach. I pomoże mi zbudować gniazdo dla mojego dziecka.

MR. ŚCIEMNIACZ

Na Antarktydzie nie ma Eskimosów. A pani nie jest w ciąży. Chyba, że w urojonej.

HARPER

Tu wszystko jest urojone. Więc jeśli ten śnieg jest zimny, to ja jestem w ciąży. Prawda? Tutaj mogę być w ciąży. I mogę mieć takie dziecko, jakie będę chciała.

MR. ŚCIEMNIACZ

To jest odludzie, pustka. Jego zaletą jest brak czegokolwiek; emocjonalna zamrażarka. Tu można nie czuć nic i być bezpiecznym. Dlatego pani tu jest. Proszę docenić subtelność ekologii swojej wizji.

HARPER

Czyli na Antarktydzie nie ma Eskimosów.

MR. ŚCIEMNIACZ

Correcto. Jest lód i śnieg, Ale bez Eskimosów. Halucynacje też mają swoje prawa.

HARPER

To kto to jest?

MR. ŚCIEMNIACZ

Eskimos.

HARPER

Antarktyczny Eskimos. Rybak polarnych głębin.

MR. ŚCIEMNIACZ

Coś nie gra w tym obrazku.

HARPER

Polubię to miejsce. To będzie moje świąteczne wydanie National Geographic!
O! O! (*Chwyta się za brzuch*) Zdaje się... zdaje się, że kopie. Może urodzę dziewczynkę pokrytą grubym białym futrem, żeby nie było jej zimno. Moje piersi wypełnią się gorącym kakao, które będzie ją rozgrzewać od środka.

*Choreografia Pringwina (parade 80s)
"be are fauntie"*

SCENA 4

HANNAH

Przepraszam? Powiedziałam przepraszam? Może mi pani powiedzieć, gdzie ja jestem? Czy to jest Brooklyn? Zgubiłam się, właśnie przyleciałam z Salt Lake. City. W Utah? Wsiadłam do autobusu, który mi wskazano, wysiadłam na ostatnim przystanku, bo nie miałam wyjścia, i zapytałam kierowcę, czy to Brooklyn, a on przytaknął, ale pochodził chyba z kraju, gdzie ludzie przytakują z grzeczności, nawet, kiedy nie wiedzą, co się do nich mówi, bo on nie wyglądał na kogoś, kto mówi po angielsku, więc raczej nie kwalifikuje się do pracy w transporcie publicznym. Przecież pasażerowie mówią głównie po angielsku. Pani mówi po

angielsku? Syn miał mnie odebrać z lotniska. Ale się nie zjawił, a ja nigdy nie czekam dłużej, niż trzy godziny czterdzieści pięć minut. Powinnam pewnie być cierpliwsza... Czy to jest...

KOBIETA
Bronx.

HANNAH
To jest... ten Bronx? Więc jakim cudem znalazłam się na Bronksie, skoro kierowca twierdził...

KOBIETA
(Mówi do siebie) Siorb siorb siorb SKOŃCZYSZ z tym obleśnym siorbaniem?! TY OBRZYDLIWA SIORBIĄCA NIENAZARTA SUKO! Żreć, nic tylko żreć, nie byłoby lepiej dla ciebie i dla ŚWIATA, gdybyś po prostu przestała? Żreć. I ZDECHŁA?

HANNAH
Czy może mi pani powiedzieć, gdzie...?

KOBIETA
Dlaczego Most Kościuszki nazwali imieniem jakiegoś Polaczka?

HANNAH
(Desperacko się rozgląda) Na Rany Chrystusa, może jednak jest tu ktoś, kto mi pomoże...

KOBIETA
, ty siorb siorb siorbiąca suko, Czytałaś przepowiednie Nostradamusa?

HANNAH
Kogo?

KOBIETA
Takiego gościa, z którym miałam randkę, Nostradamus. Prorok, wyrzutek, z oczami jak... Kurwa straszny, on...

HANNAH
Zamknij się. Proszę. Teraz na chwilę przestań bredzić, weź się w garść i powiedz mi jak mam się dostać na Brooklyn. Bo ty to wiesz! I dlatego mi powiesz! Bo tu nikogo nie ma, a ja jestem mokra, zmarznięta i wściekła! Dlatego przykro mi, że jesteś psychopatką, ale skup się – weź głęboki wdech – ZRÓB TO Dobrze. Teraz wydech. Dobrze. A teraz słucham, jak mam się dostać na Brooklyn?

KOBIETA
Nie wiem. Nie byłam. Sorry. Chcesz zupy? W następnym wieku wszyscy będą wariatami.

SCENA 5

JOE

Nie mogę. Moja odpowiedź brzmi nie. Przykro mi.

ROY

Ach tak, przeprosiny...

Nie zauważyłem, żeby ktoś oczekiwał przeprosin.

JOE

Moja żona zniknęła, Roy. Moja mama przyjeżdża z Salt Lake, zdaje się, że... chce jej szukać. Powinienem ją teraz odbierać z lotniska, ale... właśnie spędziłem dwa dni w szpitalu z krwawiącym wrzodem, plułem krwią. To tylko praca.

ROY

Praca? Praca? Waszyngton! Ty tępy mormoński buraku z Utah!

JOE

Roy...

ROY

WASZYNGTON! Kiedy mnie wezwali do Waszyngtonu, byłem młodszy od ciebie, i myślisz, że im powiedziałem „Kurwa nie mogę jechać, bo se do dupy wsadziłem dwa palce, a z nosa poleciała mi krew”!? Kiedy Waszyngton wzywa mój śliczny mały chłopczyku to albo się jedzie albo się kurwa obgryza paznokcie na bocznicę, bo pociąg już odjechał. Więc kurwa wypierdalaj stąd, Mary Jane.

JOE

Pozwól, że ci...

ROY

Wyjaśnij? Mimoso. Złamałeś mi serce. Wyjaśnij. Wyjaśnij.

JOE

Kocham cię. Roy. Tak strasznie chciałbym być tym... co we mnie widzisz, należeć do tego świata, do twojego świata, Roy, umieć mu sprostać, Może masz rację, może jestem trupem.

ROY

Nie jesteś trupem, chłopcze, jesteś ~~lata~~ *lata*.

Kochasz mnie; wzruszające, jestem wzruszony. myślisz sobie, Roy to mądry gość i dobry przyjaciel, ale Roy... niestety nie jest miły, a ty chcesz być miły. Prawda? Miły, sympatyczny człowiek!

Wiesz, co było moim największym życiowym sukcesem, Joe, z czego patrząc wstecz jestem najbardziej dumny? Słyszałeś pewnie o Ethel Rosenberg? Joe?

Gdyby nie ja, Joe, Ethel Rosenberg żyłaby do dziś Ale nie żyje. Ponieważ Codziennie robiłem to, w czym jestem najlepszy, rozmawiałem przez telefon, upewniając się, że ta wystraszona żydowska fujara, występująca w roli sędziego, spełni swój zasrany obowiązek wobec Ameryki i wobec historii. Ta mała nieatrakcyjna kobita, dwoje dzieci, a jaj jaj, przypominająca nasze żydowskie mamuśki – była tak blisko dożywocia; ale ja stawałem na głowie, żeby ją posadzić na krześle. Ja. Ja to zrobiłem. Jeszcze bym kurwa pociągnął za

wajchę, gdyby mi pozwolili. Dlaczego? Bo kurwa nienawidzę zdrajców. Bo kurwa nienawidzę komunistów. To nie było legalne? Jebać legalne. Czy jestem miłym człowiekiem? Jebać miłym. Wolisz być Miły, czy Skuteczny? Wybieraj. Twoja żona wybrała. Za tydzień będzie w domu. ONA wie, jak się walczy o swoje. Może ją powinienem wysłać do Waszyngtonu.

JOE

Nie wierzę ci.

ROY

Przysięgam.

JOE

W czasie procesu Rosenberg byłeś asystentem Prokuratora Generalnego, tajne kontakty z sędzią prowadzącym sprawę byłyby... skandaliczne, nawet uznane za spisek, a... w przypadku egzekucji, to by było...

ROY

Co? Morderstwo?

JOE

Po prostu źle się czujesz i tyle.

ROY

O czym ty mówisz? Kto się źle czuje?

JOE

Mówiłeś...

ROY

Nic podobnego. A co mówiłem?

JOE

Że masz raka, Roy.

ROY

Nie mam.

JOE

Mówiłeś, że umierasz.

ROY

O czym ty do mnie rozmawiasz, Joe? Nic takiego nie mówiłem. Jestem w doskonałej formie. Nie mam najmniejszych problemów ze zdrowiem. Strzałka? Synu Marnotrawny. Świat powyciera sobie o ciebie brudne łapska.

JOE

Już to zrobił.

ROY

Przekrocz coś wreszcie. Jest tyle praw; złam chociaż jedno.

ROY

O Chryste...Andy! Andy! Chodź tutaj! Andy!
A to kto znowu? Nowa pielęgniarka? Ja pierdolę. Ethel.

ETHEL ROSENBERG

Nie wyglądasz najlepiej, Roy.

ROY

No wiesz, Ethel. Nie czuję się dobrze.

ETHEL ROSENBERG

Ale bardzo schudłeś. Dobrze ci z tym. Dawniej byłeś okrągły. *Zaftig, mit pupa.*

ROY

. Przedtem wszyscy byliśmy bardziej okrągli, zanim przyszła ta moda na fitness.

ETHEL ROSENBERG

Przyszła kryska na Matyska, co, Roy? Zaczyna się prawdziwa zabawa.

ROY

Co to, Wszystkich Świętych, Ethel? Chcesz mnie postraszyć?

~~ROY~~

Szkoda czasu! Jestem sto razy bardziej przerażający niż ty! Wyjazd, Ethel! Sio! LEPSZY TRUP NIŻ KOMUCH! Chcecie mi napędzić stracha? CO?! CO?! Wszyscy od niebieskiego majestatu, aż po samo dno piekieł, możecie mi naskoczyć, bo NIE BOJĘ SIĘ WAS ANI ŚMIERCI ANI PIEKŁA ANI NICZEGO!

ETHEL ROSENBERG

Niedługo się zobaczymy, Roy. Julius cię pozdrawia.

ROY

Też go ode mnie pozdrów!

ETHEL ROSENBERG

Jesteś bardzo chory, Roy.

ROY

O Boże... ANDY!

ETHEL ROSENBERG

~~Hmmmm~~. Chyba cię nie słyszy. Powinniśmy wezwać karetkę.
Ha! Guziki! Takie teraz mają. Jaki numer mam wykręcić?

ROY

911.

ETHEL ROSENBERG

Śpiewa! La la la... Tak, chciałam wezwać karetkę do domu Pana Roya Cohna, tego sławnego prawnika. Osiemdziesiąta siódma East 244. Nie ma numeru mieszkania, on ma całą kamienicę. Moje nazwisko? *(Krótka pauza)* Ethel Greenglass Rosenberg.
Ja? Nie krewna. Dawna przyjaciółka. Będą za minutę.

ROY

Mam mnóstwo czasu.

ETHEL ROSENBERG

Jesteś nieśmiertelny.

ROY

Jestem nieśmiertelny. Ethel. *(Zmusza się, żeby wstać)* Wśliznąłem się do historii. Nigdy nie umrę.

ETHEL ROSENBERG

Niedługo historia się skończy. Nadchodzi nowe Millennium.

SCENA 6

PRIOR 1

Dziś w nocy! Nie cieszysz się? Dziś zstąpi! Przez dach! *Ha-adam, Ha-gadol...*

PRIOR

Proszę. Czosnek. Lustro. Święcona woda. Krucyfiks. WYPIERDALAĆ! Wypierdalać z mojego domu! WON!

PRIOR 1

Tańcz.

PRIOR

Tańcz?

PRIOR 2

Ciii. Zamknij oczy.

Teraz otwórz.

PRior

Lou.

LOUIS

Zatańcz ze mną.

PRIOR

Nie mogę, boli mnie noga...

Jesteś... duchem, Lou?

LOUIS

Nie. Tylko zjawą. Pogubiłem się. Całymi dniami marzę na ławkach w parku. I marzę, żeby być z tobą. Zatańcz ze mną, kochany...

PRIOR 1

(Do Priora 2) Aaa. Teraz już wiem, dlaczego nie ma dzieci. To sodomita.

PRIOR 2

Milcz, ty średniowieczny gnomie, niech tańczą.

ANIOŁ

Witaj, proroku;

Zaczyna się Wielka Praca:

Przybył Posłaniec.

1. 19.04.02.
2. 19.04.03.
3. 19.04.04.
4. 19.04.05.
5. 19.04.09.
6. 19.04.10.
7. 19.04.11.
8. 19.04.12.
9. 19.04.16.
10. 19.04.23.
11. 19.04.23.
12. 19.04.24.
13. 19.04.24.
14. 19.04.25.
15. 19.04.30.
16. 19.04.30.
17. 19.05.02.
18. 19.05.02.
19. 19.05.07.
20. 19.05.07.
21. 19.05.08.
22. 19.05.08.
23. 19.05.14.
24. 19.05.14.
25. 19.05.15.
26. 19.05.15.
27. 19.05.16.
28. 19.05.16.
29. 19.05.17.
30. 19.05.30.
31. 19.05.31.
32. 19.06.01.
33. 19.06.04.
34. 19.06.05.
35. 19.06.06.
36. 19.06.07.
37. 19.09.03.
38. 19.09.03.
39. 19.09.05.
40. 19.09.05.
41. 19.09.07.
42. 19.09.10.
43. 19.09.11.
44. 19.09.11.
45. 19.09.12.
46. 19.09.17.
47. 19.09.17.
48. 19.09.17.
49. 19.09.18.
50. 19.09.19.
51. 19.09.19.
52. 19.09.21.
53. 19.09.24.
54. 19.09.24.
55. 19.09.25.
56. 19.09.26.
57. 19.09.26.
58. 19.09.28.
59. 19.10.01.
60. 19.10.01.
61. 19.10.02.
62. 19.10.02.
63. 19.10.03.
64. 19.10.03.
65. 19.10.04.
66. 19.10.07.
67. 19.10.08.
68. 19.10.08.
69. 19.10.09.
70. 19.10.10.
71. 19.10.11.
72. 19.10.15.
73. 19.10.16.
74. 19.10.16.
75. 19.10.17.
76. 19.10.17.
77. 19.10.18.
78. 19.10.22.
79. 19.10.22.
80. 19.10.22.
81. 19.10.23.
82. 19.10.24.
83. 19.10.29.
84. 19.10.30.
85. 19.10.30.
86. 19.10.31.
87. 19.10.31.
88. 19.11.05.
89. 19.11.06.
90. 19.11.07.
91. 19.11.07.
92. 19.11.07.
93. 19.11.07.
94. 19.11.07.
95. 19.11.07.
96. 19.11.07.
97. 19.11.07.
98. 19.11.07.
99. 19.11.07.
100. 19.11.07.
101. 19.11.07.
102. 19.11.07.
103. 19.11.07.

Tony Kushner

ANIOŁY W AMERYCE

Gejowska fantazja na motywach narodowych

CZEŚĆ DRUGA:

PIERESTROJKA

Przełożył: Jacek Poniedziałek

OSOBY

**ANIOŁ,
PRIOR WALTER
HARPER AMATY PITT,
JOSEPH PORTER PITT,
HANNAH PORTER PITT,
BELIZE,
ROY M. COHN,
LOUIS IRONSON,**

**ALEKSIEJ ANTEDILIUWIANOWICZ PRELAPSARIANOW,
MR ŚCIEMNIACZ,
HENRY,
ETHEL ROSENBERG,
EMILY**

OJCIEC MORMON, aktor grający Joego.
GŁOS KALEBA, głos aktora grającego Belize.
GŁOS ORRINA, głos aktorki grającej Anioła.
MATKA MORMONKA, grana przez tę samą aktorkę, co Anioł.

ANIOŁ EUROPY, grany przez tego samego aktora, co Joe.
ANIOŁ AFRYKI, grany przez tę samą aktorkę, co Harper.
ANIOŁ OCEANII, grany przez tego samego aktora, co Belize.
ANIOŁ AZJI, grany przez tę samą aktorkę, co Hannah.
ANIOŁ AUSTRALII, grany przez tego samego aktora, co Louis.
ANIOŁ ANTARKRYDY, grany przez tego samego aktora, co Roy.

**RABBI IZYDOR CHEMELWITZ,
SARAH IRONSON,
GŁOS Z TAŚMY,**

AKT I

SPERMA

SCENA 1

GŁOS

W Sali Delegatów na Kremlu. Styczeń 1986. Aleksiej Antediliuwianowicz Prelapsarianow, najstarszy żyjący bolszewik na świecie.

ALEKSIEJ ANTEDILIUWIANOWICZ PRELAPSARIANOW

Musimy sobie odpowiedzieć na Wielkie Pytanie: Czy umiemy się Zmieniść? Iść z duchem Czasu? Bo przecież wszyscy pragniemy Zmiany.

A Wizja? Cóż możemy począć bez Wizji? Czy macie Wizję tak piękną jak my, tak zuchwałą, tak Doskonałą, tak całkowitą i spójną? ... Wy, dzieci tej Małej Gnijącej Epoki, nie macie pojęcia, jak dalekosiężna była perspektywa, w którą się wpatrywaliśmy: Nie jesteście w stanie tego pojąć. Dlatego płaczą nad wami.

I cóż wy dziś możecie zaproponować? Czarodziejską rękę Wolnego Rynku? Pigmejskie dzieci gigantycznej rasy!

Zmiany? Tak, musimy się zmienić, dajcie mi Wizję, a pójde w pierwszym szeregu, pokażcie mi Biblię innej Pięknej Teorii, a dam wam słowo, że te ślepe oczy przejrzą na nowo, aby ją przeczytać, aby ją pożreć. Pokażcie mi słowa, które zmieniają porządek świata, albo milczcie.

ANIOŁ

Witaj, Proroku.

Zaczyna się Wielka Praca.

Przybył Posłaniec.

PRIOR

Wynoś się.

SCENA 2

MR. ŚCIEMNIACZ

Obój: oficjalny instrument International Order of Travel Agents. Gdyby kaczką umiała śpiewać, jej śpiew brzmiałby właśnie tak. Nosowo, smętnie, jak nawoływania koczowników.

HARPER

ZIMNO MI! JEST ZA ZIMNO! Co z globalnym ociepleniem?

MR. ŚCIEMNIACZ

(Wskazując na drzewo) Skąd pani to ma?

HARPER

Z wielkiego polarnego lasu sosnowego. Tam za wzgórzem.

MR. ŚCIEMNIACZ

Nie ma sosnowych lasów na Antarktydzie.

HARPER

Odgryzłam to drzewko. Zębami. Jak bóbr. Jestem głodna, nie jadłam od trzech dni! Użyję go do budowy... albo na opał.

Nie mogę pojąć, dlaczego jeszcze żyję. Człowiek ze złamanym sercem powinien natychmiast umrzeć. A ty jeszcze masz całą resztę. Piersi i genitalia, które są tak przeraźliwie głupie jak dzieci, wierne jak psy, i ciągle niezaspokojone pragną go. Pragną go.

MR. ŚCIEMNIACZ

Wrócił Eskimos.

HARPER

Wiem. Chodziło mi o prawdziwego Eskimosa, rześkiego, w futrze z foki, a nie takiego, to jest... jakiś prawnik, po prostu...

JOE

Cześć mały.

HARPER

Cześć.

JOE

Szukałem cię. Wszędzie.

HARPER

No to mnie znalazłeś.

JOE

Nie nie... teraz już nie szukam. Chyba przeżywam przygodę.

HARPER

Z kim? Jest pięknie?

JOE

Przerażająco pięknie.

HARPER

Mogę iść z tobą? Nie podoba mi się tu. Zimno mi.

JOE

Muszę iść.

HARPER

Chuj. Nie kochasz mnie.

JOE

(Szczrze) To nieprawda, Harper.

HARPER

(Przerywa mu) TO WRÓC DO MNIE!

JOE

Nie mogę.

MR. ŚCIEMNIACZ

Próbowałem pani wytłumaczyć. Nie ma Eskimosów na Antarktydzie.

HARPER

Nie. Ani drzew.

MR. ŚCIEMNIACZ

(Wskazując na odgryzioną sosnę) Więc skąd pani to wzięła?

HARPER

Z Ogrodu Botanicznego. Tu obok. Prospekt Park. Zdaje się, że wciąż jesteśmy na Brooklynie.

MR. ŚCIEMNIACZ

(Znikając) Nadchodzi prawdziwe prawo.

HARPER

(Podnosi rękę do góry) Zapuszczają mnie. Cholera. Popaprane wakacje.

SCENA 3

HANNAH

Rezydencja Pittów, słucham.

Nie, nie ma go. Tu jego matka. Nie wiem gdzie jest. Nie wiem. Miał mnie odebrać z lotniska, ale ja nigdy nie czekam dłużej niż trzy godziny i trzy kwadranse... Co?

ŚWIĘTY BOŻE! Czy ona... Pan... Chwileczkę, panie oficerze, nie rozumiem... Ona co?

Sosnę? Po co miałyby odgryzać...Nie. Do żadnego szpitala. Proszę jej powiedzieć, że Mama Pitt już jedzie.

SCENA 4

PRIOR

Ja pierdolę. Cudownie! Przespałem pierwszy orgazm od miesiący.

BELIZE

Dziesiątka, słucham.

PRIOR
Spuściłem się. Jeeezu. Miałem polucję. Mokry sen.
To była kobieta.

BELIZE
Prowokujesz mnie na hetero?

PRIOR
Anioł.

BELIZE
To WSPANIALE.

HENRY
Pan tu ma dyżur?

BELIZE
No. Słuchaj, kochanie, musimy kończyć. Zadzwoń ...

HENRY
Pan tu ma dyżur?

BELIZE
(*Do Henriego*) No, mówiłem przecież.

PRIOR
Ale najpierw zaśpiewaj. Zaśpiewaj ze mną.

HENRY
W takim stroju?

BELIZE
Nie podoba się panu?

PRIOR
Chociaż jedną piosenkę. Jakiś hymn.

HENRY
Pielęgniarze powinni się ubierać na biało.

BELIZE
Lekarze powinni już być w swoich domach w Westchester i spać.
(*Do Priora*) Jaki hymn?

PRIOR
Hmmm... "Hark the Herald Angels..."

HENRY
Proszę pana.

BELIZE

Chwileczkę, proszę pana. To jest nagły przypadek.

Hark the Herald Angels sing...

PRIOR

Glory to the newborn king,

PRIOR I BELIZE

Peace on earth and mercy mild,

God and sinners reconciled...

HENRY

(Przekrzykując śpiew) Pana nazwisko?

BELIZE *(Głośniej)* I PRIOR

JOYFUL all ye nations rise,

Join the triumph of the skies!

With Angelic Hosts proclaim:

Christ is born in Bethlehem!

Hark the herald angels sing,

Glory to the newborn king!

BELIZE

Zadzwoń później. Jakiś człowiek mnie nęka.

PRIOR

Je t'aime.

BELIZE

Więc w czym mogę pomóc, doktorze, wrywa mnie pan?

HENRY

Przyjęcie na ostry dyżur, pokój 1013. To jest karta choroby. Proszę mu dać kroplówkę gammaglobuliny, zrobić tomografię, a od jutra rano naświetlania i ścisła dieta...

BELIZE

(Czyta kartę) „Rak wątroby”? Onkologia na szóstym, skarbie.

HENRY

To jest właściwe piętro.

BELIZE

Tu pisze rak wątroby.

HENRY

(Agresywnie) W dupie mam co tu „pisze”. Powiedziałem, że to właściwe piętro. Jasne?

BELIZE

Och, jaki ostry...

HENRY

To jest VIP. Wróć rano.

BELIZE

Szerokiej drogi. Kutasie.

BELIZE

Jej Wysokość Królowa Ciemności we własnej osobie. Pierwszą na liście kryptociot Nowego Jorku. Dajcie mi młotek i zaostrzony kołek. Wchodzę w to.

SCENA 5

ROY

Wypierdalać stąd, nie ma tu czego szukać...

BELIZE

Wykonuję swoje...

ROY

Domagam się białej obsługi. To moje konstytucyjne prawo.

BELIZE

Jesteś w szpitalu, nie masz żadnych konstytucyjnych praw.

ROY

Lepiej znajdź tę żyłę albo cię tak załatwię, że ci komornik zajmie uzębienie, ty kurwa czarna małpo...

BELIZE

Podaję kroplówki od wielu lat. Mogę to zrobić tak, że nawet nie poczujesz, jakbyś się z tym urodził. Albo tak, jakbyś był podłączony do butelki kwasu solnego.

Proszę.

ROY

(Wściekle) Bolało., *We shall overcome...*"

Żydzi i kolorowi, historyczna liberalna koalicja, nie?

Myśmy pierwsi z wami handlowali, was pierwszych zatrudnialiśmy do sprzątania naszych sklepów w każdą sobotę. Ale najbardziej amerykańskich imigrantów wyróżnia to, że nigdy nie byli komunistami. Żydowskie patałachy były.

BELIZE

W twojej karcie nie pisało, że masz omamy.

ROY

Jestem niebezpiecznym wariatem. Siadaj. Gadaj ze mną.

BELIZE

Wolałbym Pić wodę z kibla w metrze. Więc dzięki za propozycję, ale nie skorzystam.

ROY

O Jezu. Co mam kurwa robić? Błagać? Nie chcę być sam.

Jak ja kurwa nienawidzę szpitali, pielęgniarek, tego marnowania czasu i... marnienia i tej bezradności, chciałbym to zabić...

Tego się nie da zabić, prawda?

Jak wszy łonowe. Miałeś kiedyś wszy łonowe?

BELIZE

Nie twój zasrany...

ROY

Złapałem kiedyś super mendy od jakiegoś dzieciaka, musiałem się wygolić, żeby się pozbyć skurwieli. nabrałem respektu dla tych nieśmiertelnych robali, Dożarte gnidy. Jak ja.

Widziałeś wielu z tym...

BELIZE

(Krótka pauza, potem) Wielu.

ROY

Jak wyglądam na ich tle?

BELIZE

Nie jest dobrze.

ROY

Niedługo umrę. To było pytanie.

BELIZE

Tak. Raczej tak.

ROY

Acha.

Doceniam twoje... twoją szczerłość i tak dalej...

Rasiści to matoly, nie ma z nich żadnego pożytku – za sztywni. Trzeba uważać na tych, którzy są prawdziwymi wrogami. Swoją nienawiść trzymam na lepsze okazje.

BELIZE

Jasne. Też tak myślę, właśnie tak powinno się robić.

To nie moja sprawa, ale chociaż cię nie lubię, powiem ci dwie rzeczy:

Skierowali cię na naświetlania mięsaka, ale nie gódź się na to, bo lampy zabijają limfocyty, a ty nie możesz sobie na to pozwolić.

ROY

Dlaczego mam słuchać ciebie, a nie mojego wyspecjalizowanego, bardzo drogiego i anglosaskiego lekarza?

BELIZE

On nie jest ciotą. A ja tak...

ROY

Powiedziałeś: „dwie rzeczy”. To była jedna.

BELIZE

Nie wiem, jakim cudem załapałeś się na testy AZT.

Więc uważaj na ślepą próbę. Dadzą ci do podpisania papier, że zgadzasz się na przyjmowanie M&M'sów, zamiast prawdziwego leku. Ty umrzesz, a oni będą mieli statystyki, a tak się składa, że czas działa na twoją niekorzyść i nie możesz się pierdolić z placebo.

ROY

Ty pokręcona czarna szpitalna cioto. Nie masz najmniejszego powodu mi pomagać.

BELIZE

Solidarność. Jak ciota z ciotą.

ROY

Jeszcze słowo, gówniarzu, a od jutra będziesz smażył big maki na jakimś zasranym zadupiu. Kto tam, centrala? Proszę mi włączyć miasto. To wykręc sama. Nagły przypadek, kochanie, więc wykręc kurwa ten pierdolony numer, albo w tej chwili powieszę się na tym kablu.
202 733 8525

Z Martinem Hellerem. O cześć Martin. Tak, wiem która godzina, nie mam czasu spać, jestem zajęty umieraniem. Słuchaj Martin, ten lek, który mam dostawać, ten azyto-tymi-kurwa-w dupę-jebane-coś-tam. Taaak. AZT.

Chcę mieć swój prywatny zapas. wyślij mi te tabletki z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia, i to MIGIEM, albo zadzwonię do CBS i zaśpiewam Mike'owi Wallace'owi śliczną piosenkę (*Półgłosem, z wielką rozkoszą*), historię Ollie North'a i jego tajnego funduszu łapówkowego. Tylko ci się zdaje, że wiesz, co ja wiem. Ja sam nie wiem, co ja wiem. Nawet to, co wymyśliłem w końcu okazuje się prawdą! jutro, mój mały obesrany lachociągu ty pachółkowaty wysuszony lizydupku. Piękną dużą paczuszkę dla Wujka Roya. Albo rozpętam takie piekło, że do śmierci się z tego nie wygrzebiesz.

SCENA 6

LOUIS

Mogę ci zdjąć krawat?

JOE

(*Odsuwa się*) Nie, poczekaj, wiesz, jestem trochę spięty.

LOUIS

Wiesz, ja też. Bycie spiętym mnie podnieca.

JOE
Twój, chłopak.
Jest chory.

LOUIS
Bardzo. Nie jest moim chłopakiem, myśmy się...
Wszystko, co przecieka, pokryjemy lateksem, będziemy uprawiać chemiczny seks.
Wiesz, bardzo tego chcę, ale nie będę błagał.

JOE
Nie, ja...

LOUIS
No dobra. Chodź..

JOE
Pójdę już.

LOUIS
OK.! *Obladi, oblada, life goes on. Rah.*

JOE
Co?

LOUIS
Do domeczku i żoneczki.
Jeżeli masz iść, to idź. Idź.
Co to za woda?

JOE
(Po krótkiej pauzie) Faberge.

LOUIS
Uuuu! Bardzo macho. Hetero dla licealistów. Faberge.
Ładnie pachniesz.

JOE
Ty też.

LOUIS
Zapach jest... niesamowicie złożonym i niedocenionym fizycznym fenomenem.
Nierozzerwalnie związanym z seksem.

JOE
Nie... wiedziałem.

LOUIS
Tak tak. Nos też jest organem płciowym.
Wąchasz, kiedy pożądasz... A wiesz, czym jest zapach?

JOE

To... jakiś rodzaj... Nie wiem.

LOUIS

Zapach składa się z molekuł tego, co wąchasz.

Ta część ciebie, która bezpośrednio styka się z powietrzem, unosi się w nim.

Drobne molekuły Joego... (*Głęboko wciąga powietrze*) W moim nosie. Mmmm... Piękne. Spróbuj.

JOE

Spróbuj?

LOUIS

Wdech.

LOUIS

Piękne?

JOE

Tak. Ale...

LOUIS

(*Cicho*) Ciiii.

Zapach. I smak. Najpierw nos, potem język.

JOE

Ale nie wiem, czy...

LOUIS

Współpracują ze sobą. Nos informuje ciało – serce, mózg, palce, kutasa – czego chce, wtedy język zaczyna badać, co jest jadalne, co niejadalne, co bogate w minerały, pożywne dla krwi, dla kości, co najsmaczniejsze.

(*Lizę policzek Joego*)

Sól.

LOUIS

Mmmm. Żelazo. Glina.

LOUIS

Chlor. Miedź. Ziemia.

AKT II

EPISTOŁA

SCENA 1

PRIOR

To było upiorne.

BELIZE

To było boskie. Był Wielką Królową Splendoru. Nie mógł mieć cywilnego pogrzebu. Urodził się wśród cekinów i kadzideł, i wśród cekinów i kadzideł odszedł. I chwała mu za to!

PRIOR

Na mój gust, dwadzieścia sycylijskich płaczek, to przesada.

Wielka Królowa; jestem kurwa pod wrażeniem. To niedorzeczne widowisko było parodią pogrzebu kogoś naprawdę ważnego. My cioty jesteśmy tylko złym snem, który przyśnił się prawdziwemu światu, i ten świat właśnie się budzi do życia. A Wielka Królowa jest trupem. Pamiętasz mój mokry sen?

BELIZE

Zdziwaczałeś ostatnio, kochanie. Wyluzuj trochę. wyglądasz jak Morticia Addams.

PRIOR

Jak Gniew Boży.

BELIZE

Tak.

PRIOR

Zamierzony efekt.

Oczy mi nawalają.

Od tamtej nocy. Od tej nocy, gdy... *(Przerywa)*

Pamiętasz mój mokry sen?

BELIZE

Z aniołem?

PRIOR

To nie był sen.

BELIZE

Oczywiście, że był.

PRIOR

Nie. Myślę, że nie. Myślę, że to się stało naprawdę. Jestem prorokiem.

BELIZE

Acha?

PRIOR

Przekazali mi prorocstwo. Księgę.

BELIZE

Przerażasz mnie.

PRIOR

To się zaczęło, gdy Louis mnie rzucił. Co noc miałem okropne, całkiem realne sny. Aż...

BELIZE

Aż co...?

PRIOR

Aż pojawiła się Ona.

SCENA 2

ANIOŁ

Witaj Proroku!

Zaczyna się Wielka Praca:

Przybył Posłaniec.

PRIOR

Wynoś się.

ANIOŁ

Prorokiem Ameryki staniesz się tej nocy,

Językiem tej Ziemi, Wizjonerem!

PRIOR

A sio! Kurwa, boję się ciebie, wypierdalaj z mojego pokoju. Proszę cię, proszę...

ANIOŁ

Wyciągnij z depozytu Święte Narzędzia Proroka.

Twoje sny ci je objawiły.

PRIOR

Jakie sny?

ANIOŁ

Miałeś sny, które ci objawiły...

PRIOR

Już od miesiący nie miałem żadnych snów.

ANIOŁ

Nie miałeś... snów, jesteś... Jesteś pewien?

PRIOR

Tak.

ANIOŁ

Ten bałagan jest...

(Kaszele, spogląda w górę) Mówi, że nie miał żadnych...

Tak. W kuchni. Pod zlewem pod kaflami.

PRIOR

Mam... rozwalić podłogę w kuchni?

ANIOŁ

Weź łopatę albo kilof, albo jakies... inne przyrządy, aby zerwać kafle i fugi i wydobyć Święte Narzędzia.

PRIOR

Nie ma kurwa mowy! Wystarczy mi jazda z sufitem, wyrzucą mnie, stracę kaucję, obudzę sąsiadów z dołu, ich histerycznego psa, nie... Zrób to sama.

ANIOŁ

(Naprawdę przerażającym głosem) PODDAJ SIĘ, PODDAJ SIĘ WOLI NIEBA!

PRIOR

Coś ty tam... Co...? *(Idzie do kuchni)*

ANIOŁ

I oto, Prorok, wiedziony swoimi proroczymi snami, udał się tam, gdzie ukryte były Święte Narzędzia, i... Korekta tekstu: Anioł pomógł mu je wydobyć, gdyż prorok był wątłego zdrowia, chociaż mężnego ducha.

(Prior powraca ze staroświecką skórzaną walizką, jest cały w pyle)

PRIOR

Rozwaliłaś lodówkę, na pewno uwolniłaś chmurę fatalnego dla środowiska freonu.

ANIOŁ

Potęga mojego gniewu równa jest wspaniałości mojego oblicza. Otwórz walizkę.

(Prior otwiera. Wyciąga ze środka okulary z brązu, z kamieniami zamiast soczewek)

PRIOR

O, a to co? *(Zakłada je)*

Człowieku, to prawdziwy paleozoik. To jest...

(Gwałtownie przerywa, podrzuca głowę do góry. Coś widzi.)

O! O BOŻE NIE! OCH... *(Zdziera okulary)*

To było straszne! Nie chcę tego widzieć!

ANIOŁ
Wyciągnij Księgę.

PRIOR
Zaraz. Zaraz. *(Zdejmuje okulary)*
Jakim cudem... Jakim cudem mam tę... no erekcję? Nie mogę się skoncentrować.

ANIOŁ
Sztynność twojego penisa jest bez znaczenia.

PRIOR
Może dla ciebie...

ANIOŁ
Tętno, Zew, Uderzenie, Wyciek...

PRIOR
Chwila, moment... Proszę cię, poczekaj, poczekaj... OK...

ANIOŁ
Sztynność, Rozwarcie, Napętnienie, Przepływ:
Kosmos Rozpalony Anielskim Wytryskiem...

PRIOR
(Traci panowanie nad sobą, zaczyna posuwać Księgę) O kurwa...

ANIOŁ
Nieba Przygrywają Rui Serafinów,
Ognistym Zapasom...

PRIOR
O Boże...

ANIOŁ
(Równocześnie) ŚWIĘTA Ruja! ŚWIĘTY Otwór!
Ecstatics in Excelsis! AMEN!

PRIOR
Och. O Boże. Co to było?

ANIOŁ
Plasma Orgasmata.

PRIOR
Nie wątpię.

BELIZE
Zaraz zaraz zaraz momento poczekaj trochę. Wyruchałeś tego anioła?

PRIOR

To ona mnie wyruchała. Miała... ten, miała osiem wagin.
W czasie orgazmu anioła powstaje pramateria, czyli Źródło Kreacji. Dawniej bez przerwy kopulowały...

ANIOŁ

Ale Bóg stworzył WAS:

PRIOR I ANIOŁ

Kobietę. Mężczyznę.

ANIOŁ

Stwarzając Was, Nasz Ojciec-Kochanek wyzwolił

Uśpioną Twórczą Energię Postępu.

To z WAMI narodził się Wirus CZASU!

PRIOR

potrzebę ciągłych zmian, zdarzeń, postępu.

Kiedy ludzie ulegli pokusie postępu, podróży, mieszania się, świat zaczął się rozpadać.

ANIOŁ

Nawet Raj Trzęsie się i Rozpada,

POSTĘP! ROZWÓJ!

To GO porusza:

PRIOR

Boga.

ANIOŁ

Zaczął Nas opuszczać!

Znudzony Aniołami, Odurzony Ludzkością,

Nasz Kochanek o Milionie Niewymownych Imion,

Litera Alef od Której Wszystko się Zaczęło:

Król Wszechświata:

Odszedł...

PRIOR

Porzucił.

ANIOŁ

I nie powrócił.

Nie wiemy, dokąd poszedł. I może już nigdy...

BELIZE

Porzucił.

PRIOR

Tak.

BELIZE

Kumam czaczę. Facet, który odszedł.

PRIOR

No właśnie, kojarzy mi się. Z Louistem.

BELIZE

Posłuchaj swojej dziewczynki.

Myślę, że już czas, żebyś go olał.

PRIOR

Anioły są innego zdania, one myślą..., powinniśmy to zatrzymać, odwrócić.

BELIZE

Ale świat tak nie działa. Świat biegnie do przodu.

PRIOR

Do przodu, czyli do czego?

ANIOŁ

Zanim życie na ziemi stanie się wręcz

Niemożliwe,

O wiele wcześniej stanie się zupełnie nieznośne.

WYPĘDZILIŚCIE GO! MUSICIE SIĘ ZATRZYMAĆ!

PRIOR

(Cichy, wystraszony) Zatrzymać.

ANIOŁ

Porzućcie Nieutarte Ścieżki:

Nie Mieszajcie się i nie Krzyżujcie: Zapuśćcie Głębokie Korzenie:

Gdy przestaniecie się MIESZAĆ, zahamujecie Postęp:

Nie starajcie się Pojąć Świata ani jego Unikalnej,

Subtelnej Logiki:

Wy nie Rozumiecie, Wy tylko Niszczycie,

Wy nie Idziecie do przodu, tylko Tratujecie.

Porzucone ślepe Dzieci, zagubione,

W przerażeniu błądzące,

Wśród trupami usłanych pól Rzezi, w bagnie Krwi:

ZATRZYMAJCIE SIĘ!

Nie ma innego Syjonu niż w Was!

Jeżeli swego Szczęścia nie poszukasz...

PRIOR

W sobie...

ANIOŁ, PRIOR I BELIZE

Nie tracisz go, bo nawet nie poznasz.

PRIOR

Chcę, żebyś sobie poszła. Jestem śmiertelnie zmęczony, wyczerpany, opuszczony, zarażony, wyruchsnny, a teraz jeszcze prześladowany przez jakiegoś pomyłonego, reakcyjnego anioła, jakiegoś...

ANIOŁ

Nie Uciekniesz przed swym Powołaniem, Jonaszu.

Naczyniem KSIĘGI dziś się stałeś: *O Exemplum Paralyticum*:

Na tobie w tobie w twojej krwi piszemy zapisaliśmy:

STAGNACJĘ!

KONIEC.

BELIZE

Za długo byłeś sam.

PRIOR

Nie na własne życzenie. Nic na własne życzenie.

BELIZE

To jest... gorsze, niż obłąd..., co, nie migrować, nie mieszać się, to... jakiś ponury żart, nie wszyscy migrowali z własnej woli, wiesz, o czym mówię...

PRIOR

Nie widzę powodu, żeby się obrażać, nie wymyśliłem tego, samo do mnie przyszło... to był anioł.

BELIZE

Nie był...

PRIOR

Więc jestem wariatem. Świat jest pełen wariatów, dlaczego nie miałbym być jednym z nich? Jest rok 1986, mamy plagę, połowa moich znajomych nie żyje, a ja mam tylko trzydzieści jeden lat, i kurwa codziennie, kiedy się budzę, myślę, że Louis leży obok mnie i mija dużo czasu, zanim sobie przypomnę..., że to się dzieje naprawdę, że to nie żaden niewiarygodny, koszmarny sen, więc może rzeczywiście mi odbija.

BELIZE

To tylko ty, Prior, ty i twój strach przed przyszłością, strach przed czasem. A świat tak nie działa, świat się nie kręci do tyłu. Posłuchaj go, jak on zapierdala.

To głos Nowego Jorku, kochanie, głos energii, głos czasu. Choćbyś nie wiem jak cierpiał, nie zawróci. Nie ma anioła. Rozumiesz? Wiele dla ciebie zniosę, ale nie to.

GŁOS ANIOŁA

Szeptaj Światu na ucho, Proroku,

PRIOR

Może jestem prorokiem. Nie tylko ja, ale wszyscy, którzy umieramy. Może złapaliśmy wirusa prorocstwa. Zatrzymać się. Nie trudzić. Może świat wygnał Boga z Nieba, ściągając na nas gniew aniołów.

Nienawidzę nieba. Nie mam siły z nim walczyć. Mogę tylko uciekać

AKT III

BURCZENIE W BRZUCHU

SCENA 1

HANNAH

Umyłaś się?

Chwała Bogu zdjęłaś tę koszulę po trzech tygodniach. Już było ją czuć.

Teraz włożymy tę. Świetnie. Ładna.

Buty? Świetnie. Teraz włosy.

Na początku trudno pogodzić się z faktem, że życie jest pasmem rozczarowań, ale z czasem dochodzisz do punktu..., w którym rozczarowanie już nie boli, i Da się żyć. Co samo w sobie jest rozczarowujące. Ale... Proszę.

HARPER

Nienawidzę tej sukienki, mamó. Jest piąta rano.

HANNAH

Muszę być pierwsza. Otwieram.

Zostawiam wiadomości w pracy. nie chce ze mną rozmawiać. Wstydzi się.

HARPER

Tęsknię za jego penisem.

HANNAH

Doskonale wiesz, że niezręcznie mi o tym rozmawiać.

Ogarnę się. I możemy iść.

HARPER

Joe?

HARPER

Nie bój się, mnie tu nie ma. Może jestem czarownicą.

JOE

Nie jesteś.

HARPER

Mogę być. Czemu nie? Wyszłam za elfa.

JOE

Harper, proszę, idź już...

LOUIS

Joe...? Co jest?

JOE

Nic, nic, tylko żołądek, nic.

HARPER

(Jednocześnie) Mów ciszej obudzisz go. Dlaczego przyszłam? Bo mnie wołałeś.

JOE

Nie wołałem...

HARPER

WIĘC PO CO TU PRZYSZŁAM?

LOUIS

Joe...?

HARPER

Kochasz go.

JOE

Tak?

HARPER

Nie utrzymasz go. Nigdy nikogo nie utrzymałeś. Zakochany Joe, czy to nie śmieszne.

JOE

IDŹ!

LOUIS

Co?

JOE

Dobry.

Dobrze spałeś?

LOUIS

Nie. Miałem nieprzyjemny sen. Obchodziliśmy pierwszą miesięcznicę spania ze sobą i postanowiliśmy iść do restauracji, a kiedy tam przyszedłem, okazało się, że to nie restauracja, tylko jakaś podejrzana kaplica, oprócz nas była tam jakaś monumentalnie wściekła kobieta, i okazało się, że należysz do pewnej dziwacznej sekty religijnej, jak Mun, Falung Gong, Mormoni, czy coś takiego, tylko mi o tym nie powiedziałaś, i poczułem, jakbym cię w ogóle nie znał. Joe?

JOE

Jestem. Jestem mormonem.

LOUIS

(Krótka pauza) Acha.

SCENA 2

ROY

Żadnych dokumentów żadnych dokumentów głuchy jesteś powiedziałem już żadnych dokumentów dla ich zsranej komisji, ja tak nie pracuję...

Zginęły mi te papiery. ZGINEŁY. W pożarze, powodzi, nie wiem...

(Do Belize) Rzygałem dziś piętnaście razy! LICZYŁEM.

(Pauza. Do Ethel.) A ty co się gapisz?

(Do Belize) Piętnaście razy. *(Wraca do rozmowy)* Tak? Na Miłość Boską prześladują mnie, chcą mnie wykończyć, mam różne rzeczy na sumieniu, ale nikogo nie zabiłem.

(Do Ethel.) Z wyjątkiem tu obecnej. Zasłużyłaś na to.

(Do Belize) Wypierdalaj.

(Do telefonu) Przeciągaj. Jak się nie stawimy, to nie zaczną, więc nie stawiaj się, spłacę starą raszplę i już. Muszę mieć...

BELIZE

Odłóż telefon.

ROY

Wyliz mi pałę, Matko Tereso, to sprawa życia i śmierci.

BELIZE

Odłóż ten...

ROY

Dotkniesz słuchawki i ugryzę. A mam wścieklicznę. Od dzisiaj zażywam własne tabletki. Już im powiedziałem, żeby swoje landrynki dawali frajerom z końca korytarza.

BELIZE

Własne tabletki.

ROY

Żadnej próby losowej. Mój skowronek mnie ostrzegł. Hieny... *(Kolejny gwałtowny skurcz. Tym razem wydaje dźwięk.)* Jezu Chryste te skurcze, teraz rozumiem, dlaczego kobiety

świrują w czasie... O KURWA !Proszę, rozbawiłem ją.

(Ból się zmniejszył. Roy spokojniejszy.)

Nie wierzę w ten szpital. Jak ją znam, sama Lillian kurwa Hellman siedzi w piwnicy i podmienia tabletki – nie, zaraz, ona chyba nie żyje. Skleroza – ty Ethel, Lillian już umarła, co, nie widziałaś jej tam, taka brzydka raszpla z takim nosem..., że nawet Żydówka by się wstydziła takiego kartofla. Nie spotkałaś nikogo, kto pasowałby do tego opisu, w tym waszym Czerwonym Niebie? Co? Nie chce ze mną rozmawiać. Wydaje jej się, że jest strażniczką śmierci, albo nie wiem co.

BELIZE

Do kogo mówisz?

ROY

Leczę się sam. Azyto coś tam.

BELIZE

AZT? Załatwiłeś sobie...?

ROY

Stuprocentowo prawdziwy eliksir życia. Dawaj klucze.

BELIZE

Najwyżej trzydzieści osób w tym kraju ma dostęp do tego leku. A potrzebuje go sto tysięcy. To chyba nie jest fair?

ROY

Nie, ale jak powiedział Jimmy Carter, życie też nie jest. Więc nie wytrzeszczaj tych swoich czarnych gał, kochanie, bo nie wzrusza mnie nierówny podział dóbr na tym świecie.

BELIZE

Daj mi trochę. Mam przyjaciół, którzy bardzo tego potrzebują. Bardzo.

ROY

Lojalność. Doceniam. Ale nie.

BELIZE

(*Zaskoczony, zbity z tropu*) Dlaczego?

ROY

Bo się tobą brzydzę. „DLACZEGO?” Bo znów będziesz o nie żebrał. „DLACZEGO?” Bo nienawidzę cię i twoich przyjaciół, dlatego. „Daj mi!” Jakby ci się kurwa należało. A jak przyjdzie rachunek, to będzie rozpacz.

BELIZE

Przecież ty kurwa w życiu nie zapłaciłeś żadnego rachunku.

ROY

Nikt nie pracował ciężiej ode mnie. A teraz znokautowany, rozłożony na łopatki... A ty przyłazisz tu i mówisz *nie fair?* (*Do Ethel*) Nie mogli mnie tknąć, póki byłem zdrowy, a kiedy umieram, wyjeżdżają z tym: (*Podnosi papiery w obu pięściach.*) Teraz! Kiedy jestem... (*Do Belize*) Czy to jest fair? No czym jestem? Trupem! (*Potworny skurcz.*) Kurwa! O czym ja mówiłem Boże, nie pamiętam... A tak, trupem. Jestem kurwa trupem.

BELIZE

Oczekujesz współczucia?

ROY

Oczekuję, żebyś mi oddał te klucze i zabrał swoją murzyńską dupę z mojego pokoju.

BELIZE

Coś ty powiedział?

ROY

Żebyś zabierał tę swoją czarną śmierdzącą pedalską pizdę z mojego pokoju, pachółku.

BELIZE

Ty gównomózga szczynousta samolubna cichaczem-ciągająca-druta śmierdząca parówno.

ROY

(Równocześnie) Kundel. Asfalt. Niewolnik. Małpa.

BELIZE

Parch.

ROY

Teraz mówisz jak człowiek!

BELIZE

Skąpy parch.

ROY

Teraz możesz sobie wziąć buteleczkę. Ale tylko jedną.

ROY

BOŻE już myślałem, że w życiu nie wyjdzie! *(Do Ethel)* I co? Będziesz tu siedziała całą noc?

ETHEL

Do rana.

ROY

Acha. Kiedy zapieje kogut, wracasz na mokradła.

ETHEL

Nie. Jadę 7:05 do Yonkers.

ROY

A co kurwa będzie w Yonkers?

ETHEL

Przesłuchania w komisji weryfikacyjnej. Gadasz o tym w kółko od tygodnia. Popatrzę sobie.

ROY

Nie wpuszczą cię. Jesteś skazanym i straconym zdrajcą.

ETHEL

Przejdę przez ścianę.

ROY

Pieprzona WIEDŹMA! Stary kurwa wampir nietoperz Najgorszą wadą chorowania w Ameryce, Ethel, jest to, że cię wyrzucają poza nawias. To nie jest kraj dla słabych.

SCENA 3

HANNAH

To jest Sala Dioramy.

(Do Harper) Chyba już ustaliłyśmy, że...

(Do Priora) Zobaczę, czy da się to uruchomić.

GŁOS

Witamy w Sali Dioramy Domu Gościnnego Mormonów. Za chwilę rozpocznie się pokaz. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie w nim ważne dla siebie przesłanie. Informujemy, że palenie papierosów, spożywanie posiłków i napojów jest zabronione. *(Wyższym głosem z kręcącej się za szybko taśmy)* Witamy w Sali Dioramy...

HARPER

Mają problemy techniczne.

PRIOR

Tu nie wolno jeść...

HARPER

Ja mogę. Mieszkam tutaj. Czy my się nie znamy?

PRIOR

Nie, nie... sądzę. Mieszkasz tu?

HARPER

(Wskazując kukłę ojca) Jak się rozsunie kurtyna, zobaczysz rodzinę manekinów. Główny manekin, wielki tata manekin wygląda dokładnie jak mój mąż, Joe. Jak się przycisnie guzik, zacznie mówić. Nie należy mu wierzyć, choć jego głos brzmi wiarygodnie.

PRIOR

Jesteś mormonką?

HARPER

Czarną mormonką.

PRIOR

Czarną?

HARPER

Czarna mormonka. Wybrakowany egzemplarz. Mormonka drugiej kategorii. To chyba pochodzi od czarnej owcy, no wiesz, urwałam się.

PRIOR

Wierzysz w anioły? W Anioła Mormona?

HARPER

Moroni, nie Mormona, Anioł Moroni. Ty nie jesteś mormonem.

PRIOR

Nie, jestem... robię badania. Jestem... angelologiem.

HARPER

Nigdy nie spotkałam angelologa.

PRIOR

To tajemnicza dyscyplina.

HARPER

Wyobrażam sobie. Angelologia. Poruszasz się po grząskim gruncie. Żeby spotkać pierwszy okaz, musisz najpierw paść trupem.

PRIOR

Widziałem... widziałem jednego. Anioła. Wpadł do mnie przez sufit w sypialni.

HARPER

Ha. Mnie ciągle zdarzają się takie rzeczy.

PRIOR

Mam gorączkę. Powinienem leżeć w łóżku, ale za bardzo mnie nosi. Wyglądasz bardzo znajomo.

HARPER

Ty też. Ale to niemożliwe. Ja nigdzie nie bywam. Tylko tu i jeszcze tam, gdzie jest bardzo podobnie, sama, w ciemności, czekając na manekina.

(W sali zapada ciemność; dramatyczna muzyka; rozsuwa się kurtyna, a na małej scenie zapalają się światła. Ponownie słychać głos z taśmy.)

GŁOS

W roku 1847, poprzez ciągnące się dwa tysiące siedemset kilometrów odludzia, przez ostre szczyty gór, stawiając czoła pustynnym burzom i zbuntowanym Indianom, pierwszy tabor mormonów przebył swój pionierski szlak do Królestwa Bożego.

HARPER

Chcesz chipsa... Cześć Joe.

KALEB

(Z taśmy) Boję się, tato.

OJCIEC

Cicho bądź, Kaleb.

ORRIN

Odludzie jest takie bezkresne.

OJCIEC

Orrin, Kaleb, cicho bądźcie. Musicie być oparciem dla mamy i waszej małej siostrzyczki.

KALEB

Będziemy się starać, tato,
Chcemy, żebyś był z nas dumny.
Chcemy być odważni i silni jak ty.

ORRIN

Kiedy dojedziemy do Syjonu,
tato? Kiedy skończy się
nasz wielki exodus? Ta
tułaczka...

OJCIEC

Niedługo chłopcy, niedługo,
Dokładnie tak, jak powiedział Prorok.
Pan jest naszym drogowskazem.

KALEB

I będzie tam dużo jedzenia,
tato? Pustynia spłynie
mlekiem i miodem? Będzie
woda?

OJCIEC

Pan się zatroszczy o wszystko,
synu, jak zawsze.

ORRIN

Jednak nie zawsze...

OJCIEC

On czasem nas wystawia na próbę,
synu, ma w tym swój cel, ale...

KALEB

Opowiedz, tato, opowiedz nam tę historię!

OJCIEC

(Chichocze) Znowu?

SYNOWIE

Tak! Tak! Historię!
Historię! Historię!
Proroka!

OJCIEC

Dobrze chłopcy, dobrze.

HARPER

Matce i córce nie dali żadnej kwestii.
A on tylko rusza ustami.
To nie fair.

HARPER

Nigdy. Umrzesz od ukąszenia
jadowitego węża, a twój brat
idealnie pasuje do roli
ofiary skorpiona.

PRIOR

Ciiiiiiiiii...

HARPER

Nic.
Tylko piasek
(Na „woda”)
A, będzie wielkie jezioro,
ale słone, to taki żart,
przezołgają was na kolanach
przez piekło, a kiedy tam dotrzecie
okaże się, że
woda jest niezdatna
do picia. Sól.
Ziemia Obiecana, ale
niespełniona ta obietnica!

HARPER

Historię! Historię!
Historię
Proroka!

Jest rok 1823, Prorok, który był pięknym młodzieńcem, jak wszyscy w tamtych czasach, poszukiwał Boga, istniało wtedy wiele skłóconych ze sobą kościołów, ale który z nich był tym Prawdziwym? Istnieje tylko Jeden Prawdziwy Kościół. Poza nim – ciemność...

(Nagle w dioramie pojawia się Louis.)

LOUIS

Dobra, ale powiedz mi, jak fundamentalistyczna, teokratyczna religia może czynnie uczestniczyć w pluralistycznej, laickiej demokracji? Przeszkadzam ci?

JOE

Rzeczywiście mam dużo pracy, ale...

LOUIS

Nie mogę uwierzyć, że jesteś mormonem! Nie mogę uwierzyć, że spędziłem cały miesiąc w łóżku z mormonem!

JOE

Hmm, mógłbyś mówić trochę ciszej...

LOUIS

W dodatku jesteś prawnikiem! Prawdziwym prawnikiem!

PRIOR

O Boże o mój Boże.
Co... Co tu się dzieje?

JOE

Pierwszy asystent
Prezesa Sądu
Sądu Najwyższego jest
Mormonem, Louis, proszę,
nie kłóćmy się teraz, możemy
porozmawiać w domu, wieczorem...

PRIOR

(Zamyka oczy) Halucynacje, mam halucynacje.

LOUIS

Nie uznaję sekt.

JOE

Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dnia Ostatniego nie jest sektą.

LOUIS

Każda wiara, która ma mniej niż dwa tysiące lat, jest sektą

PRIOR

CO ON TU ROBI?

JOE

Chodź do mnie, Louis...

PRIOR

CO ON TU...

HARPER

Kto? Menda? On tu tylko wpada. Nienawidzę go. On absolutnie nie ma z tym nic wspólnego.

(Joe całuje Louisa)

PRIOR

Możesz to wyłączyć? To jest... Wychodzę, nie mogę na to...

LOUIS

Dlaczego mi nic nie powiedziałaś...

JOE

Tak cię to zaskoczyło?

LOUIS

Nie, coś ty, prawie wszyscy faceci, z którymi idę do łóżka, okazują się OCZYWIŚCIE że mnie to zaskoczyło! Byłem pewien, że wszyscy siedzicie na dzikim zachodzie, na słonej pustyni, wśród kaktusów. To jest kompletne pomylenie miejsc, ja...

PRIOR

Louis...

LOUIS

(Słyszycy go) To ty...

JOE

Co?

LOUIS

Wydawało mi się, że słyszałem... Kogoś. Prior. *(Do Joego)* Musimy porozmawiać.

JOE

Ale ja nie mogę tak po prostu wyjść z biura.

LOUIS

Kurwa mać! To jest kryzys. Teraz albo nigdy.

(Louis wychodzi. Joe wzdycha i idzie za nim.)

HARPER

Manekin nigdy nie wychodził z tą mendą, jeszcze nigdy nie wychodził. Jak przyjdą i zobaczą, że go tu nie ma, to mnie zabiją.

(Harper wchodzi na scenę dioramy i zaciąga czerwoną, aksamitną kurtynkę. Odwraca się i widzi, że Prior płacze.)

HARPER

Nie powinieneś tego robić, to nie jest miejsce na prawdziwe uczucia, jesteś w świecie fikcji, przestań.

PRIOR

Nie wyobrażałem sobie, że popadanie w obłąd może być takie trudne.

HARPER

Ależ jest, jest.

Poszukaj sobie innego miejsca na rozpacz. To moje miejsce i nie chcę, żebyś to robił tutaj.

PRIOR

WIDZIAŁEM MOJEGO KOCHANKA, MOJEGO... byłego kochanka z... z twoim mężem, z tym... Kenem z wystawy, i to... tutaj... widziałem go...

HARPER

Nie rób takiej afery, mówiłam ci, że to się psuje, to tylko... magia teatru, i takie tam. Słuchaj, gdybyś spotkał mendę, to jej powiedz, żeby oddała Joego..., żeby przyniosła manekina z powrotem, bo mnie wywałą, co akurat mam w nosie, ale to jedyne moje miejsce na ziemi. Nie mogę wrócić na Brooklyn.

(Wchodzi Hannah)

HANNAH

Co się tu dzieje...*(Zauważa, że Prior płacze. Przypatruje mu się.)* Coś ty mu zrobiła?

HARPER

Nic! On po prostu nie może się przystosować, to wszystko, on tylko...

(Hannah przechodzi do dioramy. Odstania kurtynkę.)

HARPER

NIE POCZEKAJ! Nie...

(Manekin Ojca siedzi na swoim miejscu – tym razem prawdziwy.)

HARPER

O. *(Do Priora)* Widzisz, zdawało nam się.

HANNAH

Przez grzeczność, tylko przez grzeczność dali mi tę pracę, a ty ciągle urządzasz sceny, popatrz na ten bajzel, ten cały śmietnik!

HARPER

(Równocześnie z Hannah, do Priora) Teraz już nie jest taki podobny. Zmienił się. Znowu.

HANNAH

(Równocześnie) Czy ty już zawsze będziesz tutaj siedzieć i produkować sterty śmieci, codziennie, aż do... No właśnie, do kiedy?

HARPER

(Równocześnie) Gadasz jak on. Ty nawet tak samo jak on zgrzytasz zębami przez sen.

HANNAH

(Równocześnie) Gdyby mi się udało namówić go do powrotu, nawet jutro wróciłabym do Salt Lake, ale póki co wiem, gdzie jest moje miejsce, i gdybyście razem z Joe umieli powiedzieć to samo...

HARPER

(Równocześnie) Nie możesz wrócić do Salt Lake, bo sprzedałaś dom! *(Do Priora)* Moja teściowa! Sprzedała dom! Syn dzwoni do niej, żeby jej powiedzieć, że jest homo, i co ona robi? Ona sprzedaje dom! A potem mówi, że to ja jestem wariatką! Jesteś jeszcze bardziej bezdomna na tym świecie, niż ja, o ile to możliwe.

PRIOR

Czy to jest sen, nic nie rozumiem.

HARPER

Widział anioła.

HANNAH

To jego sprawa.

HARPER

Jest angelologiem.

PRIOR

Nie musisz wszystkim paplać.

HANNAH

(Do Priora) Jeżeli to kpiny, to niepotrzebnie pan przyszedł.

HARPER

(Równocześnie) Chyba, że jest wariatem.

PRIOR

Dom jest otwarty dla zwiedzających, więc zwiedzam.

HARPER

Jeden zero.

HANNAH

(Do Harper) Cicho bądź!

(Do Priora) Tylko poważni goście są mile widziani, to jest poważna religia.

PRIOR

Czy oni pani płacą?

HARPER

Jest ochotniczką.

PRIOR

Bo nie jest pani gościnna. Widziałem anioła.

HANNAH

I co ja mam na to poradzić? Mam swoje zmartwienia.

Zamykamy z powodu awarii. Proszę wyjść.

(Do Harper) A ty posprzątaj po sobie. *(Wychodzi)*

(Harper i Prior patrzą na siebie.)

HARPER

(Wskazując mormońską Matkę) Jego żona. Jego niema żona. Czekam, aż przemówi. Chociaż nie ma nic wesołego do powiedzenia.

PRIOR

Wyobraźnia to niebezpieczna rzecz.

HARPER

(Przyglądając się kukle Ojca) W niektórych przypadkach zabójcza. Jak cios między oczy. Kiedy się ucieleśnia. Przebłysk...

PRIOR I HARPER

... iluminacji. *(Przyglądają się sobie.)*

PRIOR

To jest obłąd. Wydaje mi się... to niemożliwe. Ale wydaje mi się... to niemożliwe. Nigdy się nie spotkaliśmy, a ja czuję, że mnie dobrze znasz.

HARPER

To jest obłąd. Drzwi obory otwarte, wszystkie krowy uciekły. Nie wyglądasz najlepiej. Powinieneś siedzieć w domu, w łóżku.

PRIOR

Umrę tam.

HARPER

Lepiej w łóżku niż na ulicy. Każdy ci to powie. To do następnego razu.

(Prior wychodzi. Harper przez chwilę siedzi sama, po chwili:)

HARPER

Pustynia, góry, sto lat temu. Wtedy pewnie bym ci uwierzyła.

MORMOŃSKA MATKA

Daj spokój.

HARPER

Cieężko było przejechać pustynię?

MORMOŃSKA MATKA

Nie jesteś głupia. Nie zadawaj głupich pytań. Zapytaj naprawdę.

HARPER

(Krótka pauza) Ty tak dobrze znasz życie. Jak się zmieniają ludzie?

MORMOŃSKA MATKA

To się wiąże z Bogiem, więc nie jest to miłe. Bóg paznokciem kciuka rozcina skórę od gardła do brzucha, , chwyta twoje krwawiące flaki, i szarpie, szarpie, aż wyrwie ci wszystkie wnętrzności, co za ból! A potem wpycha je z powrotem, brudne, poskręcane, poszarpane. Sama musisz je pozszywać.

HARPER

A potem wstać. I iść na spacer.

MORMOŃSKA MATKA

Na spacer z poskręcanymi flakami.

HARPER

Tak się zmieniają ludzie.

MORMOŃSKA MATKA

Słony wiatr.

HARPER

Od oceanu.

MORMOŃSKA MATKA

*Bring back, bring back,
Oh bring back my bonnie to me, to me...*

HARPER

*(Przyłącza się)
Bring back, bring back,
Oh bring back my bonnie to me.*

PRIOR

Chwileczkę, muszę przełknąć lekarstwa...

LOUIS

Prior? Tu Lou.

(Prior przełyka)

LOUIS

Chcę się z tobą spotkać

AKT IV

CIAŁO JOHNA BROWNA

Luty 1986

SCENA 1

ROY

Jeżeli mówimy o mydleniu oczu, to posłuchaj Kissingera, Schulza i tych wszystkich gości, a jeśli chcesz wiedzieć, gdzie bije prawdziwe serce współczesnego konserwatyzmu, to popatrz na mnie. Wszyscy podwinęli ogony, popijają herbatkę z Nixonem i z Mao - to było niesmaczne, widziałeś? Byłeś już wtedy na świecie?

JOE

Oczywiście...

ROY

Moje pokolenie miało jasność. Nie baliśmy się patrzeć prosto w czarną otchłań świata, co za piekło, co za koszmar - ja to widziałem, całe życie próbowałem dotknąć absolutnego dna, i dotknąłem go, naprawdę: Styks. Jak tragiczne, brutalne i krótkie jest życie. Jak grzeszni są ludzie.

Jak umrę, powiedzą, że wszystko robiłem dla pieniędzy i sławy. A ja nic nie robiłem dla pieniędzy i sławy. Dla mnie liczy się charakter. Ja nigdy się nie zawahałem. Ty: zapamiętaj to sobie.

JOE

Dobrze, Roy. Bałem się, że nie będziesz chciał ze mną rozmawiać. Że mi nie przebacysz. Że cię zawiodłem.

ROY

Przebaczenie. Nie widziałeś tu takiej dupiastej pańci w takim głupim... kapelusiku? Ona... O rany. O rany, przecież jej nie ma, siedzi na przesłuchaniu. Uparta dziwka.

JOE

Kto?

ROY

Czy twój ojciec przed śmiercią dał ci błogosławieństwo?

JOE

Błogosławieństwo?

ROY

Tak.

JOE

Nie

ROY

Powinien ci dać. Życie. To właśnie powinno się błogosławić. Życie.

(Roy gestem przywołuje Joego, pokazuje mu, żeby ukląkł. Kładzie dłoń na jego czole. Joe składa głowę na dłoni Roya. Obydwaj zamykają oczy i oddają się magii chwili.)

JOE

(cichutko) Roy... Muszę ci coś powiedzieć...

ROY

Ciiiiii... Szmendrik. Nie psuj magii.

(zabiera dłoń) Brokhe. Nawet nie próbuj mnie przechytryć, jak ten z Biblii jak-mu-tam.

JOE

Jakub.

ROY

No właśnie. Bezwzględny skurwysyn. Nieowłosiony gówniarz, zębami, pazurami uczepił się pierworództwa. A jego ojciec, jak on miał na imię?

JOE

Izaak.

ROY

Tak. Ofiara. Ten świr. Mama czytała mi tę historię. Chciała mnie zahartować. I udało się jej. Jestem twardy. Bardzo trudno mnie... złamać.

PRIOR

Zapowiada się gorzej niż myślałem.

LOUIS

Witaj.

PRIOR

Spierdalaj, ty kupo gówna.

LOUIS

Nie trać energii na dopieprzanie mi, ok.? Wystarczy, że sam to robię.

PRIOR

Nie widzę ran.

LOUIS

Są w środku.

PRIOR

Jakiś ty szlachetny. W środku. Nie pochlebiaj sobie. No. Podobno chciałeś pogadać. To mów.

LOUIS
Dobrze cię widzieć. Stęskniłem się.

PRIOR
Mów.

LOUIS
Chciałbym... Naprawić.

PRIOR
Naprawić.

LOUIS
Tak. Ale...

PRIOR
Acha, ale.

LOUIS
Ale nie musisz być taki negatywny. Nie widzisz, że próbuję znaleźć rozwiązanie? To, co zrobiłem, jest może niewybaczalne, ale...

PRIOR
Jest.

LOUIS
Ale staram się być odpowiedzialny. Są przecież jakieś granice. Normy. Musisz być racjonalny.
Dlaczego się tak ubrałeś?

PRIOR
Mówiłeś coś o racjonalności.

LOUIS
Dużo o tym myślałem. Tak, to prawda, że dałem dupy. Ale może ty też dałeś. Nigdy mi nie ufałeś. Nie miałem w tobie oparcia, nigdy, najchętniej atakowałeś... w końcu zrobiłeś z siebie ofiarę. Pasywną. Uzależnioną. A ja uważam, że ludzie w zawsze mają prawo wyboru, jak sobie radzić...

PRIOR
Chcesz wrócić. A dlaczego? Pokuta? Rozgrzeszenie?

LOUIS
Nie powiedziałem, że chcę wrócić.

PRIOR
O. Rzeczywiście nie powiedziałeś.

LOUIS
(*miętko, prosząco*) Nie mogę. Wprowadzić się, zacząć od nowa. To by nic nie zmieniło.

PRIOR
Masz kogoś innego.

LOUIS
(zszokowany) Co? Nie.

PRIOR
Masz. Teraz: zapytaj mnie jeszcze, skąd wiem, że jest mormonem.
Jest? Mormonem?
Dobrze, kurwa. Spytaj mnie, skąd wiem.

LOUIS
Skąd?

PRIOR
Spierdalaj. Jestem prorokiem. (z furją) Racjonalność? Normy? Powiedz to moim płucom,
idioto, moim ranom, krwawym plamom na oczach!

LOUIS
Prior... już od paru dni go nie widuję...

PRIOR
Idę, też mam granice.

(Prior wstaje. Ma atak duszności i kaszlu.

PRIOR
Płaczesz, ale ten płacz nic nie znaczy. To taka idea płaczu. Albo idea miłości.

ROY
Teraz idź.

JOE
Zostawiłem żonę. Musiałem ci powiedzieć.

ROY
Zdarza się.

JOE
Mieszkam z kimś innym. Od miesiąca.

ROY
Zdarza się.

JOE
Z mężczyzną.

ROY
Z mężczyzną?

JOE

Tak.

ROY

Jesteś z mężczyzną?

JOE

Tak...

ROY

Muszę...

JOE

Musisz... co..., do łazienki czy...

(Roy wstaje, niepewnie. Odchodzi od łóżka. Rurka kroplówki napina się do całej długości i ciągnie. Roy to zauważa i przypomina sobie o niej. Spokojnym, obojętnym gestem naciąga ją jeszcze bardziej i wyrywa z ręki, która zaczyna obficie krwawić.)

ROY

Ooo.

JOE

Roy, co ty...

(Joe biegnie do drzwi, Roy stoi nieruchomo i patrzy na ciemną krew spływającą z jego ręki.)

JOE

(woła) Pomocy, proszę, on chyba...

(wchodzi Belize z przenośnym tlenem, zauważa Roya.)

BELIZE

O kurwa.

(Belize zakłada gumowe rękawiczki, podbiega do Roya.)

ROY

Spierdalać.

JOE

(podchodzi do Roya) Roy, proszę cię, wracaj do...

ROY

ZAMKNIJ MORDE!

I posłuchaj mnie.

BELIZE

Zabieraj swój...

ROY

POWIEDZIAŁEM, ZAMKNIJ MORDE.

(Do Joego) Masz wrócić do domu. Do żony. W cokolwiek się wpackowałeś, skończ z tym.

JOE

Nie mogę, Roy, ja muszę z nim...

(Roy łapie Joego za koszulę, zostawiając na niej krwawe plamy.)

ROY

MUSISZ! Posłuchaj mnie. Zrób, co ci każę. Albo będziesz tego żałował. I nie chcę więcej o tym słyszeć. Nigdy.

(Belize podchodzi, zabiera Roya do łóżka i opatruje ranę.)

ROY

Nigdy... nie widziałem, jak tryska. Zabijacie mnie.

BELIZE

(Do Joego) Proszę zdjąć tę koszulę i wyrzucić, i absolutnie nie dotykać krwi.

JOE

Dlaczego? Nie rozu...

ROY

WON! WON! Dostałeś błogosławieństwo – CZEGO JESZCZE CHCESZ ODE MNIE?

(ma straszliwy atak skurczów)

BELIZE

(do Joego) Wypierdalaj stąd.

JOE

Ale... Roy, błagam cię...

ROY

(wyczerpany) Co, chcesz tu stać i gapić się na to? Też się pierdol.

(Joe wychodzi. Belize kończy opatrunek)

PRIOR

A więc. Twój nowy kochaś...

LOUIS

Nie jest moim...

PRIOR

Gdzie go poznałeś?

LOUIS
W parku. To znaczy najpierw w pracy, on...

PRIOR
Prawnik, sędzia?

LOUIS
Prawnik.

PRIOR
Gej Prawnik Mormon.

LOUIS
Tak. I republikanin.

PRIOR
A więc Gej Prawnik Mormon i Republikanin. *(z pogardą)* Louis...

LOUIS
Tak, ale on jest w pewnym sensie, nie wiem czy to odpowiednie słowo, ale on jest wrażliwy, i...

PRIOR
Acha. Wrażliwy gej republikanin.

LOUIS
Do towarzystwa. To ktoś, żeby nie być samemu.

PRIOR
Samemu. Acha.
Wiesz co, zawsze, kiedy mi się wydaje, że nie jesteś już w stanie powiedzieć czegoś gorszego, ty to właśnie robisz. Samemu. Cudownie. No nie chciałbym, żebyś był samotny. Tysiące homoseksualistów w tym mieście choruje na AIDS, i prawie każdym opiekuje się... przyjaciel, albo... kochanek, którzy przechodzą z nimi o wiele gorsze rzeczy niż moje... Jak na razie. Wszyscy to mają, tylko nie ja. Bo ja mam ciebie. Dlaczego? Czym sobie na to zasłużyłem? *(Louis płacze)*

PRIOR
Louis? Naprawdę masz rany w środku?

LOUIS
Nie mogę już o tym rozmawiać.

PRIOR
Jeszcze jedna rzecz, której nie możesz. Taki kruchy! Odpowiedz mi: W środku: Rany?

LOUIS
Tak.

PRIOR

To przyjdź, kiedy będą widoczne. Chcę zobaczyć ich kolor, chcę zobaczyć, jak krwawią. Bo nie uwierzę, że masz w żyłach krew, dopóki jej nie zobaczę. Więc nie zbliżaj się do mnie, dopóki nie będziesz miał co pokazać. *(wychodzi)*

ROY

(Patrząc na drzwi, którymi wyszedł Joe) Zabrali mi wszystko, czego najbardziej w życiu pragnąłem. Wyśmiany i poniżony. Całkowicie.

BELIZE

Witaj w klubie.

ROY

Nie należę do żadnego klubu, do którego mógłbyś wejść frontowymi drzwiami. Nie pozwalaj sobie. Jak masz na imię?

BELIZE

(krótka pauza) Norman Ariaga. Dla przyjaciół Belize, ale dla ciebie Norman Ariaga.

ROY

Powiedz mi, Norman, wynająłeś kiedyś prawnika?

BELIZE

Nie, Roy. Nigdy.

ROY

Wynajmij prawnika, zaskarż kogoś, to robi dobrze na duszę. Prawnicy są Wielkimi Kapłanami Ameryki. Tylko my znamy słowa, które stworzyły Amerykę. Z powietrza. Tylko my znamy siłę Słów. Prawo: to jedyny klub, do którego kiedykolwiek chciałem należeć. I prędzej umrę, niż mnie z niego wyrzucą.

(Roy ma kolejne gwałtowne skurcze. Belize zbliża się do niego. Roy chwytą Belize za rękę. Belize usiłuje się od niego uwolnić, ale Roy wiesza się na nim, przez co wstrząsają nimi te same drgawki. W czasie tej sceny pojawia się Ethel)

ROY

Sio. Wynoś się. Przestań. *(Nie przestaje. Kolejny gwałtowny skurcz.)* Boże, zlituj się. To okropne tak kończyć.

BELIZE

Boże, zlituj się.

ROY

(Widzi Ethel) Patrz, kto wrócił.

BELIZE

(Rozglądając się, nikogo nie widząc.) Kto?

ROY

Pani Czerwony Kilowat.

Jak kurwa z horroru. Jak tam było... W Yonkers?

BELIZE

Prawie mi cię żal.

ETHEL

Nie ma powodu.

ROY

Mhm. Żal. Obrzydliwość.

(Do Belize) Ty. Ja. *(Pstryka palcami)* Nic. Wspólnego.

Teraz już... jestem tylko ja. I trupy.

SCENA 3

LOUIS

Widziałem się z Priorem.

BELIZE

To już jest dno: spać w jednym brudnym wyrze z przydupasem Roya Cohna.

LOUIS

Co znowu?

BELIZE

Czy to ci nie przeszkadza?

LOUIS

Roya Cohna? Co ty kurwa... Nie śpię z żadnym jego...

BELIZE

Twój picuś ci nie powiedział? Ty i twój Brad Pitt nie lubicie za dużo gadać, po prostu rzucacie buciory i w sianko.

LOUIS

Joe Pitt nie jest niczym przydupasem. To bardzo uczciwy człowiek. Nawe nie jest aż tak prawicowy, a... w każdym razie nie jest kimś, kto... I nie będę już o tym rozmawiać.

BELIZE

Nie wiem, czy Cohn spenetrował coś więcej niż jego zwieracz duchowy. Ale módl się, żeby nie istniał wirus PRAWICY, bo jeżeli istnieje, to na pewno go masz.

LOUIS

Nie wierzę ci. Nie Roy Cohn. To Gwiazda Polarna ludzkiego zła, to najohydniejsza istota, jaka kiedykolwiek żyła na tym świecie, spieprzyłem, spieprzyłem wszystko, może spieprzyłem wszystko bardziej niż wszyscy przede mną, którzy coś spieprzyli, ale przecież... ale przecież w życiu nie poszedłbym do łóżka z kimś kto... z kimś kto jest jego...

BELIZE

Przydupasem.

Wiesz, na czym polega twój problem, Louis? Twój problem polega na tym, że jesteś wypełniony tak monstrualną ilością gówna, że na samą myśl o tobie zlatują się stada much. Więc chcesz powiedzieć, że nie wiesz Najważniejszej Rzeczy o jego życiu?

Acha. Czy to nie żalosne? Louis i jego Wielkie Idee. Wielkie Idee to twoja jedyna miłość, bo Louis kocha Amerykę. Ja. Nienawidzę tego kraju. Przyjdź do mojego szpitala, do pokoju 1013, a pokażę ci Amerykę. Umierającą, szaloną i podłą.

SCENA 4

Tego samego dnia. Hannah w Domu Gościnnym. Wchodzi Joe, dłuższą chwilę patrzy na siebie.

JOE

Co u niej?

HANNAH

Nic nowego.

JOE

Wszystko w porządku?

HANNAH

A, to by było coś nowego. Nie sądzisz? Mogę...

JOE

Wolę sobie nie wyobrażać, co tu robisz, mamó. Nie powinnaś tu przyjeżdżać.

HANNAH

Dosyć jasno dałeś mi to do zrozumienia. Przez cały miesiąc. Nawet nie raczyłeś odebrać głupiego telefonu.

JOE

Telefon od ciebie, mamó... to nie jest bułka z masłem.

HANNAH

Dzwoniłam, żeby mieć jej coś do powiedzenia. Wiedziałyśmy tylko tyle, że mieszkasz na jakimś przeciekającym poddaszu. To okrucieństwo.

JOE

Niezamierzone.

HANNAH

Jesteś tego pewien.

JOE

(krótka pauza) Zabieram ją do domu.

HANNAH

Myślisz, że to dla jej dobra, myślisz, że ona...

JOE

Wiem, co robię.

HANNAH

Nawet nie masz pojęcia, co robisz. Ale nie ma się czemu dziwić. Jesteś mężczyzną, a wy wszystko chrzanicie, co nie jest znów takie straszne, ale ona...

JOE

To jest straszne, mamó, chrzanić wszystko. Mogłabyś mi przynajmniej okazać trochę...

HANNAH

Ciepła? Nawet, gdybym umiała, ty byś je po prostu odrzucił. Potrzebujesz ciepła? To po co tu przyjechałeś?

JOE

Przejechałem cały kontynent, żeby uciec przed... *(przerywa sobie)* Czy ona...?

HANNAH

Tu jej nie ma.

JOE

Ale... W domu też jej nie ma...

HANNAH

(krótka pauza) Więc uciekła. Lepiej dla niej. Zastanów się, przed czym tak uciekałeś. Już najwyższy czas. Nie przede mną. Ja to nic. Przed czym? I przed czym uciekasz teraz?

JOE

Ty i ja. Jakbyśmy znów byli w Salt Lake. Jakbyś przywiozła ze sobą pustynię.
Ty... Nie płacz.

HANNAH

Nigdy. I przysięgam, że ty nie dostąpisz zaszczytu, żeby to zobaczyć.

JOE

To był błąd. W życiu nie powinienem do ciebie dzwonić, mamó. A ty nigdy nie powinnaś tu przyjeżdżać. Nie wiem, po co to zrobiłaś.

(Joe wychodzi. Hannah siada.

Wchodzi Prior w ciemnych okularach i kapeluszu)

PRIOR

Ten mężczyzna, który wyszedł przed chwilą.

HANNAH

(Nie patrząc na niego) Zamknięte. Proszę wyjść.

PRIOR

To pani syn.

(Hannah patrzy na niego. Krótka pauza. Prior odwraca się do wyjścia)

HANNAH

Zna go pan. Tego mężczyznę? Skąd pan wie?

PRIOR

Mój były chłopak go zna, więc – chciałem ostrzec pani syna przed tym, co będzie, kiedy wypadną mu włosy, będzie miał brzuch, drugi podbródek i wszystkie te... ludzkie rzeczy, że ta biedna łajza skończy jako tłusty, wystraszony i samotny ludzki wrak, ponieważ Louis nie umie sobie radzić z ciałem.

HANNAH

(krótka pauza) Pan jest... homoseksualistą?

PRIOR

Och, czy to aż tak widać? Tak. Jestem. Dlaczego pani pyta?

HANNAH

Czy może pan siebie nazwać typowym... homoseksualistą?

PRIOR

Ja? Jestem wręcz stereotypowym. Ale co, czy jestem na przykład fryzjerem albo...

HANNAH

Jest pan fryzjerem?

PRIOR

To byłby pani szczęśliwy dzień, bo szczerze mówiąc...

Jestem chory. Jestem chory. To dużo kosztuje.

(Zaczyna płakać)

Kurwa, znowu nie będę mógł przestać, znowu się zaczyna. Bardzo źle się czuję, mam gorączkę? *(Niecierpliwie wystawia czoło)*

Mam gorączkę?

(Ona się waha, po czym kładzie rękę na jego czole)

HANNAH

Tak.

PRIOR

Wysoką?

HANNAH

Tu gdzieś powinien być termometr...

PRIOR

Bardzo wysoką, bardzo wysoką, może mnie pani odprowadzić do taksówki, chyba muszę...
(*opada ciężko na podłogę*) Proszę się nie obawiać, jest gorzej niż się wydaje, znaczy...

HANNAH

Niech pan... Niech pan spróbuje wstać albo... zobaczę, czy ktoś mógłby...

PRIOR

(*Wysłuchuje się w swój oddech*) Świszczący oddech, nie jest... (*Kiwa głową, że nie jest dobrze*) Chyba... przeholowałem. Znowu źle ze mną.
Proszę mnie zabrać do Szpitala Świętego Vincenta, znaczy, proszę mnie odprowadzić do taksówki...

(*Krótką pauza, Hannah wychodzi, po czym wraca w płaszczu.*)

HANNAH

Może pan wstać?

PRIOR

Niech się pani nie... Proszę tylko wezwać...

HANNAH

Nie mam tu nic do roboty.

(*Pomaga mu wstać*)

PRIOR

Proszę, jeśli próbuje mnie pani nawrócić, to nie jest najlepszy moment.

(*Odległy piorun*)

HANNAH

Wielki Boże, patrz, co się dzieje. Egipskie ciemności.
Idzie burza. Musimy się spieszyć.

(*Wychodzą. Piorun.*)

SCENA 5

HARPER

Zbliża się koniec świata. Witaj, blada twarzy. Burzowe chmury nad Manhattanem doskonale wprawiają w nastrój Sądu Ostatecznego.

JOE

Jest zimno, pada, gdzie twoje buty?

HARPER

Wrzuciłam do rzeki.

Sąd Ostateczny. Teraz już wszyscy będą myśleli, że zwariowali, nie tylko ja, wszyscy będą mieli wizje. Chorzy mężczyźni będą widzieli anioły, kobiety, które mają domy, będą je sprzedawały, manekiny z tanich sklepów staną na swoich drewnianych szpachlowanych nogach i będą wędrowały po całym kraju w poszukiwaniu narzeczonych.

JOE

Chodźmy do domu.

HARPER

A gdzie to jest?

JOE

Harper.

HARPER

Joe. Tęskniłeś?

JOE

Ja... wróciłem.

HARPER

Widzę.

Właśnie dlatego chciałam zostać na Brooklynie. Widok z promenady.

Woda sobie z tym nie poradzi. Choćbyś nie wiem, ile łez wylała. Powódź nic tu nie pomoże, ludzie będą się unosić na powierzchni.

Chodźmy do domu.

Ogień załatwi sprawę. Oto Wielki Dzień Trwogi. Nareszcie.

SCENA 6

Noc. Prior, Emily (pielęgniarka Priora) i Hannah w sali diagnostycznej na ostrym dyżurze Szpitala Świętego Vincenta. Emily osłuchuje Priora, Hannah siedzi na krześle obok.

EMILY

Schudłeś ponad trzy kilo. Trzy kilo! Tylu ludzi marzyłoby, żeby być w twojej formie, twój stan się poprawiał, a ty wszystko popsuleś.

PRIOR

Tu nie chodzi o WAGĘ, ale o PŁUCA, HM... ZAPALENIE PŁUC.

EMILY

Tego jeszcze nie wiemy.

PRIOR

KURWA NIE WIEMY KONOWAŁY NIE WIEDZĄ ALE JA WIEM ŻE NIE MOGĘ ODDYCHAĆ.

HANNAH

Mógłbyś lepiej oddychać, gdybyś się tak nie pieklił.

PRIOR

(Spogląda na nią) To jest matka kochanka mojego byłego kochanka, mormonka.

EMILY

Nawet jak na Nowy Jork lat osiemdziesiątych jest to ekscentryczne.

Oddychaj. Nie ruszaj się. SIEDŹ TUTAJ. *(wychodzi)*

HANNAH

(Wstaje, żeby wyjść) Pójdę już.

PRIOR

Nie jestem szalony.

HANNAH

Nie powiedziałam...

PRIOR

Widziałem anioła. To szaleństwo.

HANNAH

Cóż, to jest...

PRIOR

Szaleństwo. Ale nie jestem szalony. od czasu Jej przybycia, terroryzuje mnie nieustanny krzyk: „Ruszaj się! Biegnij!”. Więc biegłem tak długo... Aż upadłem. Była taka realna. Co się ze mną stało?

HANNAH

Miałeś wizję.

PRIOR

Wizję. Pani już dziękujemy.

HANNAH

Sto siedemdziesiąt lat temu, czyli całkiem niedawno, Anioł Pański ukazał się Josephowi Smithowi na północ od Nowego Jorku, niedaleko stąd. Ludzie mówią wizje.

PRIOR

To nedorzeczne. To jest...

HANNAH

Niegrzecznie nazywać czyjąś wiarę nedorzeczną. On bardzo pragnął zrozumieć. Nasz Prorok. Z tego pragnienia zrodziła się modlitwa. Z tej modlitwy zrodził się anioł. Anioł był realny. Wierz w to.

PRIOR

Ja nie. Nic na to nie poradzę, ale brzydzę się tym. Tym wszystkim, w co wierzysz.

HANNAH

A w co ja wierzę?

PRIOR

Jestem homoseksualistą. Z AIDS. Mogę sobie wyobrazić, co o mnie...

HANNAH

Nie możesz sobie wyobrazić. Co mam w głowie. Nie stwarzaj sobie żadnych wyobrażeń na mój temat, drogi panie, a ja nie będę ich tworzyła na twój.

PRIOR

(krótka pauza. Patrzy na nią) W porządku.

HANNAH

Mój syn jest... No wiesz, jak ty.

PRIOR

Homoseksualistą.

HANNAH

(przytakuje) Dostałam szału, kiedy mi powiedział, byłam chora ze złości. Wtedy byłam pewna, że to z powodu tego... *(wzrusza ramionami)*

PRIOR

Homoseksualizmu.

HANNAH

Ale to nie było to. Homoseksualizm. To jakieś takie... niezgrabne. Dwóch mężczyzn razem. Niezbyt apetyczny obrazek, ale dla mnie mężczyźni w ogóle są... przyciężkawi i głupi. A głupota wyprowadza mnie z równowagi.

PRIOR

Wolałbym, żebyś trochę bardziej pasowała do swojej grupy społecznej. Życie jest wystarczająco poplątane.

PRIOR

Znasz Biblię?

HANNAH

Dość dobrze, tak...

PRIOR

Czy w Biblii były takie przypadki, żeby... żeby prorocy odrzucali swoją wizję?

HANNAH

Tak, był taki precedens.

PRIOR

I co Bóg z nimi robił? Jeśli się nie poddali.

HANNAH

Nooo... Karmił nimi wieloryby.

(Obydwoje się śmieją. Śmiech powoduje u Priora problemy z oddychaniem.)

HANNAH

Leż spokojnie. Dojdiesz do siebie.

PRIOR

Nie. Nie dojdę. Moje płuca się zaciskają. Wzrasta gorączka i przychodzą majaki. Całe dni majaków, straszego bólu i lekarstw; zaczynam odlatywać itd. Naprawdę... spierdoliłem to. Boję się.

HANNAH

Nie wolno tak mówić. Powinieneś trzymać fason.

PRIOR

Obejrzyj sobie ten... horror.

(Podnosi koszulę, na jego torsie widoczne są trzy-cztery mięsaki)

Widzisz? Nieludzkie. Właśnie dlatego uciekam. Ty byś nie uciekała? Każdy by uciekał.

HANNAH

To rak. Nic więcej. Nic bardziej ludzkiego niż to.

PRIOR

Boże, niech to się wreszcie skończy.

HANNAH

Anioł to po prostu wiara, ze skrzydłami i ramionami, które cię mogą unieść. Nie trzeba się go bać. Jeżeli cię zawiedzie, odrzuć go. Poszukaj czegoś innego.

PRIOR

Ja...

(Kręci się, czując dyskomfort, poprawia się w kroku)

PRIOR

O Boże.

HANNAH

Co?

PRIOR

Posłuchaj.

(Oddalony grzmot)

PRIOR

To Ona. O mój Boże.

HANNAH

To tylko wiosenny deszcz i tyle.

PRIOR

Zostań ze mną.

HANNAH

O nie, muszę...

PRIOR

Dodasz mi otuchy, naprawdę, dajesz mi siłę.

HANNAH

Kiedy się dziś budziłam, nie spodziewałam się, że ten dzień tak się skończy.
Właściwie nie mam nic ważnego do roboty.

PRIOR

Będziesz przy mnie czuwać, gdybym zasnął?
Zbliża się.

HANNAH

Ona?

PRIOR

(Przytakuje) Wstyd nie pozwala mi powiedzieć, skąd wiem, ale... mam nieomylny barometr jej bliskości. A on się podnosi.

SCENA 7

HARPER

Kiedy się kochamy. Dlaczego zamykasz oczy?

JOE

Nie zamykam.

HARPER

Zawsze. Możesz mi powiedzieć, znam odpowiedź.

JOE

Więc po co mam ci...

HARPER

Wyobrażasz sobie. Mężczyzn.

JOE

Tak.

HARPER

Wyobrażasz sobie, tak jak ja, tylko, że jesteś jedyną osobą, przy której nie musiałam tego robić. Bo jesteś jedynym elementem realnego świata, na który nie miałam alergii.

JOE

Proszę. Przestań.

HARPER

O. O. Znów na Brooklynie, znowu razem... *(Niedokończone słowo to „z Joe”)*

JOE

(nie patrzy na nią) Wychodzę. Idę po rzeczy, które tam zostawiłem.

HARPER

Popatrz na mnie.

HARPER

Popatrz na mnie. Popatrz na mnie. *(Głośno)* TU! PATRZ TU...

JOE

(Patrzy na nią.) Co?

HARPER

Co widzisz?

JOE

Co...

HARPER

Co widzisz?

JOE

Nic...

HARPER

Dziękuję.

JOE

Za co?

HARPER

W końcu. Za prawdę.

JOE

(krótka pauza) Wychodzę. Po prostu... Wychodzę.

HARPER Jesteś wolny. Żegnaj.

SCENA 8

LOUIS

Nie ma pan przyzwoitości? Nawet za grosz? Czy nie ma pan za grosz przyzwoitości?
Kto to powiedział?

JOE

Kto powiedział...?

LOUIS

Kto powiedział „Czy nie ma pan...”.

JOE

Nie wiem... Wróciłem. Mogę wejść?

LOUIS

Już wszedłeś.

JOE

Jest mi ciężko, Louis.
Dobrze cię znowu widzieć.

LOUIS

Naprawdę nie wiesz, kto powiedział „Nie ma pan przyzwoitości?”

JOE

Co się stało? Dlaczego jesteś taki...

LOUIS

OK., drugie pytanie: Nie masz przyzwoitości?
Zgadnij, nad czym przesiadziałem to deszczowe popołudnie.

JOE

Nad czym?

LOUIS

Odrabiałem lekcje. Badania nad sądownictwem. Proszę bardzo: Orzeczenia sędziego
Theodora Wilsona z Sądu Apelacyjnego, które napisał jego posłuszny i gorliwy asystent.
1981-1984. Czasy Reagana.

JOE

Czytałeś moje orzeczenia.

(krótka pauza)

LOUIS

Twoje orzeczenia. Tak.

JOE

Naprawdę, proszę cię, przestań mnie atakować.

(Louis go odpycha, mocno.)

JOE
Hej!

LOUIS
gorliwie się z nimi zapoznałem.

JOE
Wolny kraj.

LOUIS
Szczególnie podoba mi się orzeczenie na niekorzyść tych kobiet ze Staten Island, które zaskarżyły fabrykę pasty do zębów w New Jersey, bo emitowała pomarańczowy dym, od którego oślepy ich dzieci...

JOE
Nie oślepy, tylko miały podrażnione oczy.

LOUIS
Trójka wylądowała w szpitalu. Joe. To na swój szatański sposób genialne, kiedy wywodzisz, że one nie mogły się powoływać na Prawo o ochronie wody i powietrza, bo ono nie chroni ludzi, tylko wodę i powietrze! Genialne!
(Kartkuje orzeczenia) Czy nie masz przyzwoitości, nie masz...

JOE
To się nie mieści w głowie, że moje orzeczenia kwestionuje facet, który zmienia filtry do kawy w sekretariacie!

LOUIS
Ale moim absolutnym faworytem jest ten: Stephens przeciw Stanom Zjednoczonym: żołnierz zwolniony z armii za to, że był gejem. Z tego, co wiem, powiedział im o tym już wtedy, gdy się zaciągał, ale kiedy miał przejść na emeryturę, nie przyznali mu jej. Pozbawili ciotę środków do życia.

JOE
Zgadza się. Zaskarżył ich. I wygrał. Dostał emeryturę. Więc o co ci...

LOUIS
W pierwszej instancji przyznali mu, tak, ponieważ uznali, że geje są pełnoprawną mniejszością, podlegającą specjalnej ochronie na podstawie Czternastej Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Konstytucyjna Równość Praw. Wtedy zebrał się sąd drugiej instancji i...

JOE
I wygrał ponownie.

LOUIS
Ale ale ale! Na podstawie słusznego zarzutu. Musiałem dobrze sprawdzić, pan od kawy nie może się na tym znać, nie? Nie zmienili wyroku, ale zmienili jego uzasadnienie. Tak? Podtrzymali go z przyczyn czysto formalnych: ponieważ armia wiedziała o jego

homoseksualizmie od czasu, gdy do niej wstąpił. I tyle, tylko dlatego wygrał. Nie z powodu niekonstytucyjności dyskryminacji gejów. Gdyż, jak uznał sąd, homoseksualistom nie przysługują równe prawa do ochrony.

JOE

Jak zwykle jesteś melodramatyczny, jak zwykle...

To prawo, a nie sprawiedliwość, władza, a nie przyjemność jej sprawowania, to nie wyraz idealizmu, ale...

LOUIS

Więc kto powiedział „Czy nie masz przyzwoitości?”

JOE

Idę.

LOUIS

Ty mule, jak możesz tego nie wiedzieć?

JOE

(równocześnie) Idę, ty... skurwysynu, zejdź mi z...

LOUIS

To najważniejsza puenta w historii Ameryki.

JOE

Zejdź mi z drogi, Louis.

LOUIS

„Nie ma pan przyzwoitości, za grosz, czy nie ma pan za grosz przyzwoitości?”

JOE

NIE WIEM KTO TO POWIEDZIAŁ! DLACZEGO MI TO ROBISZ! KOCHAM CIĘ.
Kocham Cię! DLACZEGO...

LOUIS

JOSEPH WELCH, PRZESŁUCHANIA WOJSKA PRZED KOMISJĄ MCCARTHY'EGO.

Zapytaj ROYA. On ci powie. On wie. On tam był.

Roy Cohn. Chcę wiedzieć, czy się z nim pieprzyłeś.

JOE

Czy co?

LOUIS

Jak często pokryty lateksem chuj, którego miałem w ustach, był w ustach najobrzydliwszego, najbardziej pokreconego i rozpustnego skurwysyna, jaki kiedykolwiek wciągał kokę w Studio 54, bo usta, które całowały jego usta w życiu nie dotkną moich.

JOE

Nie ma obawy, zejdź mi z...

(Joe chce odepchnąć Louisa; Louis się stawia, z całej siły)

LOUIS

Pierdoliłeś się z nim, płacił ci, żebyś go...

JOE

ZJEŹDŻAJ!

(Louis rzuca papiery w twarz Joego. One unoszą się w powietrzu. Joe odpycha Louisa, Louis chwyta Joego.)

LOUIS

Okłamałeś mnie, kochasz mnie, pierdol się, ty śmierdzący mały...

(Joe uderza Louisa w brzuch, mocno. Louis upada na kolana, po czym próbuje wstać, bez tchu.)

LOUIS

On ma AIDS! Wiedziałeś o tym? Głupi, zakłamani bigoci, pewnie nawet nie wiedzieliście tego, że obaj jesteście...

JOE

Zamknij się.

(Joe znowu uderza Louisa)

LOUIS

Fałszywe faszystowskie świnię...

(Louis próbuje uderzyć Joego, na co Joe zaczyna bić Louisa. Louis mocno chwyta Joego, gdy ten wykonuje kolejne ciosy.)

LOUIS

(Opadając na ziemię) Ooo Jeeezu, ooo Jeeezu, o...

(Opada na ziemię. Joe staje nad nim.)

JOE

Dosyć już... Dosyć już...

Proszę cię. Powiedz, że nic ci nie jest, proszę. Proszę.

LOUIS

(Bez ruchu) To... Boli.

JOE

Nigdy tego nie zrobiłem, nigdy nikogo nie uderzyłem...

(Louis siada. Ma przeciętą wargę i skórę przy oku)

JOE

Możesz otworzyć? Widzisz?

LOUIS
Widzę krew.

JOE
Pójdę po ręcznik, pójdę po...

LOUIS
(*Odpycha go*) Mogę cię za to wsadzić do pierdła, ty... mendo.
Myśleliby, że to za pobicie.

JOE
Jeszcze nigdy nikogo nie uderzyłem...

LOUIS
Ale to byłoby za te orzeczenia.
To była scena erotyczna w stylu Ayn Rand, co?

JOE
Zrobiłem ci krzywdę! Przepraszam, Louis, jeszcze nigdy nikogo nie uderzyłem...

LOUIS
Dobra dobra spadaj. Zanim stracę cierpliwość i ci oddam.
Chcę tu poleżeć i pokrwawić. To mi dobrze robi.

SCENA 9

Później tej samej nocy. Roy leży w bardzo poważnie wyglądającym łóżku, z kilkoma urządzeniami monitorującymi stan pacjenta, podłączony do kroplówki itd. Pojawia się Ethel.

ROY
(*Śpiewa cichutko*)
*John Brown's Body Lies a-moulderin' in the grave,
John Brown's Body Lies a-moulderin' in the grave,
John Brown's Body Lies a-moulderin' in the grave,
His truth is marching on...*

ETHEL
Jaki piękny uśmiech. Z czego się tak cieszysz, Roy?

ROY
Odpywam, Ethel. Wreszcie, wreszcie kończę z tym światem, ostatecznie. Wszyscy moi wrogowie będą z głupio rozdziawionymi gębami stali na drugim brzegu rzeki, kiedy Wszzechmogący otworzy Wrota Śmierci i wpuści swojego małego Roya, aby pokonał wody Jordanu. Suchą stopą i wciąż jako prawnik.

ETHEL
Nie chwal dnia przed zachodem słońca, Roy. Już po wszystkim.

ROY
Po wszystkim?

ETHEL

Chciałam, żebyś się dowiedział ode mnie.
Wydali niekorzystny dla ciebie werdykt, Roy.

ROY

Nie, nie, oni dopiero od dwóch dni obradują.

ETHEL

Zarekomendowali odebranie ci licencji.

ROY

Ale sąd musi teraz orzec zgodnie z rekomendacją, co zajmie im kolejny tydzień, a do tego czasu...

ETHEL

Sąd czekał specjalnie i orzekł raz, dwa, trzy. Przychylił się do rekomendacji komisji.

ROY

Nie jestem...

ETHEL

Jeden z głównych sędziów nachylił się do kolegi i powiedział: „Nareszcie. Trzydzieści sześć lat nienawidziłem tego małego pederasty”.

ROY

Nie jestem... Oni...

ETHEL

Wygrali, Roy. Już nie jesteś prawnikiem.

ROY

Ale czy ja umarłem?

ETHEL

Nie. Pokonali cię. Przegrałeś.

(pauza)

Chciałam tu przyjść, żeby sprawdzić, czy mogłabym ci wybaczyć. Tobie, którego nienawidziłam tak, że tę nienawiść uniosłam aż do nieba, gdzie narodziła się z niej ostra jak igła gwiazda. To Gwiazda Nienawiści Ethel Rosenberg, świeci tylko raz do roku, Dziewiętnastego Czerwca. Jaskrawozielonym światłem.

Przyszłam, żeby przebaczyć, ale mogę tylko czerpać rozkosz z twojego cierpienia. Z nadzieją, że będę patrzeć, jak umierasz śmiercią jeszcze gorszą od mojej. Co się właśnie spełnia, bo umierasz w gównie, Roy, pokonany. Zabiłeś mnie, ale nigdy nie zdołałeś mnie pokonać. Nigdy nie wygrałeś. A kiedy umrzesz, powiedzą tylko: lepiej, żeby się w ogóle nie urodził.

(pauza)

ROY

Mama?

Muddy? To ty...?

(siada, patrzy na Ethel) Mama?

ETHEL

(niepewnie) Ethel.

ROY

Muddy? Źle się czuję.

ETHEL

(Rozglądając się) Do kogo mówisz, Roy...

ROY

Dobrze cię widzieć, mamó, kopę lat.
Źle się czuję. Zaśpiewaj mi.

ETHEL

Nie jestem twoją matką.

ROY

Zimno mi, już późno, a ja ciągle nie śpię.
Nie złość się, mamó, boję się... trochę.
Nie złość się. Zaśpiewaj mi. Proszę.

ETHEL

Nie chcę, Roy, nie jestem twoją...

ROY

Proszę, tak tu strasznie. *(Zaczyna płakać)*
(Powoli traci kontakt) O Boże. O Boże, tak mi przykro...

ETHEL

(śpiewa bardzo cicho)

Shteit a bocher

Un er tracht,

Tracht un tracht

A gantze nacht:

Vemen tzu nemen

Um nit farshemem

Vemen tsu nemen,

Um nit farshem.

Tum-ba-la, Tum-ba-la, Tum-balalaike,

Tum-ba-la, Tum-ba-la, Tum-balalaike,

Tum Balalaike, shpil balalaike...

(pauza)

Roy...? Czy ty...?

(Podchodzi do łóżka, przygląda mu się. Wraca na swoje krzesło.)

No.

(Wchodzi Belize, podchodzi do łóżka)

BELIZE

Wstawaj, czas na...

O. O, czy ty...

ROY

(Siada gwałtownie) Nie właśnie, że NIE!

Nabrałem cię, Ethel, cały czas wiedziałem, kim jesteś, to cudowne, że uwierzyłaś w tę bajeczkę o mamusi, byłem ciekaw, czy w końcu, w końcu kiedyś uda mi się zmusić Ethel Rosenberg, żeby mi zaśpiewała! WYGRAŁEM!

(Znów opada na łóżko)

O kurwa, o kurwa, ja...

(Bardzo słabym głosem) Następnym razem nie chcę być człowiekiem. Chcę być ośmiornicą. Pamiętajcie, OK.? Pieprzoną... *(przyciska wymagowany guzik)* Chwileczkę.

(Umiera.)

AKT V

HEAVEN, I'M IN HEAVEN

Luty 1986

SCENA 1

PRIOR

Zbliża się.

(Robi się ciemno)

HANNAH

Zapal światło, zapal światło...

(W ciemności rozlegają się dźwięki trąb i oddalonych bębnów. Cisza. Grzmot. Nagle na wszystkich ścianach pojawiają się płonące hebrajskie litery. Scena oświetlona jest ich blaskiem. Zjawia się Anioł. Ubrany jest na czarno i wygląda groźnie. Hannah krzyczy i ukrywa twarz w dłoniach.)

ANIOŁ

JA JA JA JA Przybyłem ponownie, Proroku,

PRIOR

Weź ją sobie.

(Wielki grzmot)

Tę Księgę, cokolwiek we mnie umieściłaś, nie będę tego przechowywać, odmawiam.

(Grzmot. Do Hannah)

Pomóż mi. POMÓŻ MI!

HANNAH

Ja nie, ja nie, to sen to jest sen to... Nie wiem, co mam...

PRIOR

(Jednocześnie) To był twój pomysł, żebym odmówił, powiedziałaś...

HANNAH

(Jednocześnie) Tak, ale to było raczej... metaforycznie... Ja...

PRIOR

(Jednocześnie) Powiedziałaś, że był taki precedens, powiedziałaś...

CO MAM TERAZ...

HANNAH

(Jednocześnie) Musisz... musisz... z nią walczyć.

PRIOR

ŻE CO?

HANNAH

To anioł, musisz... ją... schwycić i powiedzieć... jak to było, zaraz, zaraz, hm... O! Złap ją i powiedz „Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!”. I walcz z nią, dopóki się nie podda.

PRIOR

SAMA z nią walczy, nie umiem się bić, ja...

(Anioł unosi się w powietrzu i ląduje tuż przed Priorem. Prior ją łapie – ona reaguje przeraźliwym, niewiarygodnie głośnym, przyprawiającym o dreszcze orlim krzykiem. Prior i Anioł walczą.)

PRIOR

Nie... puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz. Weź swoją Księgę. Nie migrować – co za brednie, żalodne, że nie stać was na nic więcej, uwolnij mnie, odczep się ode mnie, pobłogosław albo nie wiem co, ale daj mi wreszcie spokój.

ANIOŁ

(Cały chór głosów)

JA JA JA JA jestem

KONTYNTENTALNYM PANEM AMERYKI

JA JA JA JA

JESTEM PANEM DRAPIEŻCĄ KTÓRY NIE ZNA LITOŚCI, JA...

(Wielka fala muzyki i snop białego światła przebijający błękit mroku. W tej niewiarygodnie białej kolumnie światła widać drabinę z jeszcze jaśniejszego i jeszcze czystszej światła, sięgającą w górę ku nieskończoności. Na połączeniach szczebli płoną litery Alef.)

ANIOŁ

Wejście zostało zesłane. Zwróć Księgę Niebu.

PRIOR

(Przestraszony) Będę mógł wrócić? Nie pójdę, jeśli...

ANIOŁ

(zły) Twoje jest zwycięstwo, Proroku. Twój... Wybór.
I puść mnie. Naderwałem sobie mięsień uda.

PRIOR

Wielkie rzeczy, mnie od miesiący boli noga.

(Puszczając Anioła. Waha się. Wchodzi. Pokój niemal błyskawicznie ogarnia prawie zupełny mrok. Anioł zwraca uwagę na Hannah.)

HANNAH

Co? Co? Ze mną nie masz nic do załatwienia, nie wzywałam cię, jesteś jego majakiem, nie moim, a ponieważ wyszedł, ty też już idź, ja się teraz obudzę... TERAZ!

(Nic. Anioł rozwija skrzydła. Pokój robi się wściekle czerwony. Anioł wyciąga ręce w stronę Hannah. Hannah podchodzi do niego, rozdarta między potężnym nieznanym pragnieniem i strachem. Klęka. Anioł całuje ją w czoło, potem w usta - długi, namiętny pocałunek.)

ANIOŁ

Ciało jest Ogrodem Duszy.

(Hannah ma bardzo silny orgazm, a Anioł odfruwając przy dźwiękach wykonywanego na małej barokowej trąbce glissanda.)

SCENA 2

HARPER

O! To ty! Mój urojony przyjaciel.

PRIOR

Co ty tu robisz? Umarłaś?

HARPER

Nie, właśnie uprawiałam seks, nie umarłam! A co? Gdzie my jesteśmy?

PRIOR

W Niebie.

HARPER

W Niebie? Jestem w Niebie?

PRIOR

Ten kot. To Saba!

HARPER

Włoczyła się. Wszyscy tu się włóczą. Albo siedzą na drewnianych skrzynkach i grają w karty. Niebo. I jeb w drzewo.

PRIOR

Jak Saba zmarła?

HARPER

Otruła się trutką na szczury, wpadła pod ciężarówkę, pogryzła się z dachowcem, dostała raka, jeszcze raz wpadła pod ciężarówkę, ze starości, utopiła się w East River, miała wirus Cocksackie, i jeszcze jedna ciężarówka.

PRIOR

Czyli to prawda? Koty naprawdę żyją dziewięć razy?

HARPER

To był żart. Nie wiem, jak umarła, nie gadam z kotami, nie jestem aż tak trzaśnięta. Tylko wściekła. Uprawialiśmy seks i nagle... musiał wyjść. Wielką szklanką wody popiłam dwie tabletki valium. A może sześć. Może przedawkowałam jak Marilyn Monroe. A ty umarłeś?

PRIOR

Nie, jestem w interesach.
Mogę wrócić. Jeśli będę chciał.

HARPER

Chcesz?

PRIOR

Nie wiem. Zostań tutaj. Ze mną.

HARPER

Nie mogę. Jestem w dupie, ale nigdy nie czułam się bardziej żywa.
Muszę już iść do domu. Mam nadzieję, że wrócisz. Popatrz na to. Wyobrażasz tu sobie całą wieczność?

PRIOR

Miało wyglądać jak San Francisco.

HARPER

(Rozglądając się) Uuuhhh.

PRIOR

Ale prawdziwe, ziemskie San Francisco jest zniewalająco piękne.

HARPER

Zniewalająco piękne.
To właśnie chcę zobaczyć.

(Harper i Saba znikają)

PRIOR

O! Ona... zabrała kota. Chodź tutaj, zabrałaś mojego...

(krótka pauza)

Pa, Sabuniu. Pa.

(Sceneria rozplywa się w powietrzu, teraz jesteśmy we wnętrzu. Wielki hall, prowadzący do sal Pałacu Najwyższych Porządków. Jest bardzo podobny do ratusza San Francisco, z bardzo popękanym tynkiem. W środku stoi Anioł.)

ANIOŁ

Witaj Proroku. Czekaliśmy na ciebie.

SCENA 3

Druga nad ranem. Pokój Roya w szpitalu. Ciało Roya leży w łóżku. Ethel siedzi na krześle. Wchodzi Belize i woła szeptem:

BELIZE

Szybciej.

(Wchodzi Louis w płaszczu i okularach słonecznych.)

LOUIS

O, mój Boże, o mój Boże – och, to jest tak niesamowite, że brak słów, to jest Roy Cohn, tu jest... nieprzyjemnie, nie znoszę szpitali...

BELIZE

Przestań jęczyć. Musimy się spieszyć, muszę zawołać dyżurną, gdy jego stan się zmieni, a...

(patrzy na Roya) on się zmienił.

Zdejmij te okulary, wyglądasz idiotycznie.

(Louis zdejmuje okulary. Ma podbite oczy, jedno przecięte.)

BELIZE

A tobie co się stało?

(Belize dotyka opuchlizny wokół oka Louisa)

LOUIS

AŁA! *(Odręca rękę Belize)* Pokuta. Za grzechy.

Co ja tu robię?

BELIZE

Pokuta za grzechy. Sam nie mogę tego wynieść, muszę ich zawiadomić o zgonie, wypełnić druki, a nie chcę, żeby skonfiskowali lekarstwo. Potrzebowałem tragarza, więc zadzwoniłem po ciebie.

LOUIS

Dlaczego mnie? Nienawidzisz mnie.

BELIZE

Potrzebowałem Żyda. Ty pierwszy mi wpadłeś do głowy.

LOUIS

Do czego potrzebowałaś...

BELIZE

Podziękujemy mu. Za tabletki.

LOUIS

Podziękujemy mu?

BELIZE

Jak się nazywa żydowska modlitwa za zmarłych?

LOUIS

Kadysz.

BELIZE

O, właśnie. Dawaj.

LOUIS

Hmmm, chwileczkę.

BELIZE

Zrób to, zrób to, mogą tu zaraz przyjść, a on...

LOUIS

Nie zmówię kurwa żadnego kadyszu za niego. Tabletki OK, jasne, w porządku, ale w życiu się kurwa za niego nie pomodłę. Moi lewicowi rodzice nigdy by mi tego nie wybaczyli, już i tak mają za swoje: „Jest pedałem, pracuje w biurze na śmieciówce, a teraz proszę, odmawia kadysz za Roya Cohna”. Nie wierzę, że chcesz się za niego...

BELIZE

Pomodliłbym się nawet za ciebie.

Był strasznym człowiekiem. Umarł straszną śmiercią. Więc może... Jej Wysokość przebaczy swojemu pokonanemu wrogowi. To nie jest łatwe, ale co łatwe to nieistotne, a to jest najtrudniejsze. Przebaczenie. W końcu w nim spotykają się miłość i sprawiedliwość. Pokój, przynajmniej tyle. Czy nie o tym właśnie mówi kadysz?

LOUIS

Jest po hebrajsku¹, to kto wie, o czym mówi.

(Krótka pauza. Louis i Belize patrzą na siebie, po czym Louis spogląda na Roya, dopiero teraz po raz pierwszy patrzy na niego bez lęku.)

LOUIS

(Patrząc na Roya) Mam trzydzieści dwa lata a jeszcze nie byłem w jednym pokoju z trupem. (Dotyka czoła Roya.) Jest taki ciężki i mały. Obawiam się, że znam kadysz jeszcze gorzej od ciebie, jestem wyjątkowo świeckim Żydem, nie miałem nawet bar micwy.

BELIZE

Dasz radę.

(Louis kładzie sobie na głowę chusteczkę do nosa)

LOUIS

Yisgadal ve 'yiskadash sh'mey rabo, sh'mey de kidshoh, uch... Boray pre hagoffen. Nie, to ma być kadysz, a nie... Uch, shema Yisroel adonai... To głupie, Belize, nie mogę...

ETHEL

(Wstając, cichutko)

B'olmo deevro chiroosey ve 'yamlich malchusey...

LOUIS

B'olmo deevro chiroosey ve 'yamlich malchusey...

ETHEL

Bechayeychon uv 'yomechechon uvchayey d'chol beys Yisroel...

LOUIS

Bechayeychon uv 'yomechechon uvchayey d'chol beys Yisroel...

ETHEL

Ba'agolo uvizman koriv...

LOUIS

Ve'imroo omain.

ETHEL

Yehey sh'mey rabo m'vorach...

LOUIS i ETHEL

L'olam ulolmey olmayoh. Yisborach ve 'yishtabach ve 'yispoar ve 'yisroman ve 'yisnasey ve 'yis'hadar ve 'yisalleh ve 'yishallol sh'mey dekudsho...

ETHEL

Berich hoo le'eylo min kol birchoso veshiroso...

¹ Przypis autora: wiem, wiem, jest po aramejsku, ale tak dla żartu...

LOUIS i ETHEL

Tushb'choso venechemoso, daameeron b'olmo ve'imroo omain. Y'he sh'lomo rabbo min sh'mayo v'chayim olenu v'al kol Yisroel, v'imru omain...

ETHEL

Oseh sholom bimromov, hu ya-aseh sholom olenu v'al col Yisroel...

LOUIS

Oseh sholom bimromov, hu ya-aseh sholom olenu v'al col Yisroel...

ETHEL

V'imru omain.

LOUIS

V'imru omain.

ETHEL

Ty skurwysynu.

LOUIS

Ty skurwysynu.

(Ethel znika)

BELIZE

Dzięki Louis, dałeś radę.

LOUIS

Dałem radę? O czym ty mówisz, dałem radę? To było kurwa piękne.

SCENA 5

Niebo: w Sali Rady Księstw Kontynentalnych

ANIOŁ

Najczcigodniejsze Wysokości, Najdostojniejsi Aniołowie: wybaczcie mi moje spóźnienie, zatrzymano mnie.

(pauza)

AUSTRALIA

Ach, to jest...?

ANIOŁ

Prorok. Tak.

AUSTRALIA

Ach.

(Aniołowie kłaniają się.)

EUROPA
Pracowaliśmy.

AFRYKANIA
Nad rozwojem.

(grzmot)

PRIOR
Chciałbym... chciałbym ją zwrócić.

(Wyciąga Księgę. Nikt jej nie odbiera.)

AUSTRALIA
A co z nią nie tak?

PRIOR
(krótka pauza) Po prostu... Po prostu... Nie możemy się zatrzymać. rozwój, migracja, ruch, to... nowoczesność. Nawet, jeśli biegniemy za szybko. Nie możemy czekać. Bo na co? Bóg...

(grzmot)

PRIOR
Bóg

(grzmot)

PRIOR
Nie wraca.
A nawet, gdyby wrócił...
Gdyby kiedykolwiek wrócił, gdyby miał czelność pokazać się w Ogrodzie, albo dać jakiś Znak... gdyby po tych strasznych dniach tego straszliwego wieku destrukcji, wrócił i zobaczył... ile cierpienia spowodowała Jego nieobecność, , powinniśmy Go zaskarżyć. Oto mój wkład do tak zwanej Teologii. Zaskarżyć go za opuszczenie nas. Jak On śmiał.

(pauza)

ANIOŁ
Tako rzecze Prorok.

PRIOR
(Podchodzi z Księgą do stołu.) Więc bardzo dziękuję... za powierzenie mi jej, ale jej nie chcę.

OCEANIA
(Do Anioła Ameryki) On chce żyć.

PRIOR
Tak. Mam dopiero trzydzieści lat. *(oddalony grzmot)* Jeszcze nic nie zrobiłem, jeszcze...

Chcę być znów zdrowy. Tę chorobę trzeba zatrzymać. We mnie i wszędzie. Zróbcie to.

AUSTRALIA

Próbowaliśmy.
Cierpimy z wami
Ale nie wiemy. Nie
Wiemy jak.

(Prior i Australia przyglądają się sobie.)

EUROPA

To jest Foliał Bezruchu, spoczynku, zatrzymania. Wypij kielich jego goryczy, Proroku, a nigdy nie będziesz spragniony.

PRIOR

Nie... mogę.
(Kładzie Księgę na stole, zdejmuje szaty Proroka, zostaje w szpitalnej piżamie. Kładzie szaty obok Księgi.)
I proszę mnie... pobłogosławić. Nawet chory. Chcę żyć.

ANIOŁ

Ach tylko ci się wydaje.
Życie jest nawykiem.
Nie widziałeś co będzie:
Myśmy widzieli:
Cóż takiego mogą przynieść te Ostatnie Dni?
Żebyś ty lub Ktoś Inny pragnął ich doczekać?
Śmierć tak powszechna, że Niebu braknie łez aby ją opłakać,
Powolny upadek Wielkiego Projektu, rozbicie Zegara Wieczności,
Upadek pięknego unikalnego mechanizmu,
Świat nieodwracalnie gasnący
W bezgwiazdnej bezksiężycowej onyksowej nocy.
Nie udało nam się, nie udało,
I Ziemi i Aniołom.

(Dźwięk psującego się generatora. Światła przygasają.)

ANIOŁ

Spójrz w górę, spójrz w górę,
Oto Czas-Wielkiego-Niebytu.
Któż to w obliczu Apokalipsy
Prosi o Błogosławieństwo?
Któż prosi o Więcej Życia?
Niechby wszystkie istoty którym się poszczęści,
Zdołały wkraść się w objęcia Śmierci
Zanim nastanie ten tragiczny świt
W którym wschodzące słońce
Przyniesie bezlitosną piekącą agonię:
Kiedy poranek napęcznieje czerwienią
Eksterminując co żywe,

A wielka fala zabójczego ognia
Ogarnie całą planetę
I spustoszy Ziemię aż do kości.

PRIOR

A jednak. Jednak.

Pobłogosławcie mnie.

Chcę się nażyć. Tak jest. Chcę tego.

Przeżyłem straszne rzeczy, ale są ludzie, którzy przeżywają jeszcze, jeszcze gorsze, a mimo to... chcą żyć. Może to zwierzęcy instynkt. Może odważniej jest nie żyć. Ale ja jestem uzależniony. Uzależniony od życia. Żyjemy pozbawieni nadziei. Gdybym mógł odnaleźć nadzieję, w czymkolwiek, to by mi wystarczyło. To jest tak mało, tak niedoskonale, a jednak... Pobłogosławcie mnie. Chcę żyć.

(Zmierza do wyjścia.

Anioły za jego plecami wykonują mistyczne znaki. Ponownie się do nich odwraca.)

PRIOR

A jeśli wróci, pozwijcie Go do Sądu. Opuścił nas. Musi zapłacić.

SCENA 6

Na ulicach Nieba. Rabbi Izydor Chemelwitz i Sarah Ironson siedzą na drewnianych skrzynkach, pomiędzy którymi ustawiona jest trzecia i grają w karty. Wchodzi Prior. (Scena opcjonalna.)

PRIOR

Przepraszam, szukam wyjścia, czy możecie... Och! Jesteś...

Ty jesteś Sarah Ironson?

Byłem na twoim pogrzebie! Wiedziałaś, że twój wnuk Louis jest gejem?

SARAH IRONSON

(Nie rozumie) Vi? [Co?]

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ

Dein aynickl, Louis? [Twój wnuk, Louis?]

SARAH IRONSON

Taak?

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ

(Na stronie) Er iz a feygele.

SARAH IRONSON

A feygele? Oj.

SARAH IRONSON

Hej! Zogt Loubeleh az di Bobe zogt:

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ

Chce, żebyś powiedział temu Louisowi, że babcia mówi że:

SARAH IRONSON

Er iz tomid geven a bossele farblonjet, shoin vi a boytshikl. Ober siz nisht keyn antshuldigunk.

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ

On od dziecka był trochę stuknięty. Ale to go nie usprawiedliwia.

SARAH IRONSON

Powinien był mnie odwiedzić! Ale nie mam żalu. Powiedz mu: *az er darf ringen mit zain Libm Nomen. Yah?!*

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ

Trzeba się walczyć z Bogiem.

SARAH IRONSON

Azoi toot a Yid.

RABBI IZYDOR CHEMELWITZ

Tak postępuje Żyd.

SCENA 7

Poranek następnego dnia. Prior zstępuje z Nieba i wchodzi do łóżka. Belize śpi na krześle.

PRIOR

(Budzi się.) Och.
Jestem wykończony.

BELIZE

(Budzi się.) Głęboka praca poszła.

PRIOR

Czuję się strasznie.

BELIZE

Witamy na świecie.

PRIOR

A gdzie ja... Och. Och...

(Wchodzi Emily)

EMILY

Proszę proszę. Świt ludzkości.

BELIZE

Narodziny Wenus.

PRIOR

Jestem mokry.

EMILY

Gorączka minęła. Dobry znak, za chwilę przyjdą cię przebrać i...

PRIOR

(Rozglądając się) Pani Pitt? Czy ona...

BELIZE

Elle fait sa toilette. Elle est tres formidable, ca. Skąd ją wytrzasnąłeś?

PRIOR

Trafiliśmy na siebie...

Miałem fantastyczny sen. Ty też tam byłeś, i ty...

(Wchodzi Hannah)

PRIOR

I ty.

HANNAH

Co ja?

PRIOR

To było straszne i cudowne zarazem, ale wciąż powtarzałem, że chcę wracać do domu. I w końcu mnie wysłali.

HANNAH

(Do Priora) O czym ty mówisz?

PRIOR

(Do Hannah) Dziękuję.

HANNAH

Ja tylko spałam na krześle.

PRIOR

(Do Belize) Uratowała mi życie.

HANNAH

Nic takiego nie miało miejsca, spałam na krześle. Szpitale mnie denerwują, przypominają mi różne rzeczy.

Idę do domu. Miałam bardzo dziwny sen.

(Ktoś puka do drzwi. Otwiera je. To Louis.)

LOUIS
Mogę wejść?

(Krótka napięta pauza; Prior patrzy na Louisa, potem na Belize.)

EMILY
Muszę iść na obchód.
(Do Priora) Jesteś szczęściarzem. Powinnam ci dać różę. Daj odpocząć swoim biednym kościom.

PRIOR
(Do Louisa) Co ty tu...
(Zauważa rany i sińce Louisa) Co ci się stało?

LOUIS
Widoczne rany. Mówiłeś...

PRIOR
Louis, ty wszystko przyjmujesz tak dosłownie.

HANNAH
To ja wychodzę.

PRIOR
Ale przyjdiesz.

HANNAH
(Krótka pauza) Postaram się. Mam parę spraw do załatwienia.

PRIOR
Proszę.
Zawsze mogłem liczyć na obcych.

HANNAH
To bardzo głupie. *(Wychodzi)*

LOUIS
Kto to był?

PRIOR
(Krótka pauza) Na pewno nie chciałbyś wiedzieć.

BELIZE
Zanim się pożegnám. Nagroda za powrót do domu.

(Belize kładzie na kolanach Priora torbę. Prior ją otwiera; jest pełna opakowań lekarstw.)

PRIOR

(Wytężając wzrok) Co? Nie mogę odczytać nazwy... Mój wzrok wcale się nie poprawił.
(Jeszcze bardziej wytęża wzrok) AZT?
Skąd do cholery to... Kradziony towar? Jestem w szoku.

BELIZE

Wkład do budżetu służby zdrowia. Od złej wróżki.

LOUIS

Po tych tabletkach... będziesz zdrowszy.
Pa, Louis, umiesz wystraszyć gości. *(Wychodzi)*

LOUIS

Prior. Chcę do ciebie wrócić.

SCENA 8

HARPER

Chcę twoją kartę kredytową.
To wszystko. Możesz śledzić moje kroki na podstawie wyciągów.

JOE

Chcę porozmawiać.

HARPER

Nie będziemy rozmawiać. Tego już nie chcę. Karta kredytowa.

JOE

Nie wiem, co ze mną będzie bez ciebie. Tylko ty. Tylko ty mnie kochasz. Na całym świecie. błagam, nie opuszczaj mnie teraz.

HARPER

(Ściszoneg głosem) Bolało?
Jeśli znajdę pracę albo coś, potnę kartę na kawałki. Wyciągi przestaną przychodzić. Karta.

JOE

(Ściszoneg głosem, nie patrząc na nią) Zadzwoń albo... Zadzwoń. Musisz.

HARPER

Nie. Chyba już nigdy. Do tego doszliśmy. Czasem lepiej przepaść. Przepadnij, Joe. Poszukaj szczęścia gdzie indziej.
Popijać dużą ilością wody. *(Odchodzi)*

LOUIS

Chcę do ciebie wrócić.

Mógłbyś... Coś odpowiedzieć, powiedzieć coś, wyrzucić mnie, zgodzić się albo nie, albo powiedzieć dobra, co mi tam, albo...

Zawiodłem cię. Ale... to jest trudne. Zawieść kogoś w miłości, to nie znaczy nie kochać.

PRIOR

Kocham cię, Louis.

LOUIS

To dobrze. Kocham cię.

PRIOR

Naprawdę.

Ale nie możesz wrócić. Nigdy.

Przykro mi. Ale nie możesz.

SCENA 9

ROY

Proces o ustalenie ojcostwa? Porzucenie? Sąd rodzinny to moja specjalność, jestem kurwa demonem Prawa Rodzinnego. Tak, będę twoim obrońcą, Królu Niebios, wygram ten proces dla ciebie i sprawię, że zdrajcy, którzy cię oskarżyli, będą żalowali, że kiedykolwiek usłyszeli imię...

Umowa stoi, wchodzisz w to? Dobra, więc od razu muszę ci powiedzieć, że sprawa jest przegrana, jesteś stuprocentowo winny, nie ma wątpliwości, nie masz nic na swoją obronę, ale spokojnie, mój drogi, już ja coś wykombinuję.

SCENA 10

HARPER

Nocny lot do San Francisco. Przez Amerykę w pogoni za blaskiem księżyca. Boże. Tak dawno nie leciałam samolotem! Kiedy osiągniemy pułap dziesięciu tysięcy metrów, znajdziemy się w tropopauzie. Ogromnej strefie spokojnego powietrza. Znajdę się najbliżej warstwy ozonowej w moim życiu.

Śniło mi się, że tam byliśmy. Z Ziemi ku górze unosiły się dusze tych, którzy zmarli i którzy zginęli od głodu, wojny, zarazy; one szybowały jak powietrzni akrobaci, Widziałam, jak się złapały za ręce, szepiły się stopami i uformowały sieć, ogromną siatkę dusz, jakby były molekułami trójatomowego tlenu, a wtedy warstwa ozonowa je wchłonęła i się naprawiła.

Nic nie ginie na zawsze. Na tym świecie istnieje pewien bolesny postęp. Z tęsknoty za tym, co minęło i za tym, co przyjdzie.

Przynajmniej mnie się tak zdaje.

